



Przystanek Dolny Śląsk

kwartalnik 2(11)/2016 lato ISSN 2353-3056

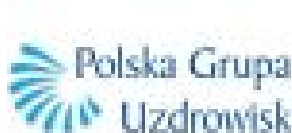
Dyliżansem przez Śląsk
Dziennik podróży do Cieplic w roku 1816





nasz patronat	6
będzie się działo	8
• Szlakiem Ducha Gór • Kryształowy Weekend • Festiwal Kuchni Polowych • Maraton Karkonoski • Jarmark Gołębiarki • Koronacja Matki Boskiej Bardzkiej • Spacerem po kupieckiej Świdnicy • Letni Festiwal Gitarowy • Święto Papieru • Sowiogórskie Mistrzostwa w Drezynowaniu • Festiwal Bachowski • Święto Pieroga • Łysogórki • U źródeł Charlotty • Festiwal Chopinowski • Oleśnicki Festiwal Cyrkowo Artystyczny • Festiwal Tajemnic • Festiwal Sera • Akademia Teatru Alternatywnego • Festiwal Szachowy • Pociągi retro • Europejskie Dni Dziedzictwa • Festiwal Przetwórstwa Domowego • Najazd Średniowiecza • Przejście Dookoła Kotliny Jeleniogórskiej • Dni Turystyki • Święto Miodu i Wina	
zapiski i wspomnienia	
JOLANTA KLUBA: Dyliżansem przez Śląsk 1816	22
wycieczki i spacer	
WOJCIECH GŁODEK: Podróżować jak Izabela Czartoryska	32
ludzie i miejsca	
JOLANTA KLUBA: Zapiski w podróży do Cieplic 2016	44
ANDRZEJ DESKA: Świdnica i jej dwie perły	58
RAFAŁ WIETRZYŃSKI: Dzieje późnobarokowego pałacu w Cierniach	72
SANDRA NEJRANOWSKA, BOŻENA ŁADA: Krótki spacer po Cieplicach	82
MARTYNA MOL, TOMASZ SIKORA: Kościół ewangelicki w Miłkowie	98
MONIKA PATERKA: Bukowiec	108
ADRIANA MERTA-STASZCZAK: Historia majątku w Piotrowicach	120
RAFAŁ WIETRZYŃSKI: Szkółka drzewna Constantina Berndta w Cierniach	132
korespondencja z regionu	
JAN ROKOSZ: Majówka ze zwierzakami	146
SYLWIA KOZIEL: Smart City we Wrocławiu	150
dolnośląska biblioteczka	152
Śląscy potentaci - dziedzictwo Schaffgotschów Die schlesischen Großindustriellen - das Erbe der Schaffgotsch • Cieplice-Zdrój. Uzdrowskowa dzielnica Jeleniej Góry • Woda i bała • "Mona" opowieść o życiu malarki • Czarna wołga • Świdnica i okolice	

za wsparcie w realizacji tego wydania dziękujemy:





Najwcześniejsze grafiki z widokami miast to drzeworyty z końca XV wieku. Potem pojawiają się miedzioryty i akwaforty, a w XIX wieku szczególnie popularne stają się staloryty i litografie, ukazujące się już w stosunkowo wysokich nakładach.

Pod koniec XVIII wieku w Kowarach powstała prowincjonalna grupa graficzna założona przez rysownika i litografa F.A. Tittela. Jego następcą został C.T. Mattis, który chętnie opracowywał widoki uzdrowisk i Karkonoszy. Fragment jednej z takich kolorowanych litografii można podziwiać na naszej okładce. Ukazany jest fragment Parku Zdrojowego w Cieplicach, oddany realistycznie. Nastrojową atmosferę podkreśla sztafaż figuralny na pierwszym planie oraz łagodne rozłożenie światła i cieni wraz subtelными przejściami tonalnymi.



Przystanek Dolny Śląsk

kwartalnik nr 2(11)/2016 (lato)

Magazyn poświęcony jest krajoznawstwu i historii regionalnej oraz promocji turystyki indywidualnej i transportu publicznego regionu dolnośląskiego.

wydawnictwo bezpłatne

adres redakcji

skrytka pocztowa 2388

50-131 Wrocław 3

tytuł zarejestrowany w Sądzie Okręgowym
we Wrocławiu Rej. Pr. 3208

ISSN 2353-3056

facebook.com/przystanekd

instagram.com/przystanekd

twitter.com/przystanekd

www.przystanekd.pl

redakcja@przystanekd.pl

tel. +48 739 047 839

redaktor naczelny

Wojciech Głodek

współpraca

Jolanta Kluba

niektóre prawa zastrzeżone



Dozwolone kopiowanie i rozpowszechnianie niezmodyfikowanego wydania na innych stronach www i nośnikach pod warunkiem zapewnienia bezpłatnego dostępu do niego. Wydawca nie ponosi odpowiedzialności za treść reklam.

wydawca

Wojciech Głodek

INSTYTUT DOLNOŚLĄSKI KRS 0000502837

Regon 022395582 • NIP 8982207071

zarejestrowany 20.03.2014 r. w VI Wydziale

Gospodarczym KRS dla Wrocławia Fabrycznej

skrytka pocztowa 2388, 50-131 Wrocław 3

wydawca@przystanekd.pl

instytutdolnoslaski.org

Zbierasz stare dokumenty?

Im więcej będziemy mieli współpracowników, tym czasopismo nasze będzie ciekawsze. Podzielmy się swoimi zbiorami pamiątek, starymi fotografiami czy pamiętnikami.

PRZYSTANEK DOLNY ŚLĄSK
skrytka pocztowa 2388, 50-131 Wrocław
archiwum@przystanekd.pl





Twoje wsparcie jest ważne!

Czyta nas 12 000 fanów, policz, nawet kilka złotych ma znaczenie!
Jeśli możesz, przekaz darowiznę:

INSTYTUT DOLNOŚLĄSKI
28 2130 0004 2001 0663 3879 0001
"darowizna na cele statutowe: Kw2 - PDŚ"



Kongres Turystyki Polskiej odbędzie się w dniach 12 – 14 października 2016 roku w Świdnicy i ma na celu m.in. dokonanie oceny funkcjonowania sektora usług turystycznych w Polsce, debatę nad wyzwaniami stojącymi przed turystyką w ujęciu globalnym oraz wskazanie determinant konkurencyjności gospodarki turystycznej. Wydarzenie stworzy okazję do dyskusji przedstawicieli różnych środowisk na tematy związane z rozwojem turystyki w Polsce. Samo miejsce, Świdnica, pozwoli na szczególną promocję

atrakcyjności turystycznej Dolnego Śląska. Będzie to największe tego typu wydarzenie w Polsce.

Kongres **Smart City - założenia i perspektywy** odbył się we Wrocławiu 9 czerwca 2016 roku. W programie były 4 panele dyskusyjne: nowe technologie, efektywne wytwarzanie i wykorzystanie energii w aglomeracjach miejskich, rozwój ekologicznego i zrównoważonego transportu oraz zarządzanie zasobami miejskimi i inteligentnej strukturze miast.





1000



- Senio planarne i sesyjne
- Senio w ramach plaży bloków tematycznych:
 - Blok 1: interwencjom podtrzymać: prawne i finansowe instrumenty pośredniego i bezpośredniego wsparcia przedsiębiorczości w turystyce
 - Blok 2: Zarządzanie promocją turystyczną
 - Blok 3: Samorząd gospodarczy – rola i zadania w rozwoju turystyki
 - Blok 4: Rozwój turystyki w Polsce w perspektywie 2020
 - Blok 5: Miejsce samorządu i jego zadania w przestrzeni turystycznej
- Seminarium „Podstawowe problemy VAT w turystyce – błąd podmioty, pośrednictwa, hostele, gastronomia”
- Networking
- Wydarzenia towarzyszące m.in.:
 - Koncert Organowy w Kościele Polku w Świdnicy
 - Wzięcie niaży w rankingu „Przyjajna Smia 2016”
- Stoiska promocyjne
- Wystawy zewnętrzne – fotograficzne
- Wycieczki
 - Zwiedzanie Zamku Książ
 - Zwiedzanie Kompleksu Włodarz
 - Zwiedzanie Świdnickich Strakii





1.07, 4.07, 11.07 ...

Szklarska Poręba rozpoczyna cykl wakacyjnych wędrówek Szlakiem Ducha Gór. 1 lipca oraz we wszystkie wakacyjne poniedziałki będzie można wraz z przewodnikiem odwiedzić m.in. Chatę Walońską, Leśną Hutę, Dom Hauptmannów, Hutę Julię w Piechowicach, wjechać wyciągiem na Szrenicę i powędrować aż do Śnieżnych Kotłów. Każda wycieczka będzie poprowadzona w inny rejon Szklarskiej Poręby i okolic. Uczestnictwo jest bezpłatne, wymaga jednak wcześniejszego zapisania się w biurze Informacji Turystycznej w Szklarskiej Porębie.

Magiczny Szlak Ducha Gór to także gra terenowa. W najbardziej interesujących punktach znajdują się granitowe głązy zawierające tajemnicze hologramy. Kto odwiedzi wszystkie punkty i odwzoruje wszystkie hologramy w notesie z Księgi Skarbów otrzyma pamiątkowy certyfikat. [umsp]



1.07 - 2.07

Kryształowy Weekend to dwudniowa impreza kultywująca wielowiekowe tradycje szklarskie Piechowic. Pierwszego dnia będzie można wziąć udział w warsztatach szklarskich z atrakcyjnymi nagrodami, obejrzeć pokazy sztuki cyrkowej oraz koncert Haliny Frąckowiak.

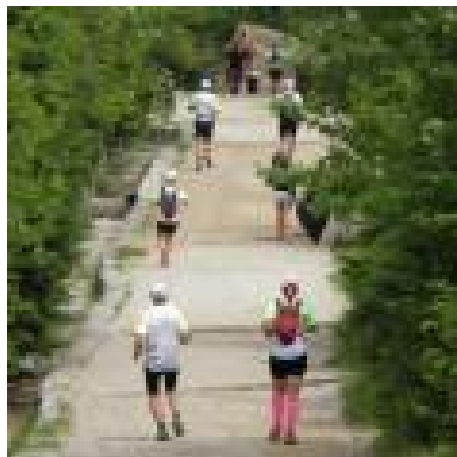
Na drugi dzień zaplanowano liczne wystawy, warsztaty biżuterii i ozdób szklanych, bańki malowane i malowanki na szkle, warsztaty rzemiosła prowadzone przez rzemieślników polskich i czeskich oraz pokazy historyczne, a na koniec dyskotekę. [ump]



2.07

Festiwal Kuchni Polowych w Zajeździe Hubert w Walimiu popularyzuje gotowanie pod gołym niebem i odpowiada na pytanie: jak nakarmić więcej niż kilku znajomych, jak nakarmić pluton, czy nawet kompanię?

Festiwal pozwala miłośnikom dobrej zabawy oraz wojskowej strawy przyprawianej "nutką historii" cofnąć się w czasie, posmakować potraw wojskowych przygotowywanych w niepowtarzalnej wieloepokowej atmosferze. W tym roku do wyboru będą m.in.: zupa gulaszowa, grochówka, kapuśniak, solianka oraz la bouill. [cktw]



2.07 - 3.07

W pierwszy lipcowy weekend odbędzie się PZU Maraton Karkonoski 2016. W sobotę: Ultramaraton – 46,7 km, +2150 m; w niedzielę: Półmaraton – 21 km, +965 m. Na listach startowych prócz Polaków znajdują się zawodnicy z Białorusi, USA, Austrii, Anglii, Niemiec, Słowacji, Turcji, Australii i Ukrainy.

Trasa ultramaratonu prowadzi grzbietem Karkonoszy: Dolna stacja wyciągu na Szrenicę - nartostrada Puchatek - Schronisko pod Łabskim Szczytem - Śnieżne Kotły - Przełęcz Karkonoska - Śnieżka - Przełęcz Karkonoska - Śnieżne Kotły - Dolna stacja wyciągu na Szrenicę. Półmaraton: Dolna stacja - nartostrada Lolobrigida - Schronisko pod Łabskim Szczytem - Śnieżne Kotły - Mokra Przełęcz - Hala Szrenicka - droga transportowa - (nawrót) - Mokra Droga - Schronisko pod Łabskim Szczytem - Dolna stacja. [umsp/fot.wg]



2.07 - 3.07

W pierwszy weekend lipca we Wleniu odbędzie się II Jarmark Średniowieczny Gołębiarki. W pierwszy dzień zaplanowano seminarium archeologiczne, uliczkę kupiecką, teatr dla dzieci "Maska", występ średniowiecznego błazna - Rufi Rafi oraz pokaz walk rycerskich (Syrokomla Kliczków). Ponad będą też tańce i muzyka średniowieczna oraz II Turniej Plebejski dla gawiedzi. Będzie można również być świadkiem wystrzału bombardy z baszty zamkowej oraz lotu wleńskich gołębi. Na licznych kramach na rynku będzie można poznać średniowieczne rzemiosło. Sobotnią gwiazdą wieczoru będzie zespół Postman.

W niedzielę 3 lipca odbędą się spływy kajakowe, Spływ na Byle Czym, turniej piłki nożnej o Puchar Burmistrza, Bieg na Górę Zamkową o sztabkę złota, a wieczorem wystąpi kabaret Szymona Łądkowskiego oraz zespół Trzy Korony. [umw]



2.07 - 3.07

W tym roku przypada 50. rocznica koronacji Cudownej Figurki Matki Bożej Bardzkiej Strażniczki Wiary Świętej. Główne uroczystości odbędą się na początku lipca. 2 lipca w godzinach wieczornych odbędzie się apel i procesja z lampionami, natomiast 3 lipca uroczysta msza św. upamiętniająca okrągły jubileusz.

Przez całe lato też w Bazylice Mniejszej w Bardzie odbywać będą się koncerty w ramach III Międzynarodowego Bardzkiego Lata Organowego (wstęp wolny). [umgb]



03.07, 10.07, 17.07 ...

W każdą niedzielę do końca sierpnia po przyjeździe o godz. 10:38 porannego pociągu retro "Czerwony Baron" z Muzeum Przemysłu i Kolejnictwa na Śląsku na peronie świdnickiego dworca będzie czekał ubrany w dawny strój kupiecki przewodnik, który zaprosi wycieczkowiczów na blisko dwugodzinny spacer po najciekawszych zakątkach miasta i opowie o jego niezwyklej historii. Bezplatne zwiedzanie organizuje Lokalna Organizacja Turystyczna "Księstwo Świdnicko-Jaworskie".

Pasażerowie pociągów retro otrzymają również ulotki o Świdnicy z trasą City Walk, dzięki którym - indywidualiści - będą mogli poznać miasto samodzielnie lub przy pomocy wypożyczanych w punkcie Informacji Turystycznej audioprzewodników. [ums]



15.07 - 17.07

W połowie lipca w Jedlinie-Zdroju rozbrzmiewać będą czarujące dźwięki gitary za sprawą II Letniego Festiwalu Gitarowego. W piątek 15 lipca w Browarze Jedlinka będzie można usłyszeć Leszka Cichońskiego, znanego między innymi z dyrygowania zbiorowym graniem "Hey Joe" na wrocławskim rynku przy corocznej próbie bicia rekordu Guinnessa.

W sobotę 16 lipca w Kościele przy ul. Jana Pawła II odbędzie się koncert "Akustyczna siła rocka" w wykonaniu żeńskiego duetu "Soundz Good". Natomiast w niedzielę 17 lipca w Parku Północnym zagra lubelska formacja "Dzango-Bango". [umjz]



23.07 - 24.07

Święto Papieru w Dusznikach-Zdroju to największy w Polsce festyn rodzinny poświęcony papierowi. Tegoroczna edycja będzie miała charakter polsko-hiszpański (ESK Wrocław - San Sebastian 2016).

Wszyscy chętni będą mogli poznać proces czerpania papieru według trzynastowiecznej technologii, zobaczyć pokazy sitodruku prowadzone przez artystę z Izraela, pokazy tworzenia pieczęci lakowych i druku na replice prasy Gutenberga, warsztaty tworzenia hiszpańskich wachlarzy i laleczek, pokazy historycznych technik drukarskich, drukowanie przy wykorzystaniu XIX-wiecznej maszyny typograficznej, marmoryzowanie papieru, wykonywanie suchych pieczęci, prezentację badania cech i właściwości papieru przy użyciu zabytkowej aparatury metrologicznej, pokazy quilingu, scrapbookingu, pergamano, decoupage i wikliny papierowej. [mpdz]



23.07 - 24.07

W drugiej połowie lipca do Jugowic nie tylko miłośników kolei przyciągną organizowane od trzynastu lat Sowiogórskie Miistrzostwa Polski w Drezynowaniu.

Na byłej stacji PKP w Jugowicach co roku rozgrywane są zawody w jeździe drezyną ręczną. By wziąć udział w zmaganiach, chętni przyjeżdżają nie tylko z całego regionu, ale czasem i z innych części Polski, a nawet z Czech. Pierwszego dnia odbywają się jazdy drezyną ręczną na czas, a przez obydwa, przejażdżki rekreacyjne drezynami ręcznymi, rowerami torowymi i krótkimi składami spalinowymi. Impreza, organizowana przez Centrum Kultury i Turystyki w Walimiu, Sowiogórskie Bractwo Kolei oraz LGD "Partnerstwo Sowiogórskie" przyciąga zawsze tłumy, które mogą podziwiać kunszt inżynierii i myśli technicznej budowniczych dawnej Kolei Doliny Bystrzycy (Weistritzthalbahn). [cktw,sbk]



29.07 - 15.08

Na przełomie lipca i sierpnia w Świdnicy i okolicach odbędzie się, trwające przez ponad dwa tygodnie, doroczne święto muzyki Bacha, która wypełni zabytkowe wnętrza Kościołów Pokoju i św. Józefa w Świdnicy. W okoliczne wsiach odbędą się romantyczne pikniki i śniadania na trawie.

Międzynarodowy Festiwal Bachowski jest świętem muzyki, które już na stałe zagościło w kalendarzu imprez Świdnicy. Festiwal daje możliwość uczestniczenia w znakomitych koncertach wirtuozów i orkiestr z całego świata.

Jak co roku na festiwalowych gości czeka prawdziwa plejada gwiazd światowego formatu - hitem będzie występ wysokiej klasy organisty Camerona Carpentera, który zagra na odrestaurowanych dużych organach Kościoła Pokoju. [ums]



30.07

Cykliczna impreza plenerowa "Święto Pieroga" to kultywowanie kresowych tradycji kulinarnych ze względu na kresowe koźnienie mieszkańców sołectwa Białawy Małe. Na gości czekają potrawy kresowe, degustacja pierogów z kaszy gryczanej, soczewicy, ruskich, z mięsem, kapustą, szpinakiem, z owocami, bobem, fasolą, cybulniki, babka ziemniaczana, kulebiak, pierogi pieczone lwowskie.

Dodatkowo na dzieci czekają atrakcje: konkursy plastyczne i zręcznościowe, przejazd bryczką, na koniu, przejazd wozem strażackim oraz instruktaż udzielania pierwszej pomocy, zamek dmuchany itp. Odbędą się również występy utalentowanej młodzieży oraz zaprzyjaźnionego kabaretu. Po raz pierwszy w ramach tej imprezy wieczorem odbędzie się Fireshow. [sbm]



31.07

W ostatnim dniu lipca odbędzie się kolejny, 15. już cykl zawodów rowerowych "Łysogórki". Natomiast w każdą ostatnią niedzielę od maja do września na terenie Ski Arena Łysa Góra rozgrywane będą zawody MTB w przepięknej scenerii Gór Kaczawskich.

Jest aż 9 kategorii wiekowych. Najmłodsi zawodnicy (kat. ŁP1, ŁP2) ścigają się na 100-metrowej pętli jadąc na hulajnogach, biegaczkach i małych rowerkach. Kolejne dwie kategorie wiekowe (7-12 lat) pokonują dwa lub pięć okrążeń średniej pętli, wytyczonej na szczycie ośrodka, tuż przy schronisku. Starsi bikerzy (kategorie Ł3 – Ł7) ścigają się na 5-kilometrowej pętli i w zależności od wieku mają do pokonania 1, 2 bądź 3 okrążenia. [ugjs/fot. Michał Rączniewski]



31.07

Kolejny festiwal ciasta i wina "U źródeł Charlotty" w Jedlinie-Zdroju zostanie zorganizowany w Hotelu i Restauracji "Słowik". Wszystkich czeka wyjątkową uczta i prawdziwy karnawał smaków, które zaspokoją nawet najbardziej wybrednych łasuchów. Podczas festiwalu nie zabraknie rozgrzewającego muzycznego repertuaru i niespodzianek. Amatorzy słodkości będą mogli skosztować słodkich wypieków, wśród nich oczywiście znajdzie się szarlotka i dobre wino. Do degustacji przygotowano szeroki wybór win, także tych sporządzanych wedle tradycyjnych, domowych receptur. [umjz]



5.08 - 13.08

Z początkiem sierpnia dusznicki park zdrojowy będzie rozbrzmiewał dźwiękami muzyki Fryderyka Chopina i innych wybitnych twórców muzyki fortepianowej. 5 sierpnia rozpocznie się 71. Międzynarodowy Festiwal Chopinowski.

Festiwal odbywać się będzie w Teatrze Zdrojowym im. Fryderyka Chopina w Dusznikach-Zdroju, gdzie w 1826 roku z dobroczynnymi koncertami wystąpił 16-letni Fryderyk Chopin.

Na pamiątkę tego występu w 1946 roku polscy muzycy zainicjowali festiwal jego muzyki, który z czasem przerodził się w międzynarodowy festiwal pianistyczny, podczas którego wykonywane są dzieła naszego najznamienitszego wirtuoza oraz innych wybitnych twórców. [umdz/fot.wg]



12.08 - 14.08

W połowie sierpnia jak co roku odbędzie się Oleśnicki Festiwal Cyrkowo Artystyczny OFCA.

Festiwal OFCA łączy występy uliczne, konwencję żonglerską, koncerty, wystawy, sztukę ognia, produkcje sceniczne, highline i inne działania artystyczne. W tym roku artyści z całego świata zaprezentują ponad 30 przedstawień, slacklinerzy zmierzą się z taśmami rozwieszonymi pomiędzy kamienicami oleśnickiego rynku i dziedzińca zamkowego, a dla uczestników otwarta zostanie przestrzeń warsztatowo – treningowa. [odsh/fot. Jacek Smolak]



13.08 - 14.08

Dolnośląski Festiwal Tajemnic jest projektem autorskim Joanny Lamparskiej, dziennikarki i podróżniczki, autorki wielu książek o tajemnicach Dolnego Śląska, od kilkunastu już lat promującej region dolnośląski poprzez jego tajemniczość. W połowie sierpnia rozpocznie się kolejne największe w Polsce spotkanie poszukiwaczy skarbów, miłośników historii oraz badaczy tajemnic.

Tegoroczna edycja będzie poświęcona co oczywiste, Złotemu Pociągowi, tematowi związanym z eksploracją oraz wyjątkowym epizodom z życia dolnośląskich zamków i pałaców. IV Dolnośląski Festiwal Tajemnic będzie również wydarzeniem naukowym, w trakcie którego odbędzie się cykl wykładów na tematy związane z tajemnicami historii. Z prelekcjami wystąpią znani badacze i naukowcy z wielu dziedzin nauki. [wg/fot. Festiwal Tajemnic]



15.08

Festiwal Sera to cykliczne wydarzenie, które już po raz dziesiąty - jubileuszowy - przyciągnie do Dzieńmorowic w gminie Walim smakoszy sera. Wszyscy, którzy 15 sierpnia przybędą do Karczmy Góralskiej, będą mieli okazję spróbowania oraz zakupu różnorodnych rodzajów sera wyrabianych tradycyjną, staropolską metodą, aczkolwiek niejednokrotnie z dodatkiem nuty nowoczesności. W czasie trwania imprezy odbędzie się również konkurs na najlepszy ser oraz najlepszą potrawę z sera. Zapewne też (jak co roku) wielkim wzięciem cieszyć się będzie zupa serowa serwowana przez wójta gminy Adama Hausmana. Podczas festiwalu można będzie również zakupić produkty pszczele, miody, wina, różnego rodzaju przetwory oraz wyroby rękodzieła artystycznego. [ctkw]



15.08 - 21.08

Zjazd XII Akademii Teatru Alternatywnego i Festiwal Teatralny "Mezaliants" to pierwsze tego typu wydarzenie w Kamieńcu Żąbkowickim.

Uczestnicy Akademii Teatralnej prowadzą warsztaty z mieszkańcami gminy, zarówno z dziećmi, jak i dorosłymi. Rezultaty prac zaprezentowane zostaną podczas Festiwalu. Będzie można podziwiać zarówno zespoły prowadzone przez uczestników ATA, jak i zaproszonych gości oraz mieszkańców Kamieńca Żąbkowickiego (uczniowie miejscowych szkół podstawowych i gimnazjów, Teatr Rodzice Dzieciom, zespół Starczowianki ze Starczowa). Na festiwal złożą się spektakle, koncerty, parady, a także jarmark. [ugkz/fot.wg]



20.08 - 28.08

Międzynarodowy Festiwal Szachowy im. Akiby Rubinsteina rozgrywany jest w Polanicy-Zdroju od 1963 roku. To najdłużej odbywający się turniej szachowy w Polsce i jeden z trzech najstarszych w Europie. Zawody składają się z kilku turniejów głównych oraz wielu dodatkowych imprez towarzyszących takich jak: symultany, prelekcje, wykłady, turnieje szachów szybkich i błyskawicznych, konkursy rozwiązywania zadań, wystawy.

Rubinstein, polski szachista pochodzenia żydowskiego, jeden z czołowych zawodników świata w pierwszych dekadach XX wieku, mimo że nie pozostawił po sobie artykułów ani książek, uważany jest dzisiaj za jednego z największych klasyków szachów. Jego osiągnięcia znane są głównie z zapisów partii i wspomnień jemu współczesnych. [pds]



27.08-29.08

"Pogórze" to projekt poznańskiego Instytutu Rozwoju i Promocji Kolei. Trzydniowa wyprawa na Dolny Śląsk na pokładzie pociągu z lokomotywą parową z wolsztyńskiej parowozowni PKP Cargo i wspomagającą lokomotywą spalinową. Z okien będzie można podziwiać jedno z piękniejszych tras kolejowych w Polsce, usiane wieloma wiaduktami, mostami, tunelami, wijące się wzdłuż pięknych górskich krajobrazów na długo pozostających w pamięci.

Pociągi odwiedzą najbardziej urokliwe dolnośląskie linie kolejowe - w sobotę 27 sierpnia pojedzie "Kilof" do Nowej Rudy oraz "Sowa" z Nowej Rudy do Wałbrzycha; w niedzielę 28 sierpnia - "Liczyrzepa" do Szklarskiej Poręby i "Józefina" ze Szklarskiej Poręby do Piechowic; oraz w poniedziałek 29 sierpnia - "Bóbr" do Lwówka Śląskiego oraz "Lwiątko" z Lwówka Śląskiego do Wlenia. [pds]



10.09 - 11.09

W tym roku Europejskie Dni Dziedzictwa w Oleśnicy odbywać się pod hasłem "Gdzie duch spotyka się z przestrzenią". W ich ramach Oleśnicki Dom Spotkań z Historią zaprasza do udziału w sobotę, 10 września w spacerze z przewodnikiem szlakiem najstarszych oleśnickich kościołów. W niedzielę 11 września zachęca natomiast do odwiedzenia Bazyliki Mniejszej. Odbędzie się tam koncert muzyki dawnej w wykonaniu Juliety Gonzalez-Springer oraz Marcina Armańskiego. [odsh]



10.09

Festiwal Przetwórstwa Domowego to wydarzenie kulinarne, organizowane przez Zajazd Hubert w Walimiu w odpowiedzi na spustoszenie, jakie czyni postęp techniczny i "zabieganie" życia codziennego w naszej kuchni. W zapomnienie odchodzą przepisy naszych dziadków, a przygotowanie czy też przechowanie żywności bez elektryczności wydaje się niemożliwe. Festiwal ten ma na celu popularyzację i promocję domowego, naturalnego przetwórstwa oraz tradycji wytwarzania regionalnych przysmaków według zachowanych receptur sprzed pokoleń. [ektw]



10.09

III Najazd Średniowiecza na Zamek Grodno to wydarzenie dla wszystkich miłośników historii. Goście odwiedzający tego dnia Zamek Grodno w Zagórzcu Śląskim podczas całodniowej zabawy, mają możliwość przeniesienia się w odległe czasy średniowiecza.

Organizatorem imprezy, podczas której zamkowe mury zmieniają się w tętniącą życiem osadę jest Centrum Kultury i Turystyki w Walimiu oraz Bractwo rycerskie. Wszyscy, którzy przybędą na tę imprezę, będą mieli możliwość obejrzenia pokazów tanecznych, walk rycerskich, a także wystaw wyrobów rzemieślniczych. Będą mogli uczestniczyć w inscenizacjach historycznych oraz licznych grach i zabawach. [ektw]



16.09 - 18.09

Przejście Dookoła Kotliny Jeleniogórskiej im. Daniela Ważyńskiego i Mateusza Hryncewicza to ekstremalny rajd turystyczny ku pamięci ratowników Karkonoskiej Grupy GOPR, którzy zginęli w lawinie w 2005 roku. To próba dla najbardziej wytrwałych piechurów. Jedyne środki transportu to własne nogi a całe wyposażenie niesione jest na plecach. Start i meta znajdują się przy dolnej stacji wyciągu na Szrenicę. Trasa jak co roku wiedzie przez Karkonosze, Rudawy Janowickie, Góry Kaczawskie i Izerskie. Na przejście 137 km uczestnicy mają 48 godzin. Jak mówią organizatorzy, tu nie ma wygranych i przegranych, każdy kto zdecydował się stanąć na starcie już jest zwycięzcą. Mniej zaawansowani mogą zdecydować się na Połowę Przejścia (65 km) lub tzw. Małe Przejście - wycieczkę po Szklarskiej Porębie z przewodnikami. [umsp]



22-24.09

Dni Turystyki Ziemi Bystrzyckiej organizowane są na terenie gminy Bystrzyca Kłodzka już po raz siódmy, w ramach Światowego Dnia Turystyki. Mają na celu popularyzację różnych form turystyki aktywnej, promocję walorów turystycznych, historycznych i uzdrowiskowych oraz stworzenie dodatkowej oferty, poza głównym sezonem turystycznym w tym regionie. Program Dni Turystyki przewiduje m.in.: wycieczki piesze, rajdy turystyczne, projekcje filmów górskich, prelekcje, koncerty, wystawy, promocję walorów uzdrowiskowych Długopola-Zdroju, promocję i zwiedzanie unikatowych obiektów zabytkowych m.in. średniowiecznej zabudowy Bystrzycy Kłodzkiej oraz kompleksu pałacowo-parkowego w Gorzanowie a także nocne zwiedzanie Bystrzycy Kłodzkiej któremu towarzyszą inscenizacje historyczne. [umbk]



24.09 - 25.09

Dolnośląskie Święto Miodu i Wina w Przemkowie to przede wszystkim raj dla wielbicieli tych napitków. Wystawcy na swoich kiermaszach oferują wszystkie polskie gatunki miodów, miody pitne i inne produkty pszczele, sprzęt pasieczny oraz wina i sadzonki winorośli. Na szczególną uwagę zasługuje miód wrzosowy z Borów Dolnośląskich w 2008 roku zarejestrowany w Unii Europejskiej jako "Chronione Oznaczenie Geograficzne". Ale podczas święta spróbować można także innych produktów lokalnych. Polecane przez mieszkańców są „Miodowe pierniczki z Przemkova”, wpisane na Listę Produktów Tradycyjnych. Podczas Święta Miodu przeprowadzany jest też konkurs na najlepsze miody odmianowe: wrzosowy, wielokwiatowy, rzepakowy, akacjowy lipowy, gryczany, spadziowy oraz miód wrzosowy z Borów Dolnośląskich. [spp/fot.wg]



Co jeszcze? Sporo więcej. Każdego dnia na Dolnym Śląsku dzieje coś ciekawego, jest miejsce które warto odwiedzić.

Jeśli chcesz być na bieżąco, odwiedzaj codziennie nasze profile:

facebook.com/przystanekd
instagram.com/przystanekd
twitter.com/przystanekd

A może i Ty wiesz o czymś, o czym warto napisać? Chcesz nas zaprosić na jakieś wydarzenie lub pochwalić się swoimi zdjęciami? Czekamy:

redakcja@przystanekd.pl
mms: 739 047 839



W roku podróży do Cieplic Izabela Czartoryska miała równo 70 lat. Tu na obrazie olejnym Wojciecha Kornelego Stattlera namalowanym około 1830 roku, czyli w wieku 84 lat. Jako ciekawostkę można podać, że w roku, w którym Czartoryska odwiedzała Dolny Śląsk, Stattler rozpoczął studia na Uniwersytecie Jagiellońskim.



Dyliżanssem przez Śląsk 1816

Jolanta Kluba

Powstała dokładnie dwieście lat temu krótka opowiadka Izabeli Czartoryskiej, czyli napisany po francusku "Dziennik podróży do Cieplić", w którym oddała wspomnienia z podróży w 1816 roku na Dolny Śląsk do uzdrowiska, do dziś stanowi lekturę ciekawą i żywą. Do Cieplić wyjechała Czartoryska latem. Jej podróż jednak nie była zwykłym przejazdem do celu. Po drodze robiła mnóstwo przystanków, gdzieśkolwiek zostawała na kilka dni, rozmawiała, notowała interesujące spostrzeżenia, bawiła się i bacznie przyglądała się wszystkiemu, co ją otaczało.

Izabela (a właściwie Elżbieta Dorota) z Flemmingów Czartoryska była jedyną córką podskarbiego wielkiego litewskiego Jerzego Dettloffa Flemminga i Antoniny Czartoryskiej; wywodziła się z najwyższych kręgów magnaterii.

Urodziła się 3 marca 1746 roku w Warszawie. Dzieciństwo spędziła w należącym do Czartoryskich Pałacu Błękitnym przy ul. Senatorskiej w Warszawie. Za mąż wyszła w wieku 15 lat, kiedy to zaaranżowano jej małżeństwo z Adamem Kazimierzem Czartoryskim.

Lata, w których żyła Izabela (a żyła, dodajmy, jak na tamte czasy bardzo długo), były niespokojne i burzliwe, co znalazło odzwiercie-

dlenie w kolejach jej losu. Początkowo zalotna i lekkomyślna rokokowa dama z biegiem lat nabierała stateczności, powagi i dojrzałości. Dzisiaj Izabelę Czartoryską kojarzymy głównie z patriotyczną postawą i mecenatem artystycznym, wybacząc jej miłosne zawirowania. Małżeństwo jej bowiem, acz trwałe, nie należało do szczęśliwych.

O ile Adam Kazimierz Czartoryski uchodził za jedną z najlepszych partii w kraju, o tyle Izabela nie zaliczała się do grona panien najbardziej wówczas pożądanых. Czasy jednak były takie, że małżeńskie zobowiązania traktowano dość lekko i ta postawa obecna była



Czartoryska w wieku 28 lat na obrazie olejnym Alexandra Roslina namalowanym w 1774 roku

także w małżeństwie Czartoryskich. Izabela miała siedmioro dzieci, z których – jak się przypuszcza – jedynie pierwsze, córka Teresa, było dzieckiem Adama Kazimierza. Po zostały jednak (poza najmłodszą córką Cecylią) książę Kazimierz Adam Czartoryski uznał za swoje i dał im nazwisko. Najbardziej znany spośród tej siódemki jest niewątpliwie Adam Jerzy Czartoryski

(prawdopodobnie syn rosyjskiego posła Nikołaja Repni-na), działacz narodowy; przywódca stronnictwa emigracyjnego Hotelu Lambert.

Jest kilka miejsc na mapie Polski, które kojarzymy z Izabelą Czartoryską. Po ślubie zamieszkała wraz z mężem w Oleszycach, zimy jednak spędzali w Warszawie, w Pałacu Błękitnym. Budynek ów znajduje się przy dzisiejszej ulicy Senatorskiej 37 w Warszawie. Współczesny budynek jest efektem kilkukrotnych przebudów, jakie miały miejsce od powstania pierwszego, tj. wzniesionego na przełomie XVII i XVIII wieku pałacu biskupa chełmińskiego i warszawskiego Teodora Potockiego.

Swoją nazwę zawdzięcza najwcześniejszej architektonicznej przemianie, która miała miejsce po roku 1726 i kiedy wraz z bryłą zmianie uległ kolor (pomalowano go na niebieski). Do Czartoryskich należał od 1730 do 1811 roku (wtedy zakupili go Zamoyscy). W roku 1780 w pałacu zmarła tragicznie Teresa, najstarsza córka Izabeli



(podczas dziecięcych zabaw w Pałacu Błękitnym od ognia z kominka zajęła się jej suknia i po dziewczynka zmarła wskutek poparzeń). Od tego czasu Izabela Czartoryska nie lubiła w nim przebywać.

Przy okazji opisywania dóbr znajdujących się w posiadaniu Czartoryskich, nie sposób nie wspomnieć o Powązkach. Została tutaj zlokalizowana letnia rezydencja

podmiejska, powstała w roku 1771. Składał się na nią kompleks budynków i park w stylu angielskim. Posiadłość uległa zniszczeniom w trakcie insurekcji kościuszkowskiej i dwa lata później Czartoryscy ją opuścili.

W roku 1784 Czartoryscy przenieśli się do Puław i to właśnie Puławy dziś kojarzymy z Izabelą Czartoryską w największym stopniu.

Pałac Czartoryskich w Puławach w I połowie XIX wieku.
Akwarela autorstwa Konstantego Czartoryskiego.





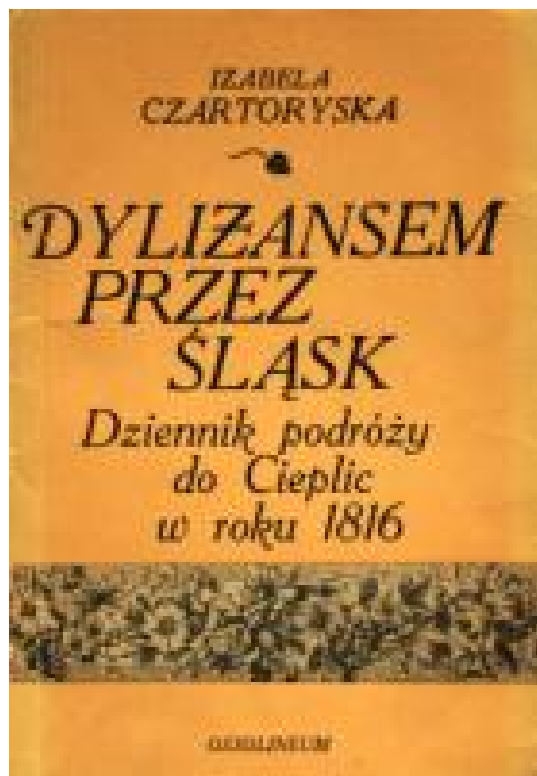
Pierwsza budowla, w stylu barokowym, wzniesiona została tam w drugiej połowie XVII wieku za sprawą marszałka wielkiego koronnego Stanisława Herakliusza Lubomirskiego.

Te burzliwe czasy jednak doprowadziły do zniszczenia pałacu (wojna północna) i właśnie z nazwiskiem Czartoryskich wiąże się odbudowa i rozwój tej rezydencji. Nowy pałac, w stylu rokokowym,

powstał w latach 1731-1736. Izabela Czartoryska, wspólnie z mężem, na przełomie XVIII i XIX wieku uczyniła z tego miejsca ośrodek oświeceniowej kultury, miejsce spotkań sławnych wówczas architektów, artystów i działaczy społecznych. Obecnie mieści się tutaj Instytut Uprawy, Nawożenia i Gleboznawstwa – Państwowy Instytut Badawczy (jednostka badawczo-rozwojowa podlegała Ministerstwu Rolnictwa i Rozwoju Wsi). Księżna Izabela zmarła w 1835 roku w Wysocku w Galicji, pochowano ją w Sieniawie.

Z czego znamy Izabelę Czartoryską? Z licznych romansów, urządzanych zabaw i spotkań towarzyskich, umiłowania kultury, patriotyzmu oraz zaangażowania w sprawy polityczne i społeczne. Utworzyła w Puławach muzeum pamiątek z dziejów państwa polskiego - pierwsze publiczne muzeum na ziemiach polskich.

Cechowało ją także umiłowanie do słowa pisanego: lubiła czytać, ale także tworzyć dzieła do czytania. W 1819 roku





opublikowała "Pielgrzyma w Dobromilu", czyli opowieść o polskich królach. Dwa lata później wydała drugą część "Pielgrzyma", w której nakreśliła sylwetki i ciekawostki z życia wybitnych bohaterów, hetmanów i pisarzy.

Nas jednak dzisiaj najbardziej interesuje trzecie dzieło Izabeli Czartoryskiej, czyli napisany po francusku "Dziennik podróży do Cieplic", w którym oddała wspomnienia z podróży w 1816 roku na Dolny Śląsk do uzdrowiska.

Do Cieplic wyjechała Czartoryska latem. Jej podróż jednak nie była zwykłym przejazdem do celu. Po drodze robiła mnóstwo przystanków, gdzieśkolwiekś zostawała na kilka dni, rozmawiała, bawiła się i bacznie przyglądała się wszystkiemu, co ją otaczało. Interesujące spostrzeżenia, trafne uwagi i spora dawka ironii – także w stosunku do samej siebie – czynią z tych zapisków lekturę ciekawą i żywą także dzisiaj. Czartoryska na Dolnym Śląsku pojawiła się w pierwszych

Park Zdrojowy w Cieplicach w latach 30 XIX wieku. Po lewej istniejące do dziś - budynek Teatru Zdrojowego i dalej w głębi dawna Galeria, ob. Kawiarnia Zdrojowa.





Pałac Schaffgotschów od strony ogrodu na XIX-wiecznej grafice Aleksandra Dunckera

dniach lipca, a pierwszym – dzisiaj dolnośląskim – miastem, o którym wspomina w dzienniku, jest Oleśnica. Z niej udała się do Wrocławia, w którym z jednej strony zachwyciły ją zabytki, z drugiej – rozdrażnił nieco ścisk, tłok i chaos towarzyszący odbywającemu się jarmarkowi.

Następnie udała się do Świdnicy, w której zakupiła “rękawiczki znane z ładnego i dobrego wykonania”, mijając Zamek Książ uznała go za “jeden z najpiękniejszych wido-

ków”, a dotarwszy do Kamiennej Góry, zajądała się wyśmienitymi pstrągami, które podano jej na obiad.

Cieplice-Zdrój w pierwszej chwili nie zachwyciły Izabeli – przybywszy wieczorem, otrzymała pokój, który niezbyt jej się podobał. Gdy jednak minęło zmęczenie, zaczęła doceniać uroki cieplickiego klimatu i krajobrazu. Korzystała z indywidualnych kąpeli, piła wody chebskie, uczęszczała na basen,



gdzie miała okazję poznać inne kuracjuszki, przechadzała się także cieplickim deptakiem i zachwycała widocznymi w oddali szczytami.

Zresztą nie tylko z oddali – w następnych dniach udała się na wycieczki m.in. na Chojnik, do wodospadu Szklarki i na Śnieżne Kotły. Opis budzącej zachwyt karkonoskiej przyrody również znalazł swoje miejsce w Dzienniku. W czasie swojej podróży i pobytu w Cie-

plicach-Zdroju spotykała się Izabela Czartoryska z przedstawicielami rodów szlacheckich. I tak oto wiele miejsca poświęca opisom wizyt u Kornów (ówczesnych właścicieli niedgysiejszej wsi Osobowice), przywołuje spotkania z Schaffgot-schami, hrabiną Maltzan i hrabiną von Reden.

Park i pałac w Bukowcu, których ta ostatnia była właścicielką, szczególnie przypadł Izabeli do

Kapielisko Książęce i Proboszcza w Cieplicach na grafice F.A.Tittel z Kowar z I połowy XIX wieku. Plac na środku to obecnie miejsce Domu Zdrojowego, po prawej widać dzwonnice oraz Długi Dom (dym z komina), po lewej - na dalszym planie - fragment Pałacu Schaffgot-schów. Widok w stronę Parku Zdrojowego.



*Die Gasse und Kirche. Auf der Marktplatz in Cieplitz
gemalt von F. A. Tittel in Kowar*



serca. Nic dziwnego – już wtedy była właścicielką z pietyzmem przez siebie urządzonej rezydencji w Puławach, w której liczący ok. 30 ha park przebudowano na jej życzenie na styl angielski – podobnie jak ten w Bukowcu.

Jednak nie tylko szlachcie i magnaterii poświęcała uwagę. Otóż znajdziemy w Dzienniku i trochę opisu dolnośląskich obyczajów, i słowa uznania kierowane pod ad-

resem śląskich kobiet, oraz wreszcie opis spotkania z wieśniaczką Mahlerową z Marciszowa, której mąż tkął piękne płótna.

Z niejakim rozrzewieniem wspomina Piotra Fidlera, jednego z pionierów sudeckiego przewodnictwa, który zaprowadził ją m.in. na Śnieżne Kotły, ale który też “całą noc spędził na wspinaczce w górach w poszukiwaniu kwiatów nadających się do przesadzenia

Budynki uzdrowiskowe w Cieplicach na początku XIX w. Po lewej Mały Basen, za nim Długi Dom, a po prawej Duży Basen.





z korzeniami, słyszał bowiem, jak je wychwalam i pragnęłam je mieć w czasie wyprawy w Śnieżne Kotły. Był cały spocony i całkowicie wyczerpany, lecz nie zważał na to; kiedy bowiem chciał komuś oddać przysługę lub zrobić przyjemność, za nic miał swój wysiłek.” (s. 97)

Wszystko to i znacznie więcej opisała Izabela Czartoryska w swojej książeczce. Jest o przyjęciach, o balu u Schaffgotschów, o Kowarach, Jedlince i Starym Zdroju, które też odwiedziła, o pięknie architektury, bogactwie przyrody i dobroczynnym działaniu cieplickich wód.

Jak pisze Jadwiga Bujańska: „Krótki, bo zaledwie 44 strony liczący, Dziennik podróży do Cieplic jest dokumentem niemałej wagi; w ciągu swego pobytu na Śląsku stykała się autorka z wielu ludźmi: chłopci, mieszczanie, arystokracja śląska, wszystkie klasy, scharakte-

ryzowane przez bystrą i inteligentną obserwatorkę, ożywają na kartach pamiętnika.

Dowiadujemy się z niego o charakterze mieszkańców tej dzielnicy, sposobach zarobkowania ludności i jej położeniu materialnym, o zwyczajach i zabawach ludowych. Poznajemy wraz z autorką piękno śląskiego krajobrazu i bogactwa naturalne, ukryte w ziemi” (s. 16). Dzisiaj zachęcamy Was, P.T. Czytelnicy, byście sięgnęli po tę czarowną książeczkę, spisane wspomnienia z interesującej podróży i długiego pobytu w Cieplicach-Zdroju, ale także do tekstów, jakie prezentujemy Wam w najnowszym numerze kwartalnika Przystanek Dolny Śląsk nr 2(11)/2016, i dzięki którym razem z nami możecie przyjrzeć się miejscom i atrakcjom, które znalazły się na trasie dyliżansu Izabeli Czartoryskiej. [•]

Opracowano na podstawie:

Bujańska J., *Wstęp do I. Czartoryska, Dyliżansem przez Śląsk. Dziennik podróży do Cieplic w roku 1816*, Wrocław - Warszawa - Kraków, Zakład Narodowy im. Ossolińskich. Wydawnictwo, 1968.

Duda S., *Izabela Czartoryska. Wielka księżna puławska*, "Gazeta Wyborcza" 11.07.2012.
Pauszer-Klownowska G., *Pani na Puławach. Opowieść o Izabeli z Flemmingów Czartoryskiej*, Czytelnik, Warszawa, 1978.



Widok na główną promenadę uzdrowiska, plac Piastowski.
Budynek w centrum to Pałac Schaffgotschów.
fot. Krzysztof Maria Różański, 13 sierpnia 2008 roku (cc-by-sa)

An aerial photograph of a historic town, likely Zakopane, showing a dense cluster of buildings with red-tiled roofs. A prominent church with a tall, dark spire stands out in the center. The town is nestled in a valley, with rolling green hills and mountains visible in the background under a cloudy sky. A large yellow rectangular box is overlaid on the bottom right of the image, containing the title and author's name.

Podróżować jak Izabela Czartoryska

Wojciech Głodek



Czy warto udać się śladami Izabeli Czartoryskiej po Dolnym Śląsku? Czy w tych samych miejscach, w których zatrzymywała się dziewiętnastowieczna arystokratka, nadal można znaleźć coś interesującego?

Początek dolnośląskich wojaży Izabeli Czartoryskiej przypada na pierwszy tydzień lipca. Do Wrocławia przybyła 4 lipca rano, lecz – jak pisze – był to czas jarmarku, musieliśmy się zadowolić byle jaką oberżą i kiepskim obiadem.

Dziś, aby trafić na jarmark, trzeba do Wrocławia przyjechać trochę wcześniej niż w pierwszych dniach lipca. Jarmark Świątogański na ryn-

ku i przyległych uliczkach trwa już od końca maja do dnia św. Jana, patrona miasta. Odwiedzają go tłumy, jednak warto przynajmniej raz tam zajrzeć.

Centrum Wrocławia nie przypadło arystokratce do gustu, zadowolona za to była z noclegu w Świdnicy. Tam też Czartoryska nabyła rękawiczki – znane z ładnego i dobrego wykonania.



Pierwsza niedziela miesiąca na świdnickim rynku
fot. Wojciech Głodek, 2 sierpnia 2015 roku



I dzisiaj w tym kupieckim mieście nie brakuje butików i sklepików, jednak jeśli na prawdę chce się poczuć kupiecki charakter Świdnicy, koniecznie na przyjazd tu trzeba wybrać pierwszą niedzielę miesiąca. Wtedy tradycyjnie odbywa się tu Świdnicka Giełda Staroci, Numizmatów i Osobliwości, jedna z największych na Dolnym Śląsku.

W każdy weekend do Świdnicy docierają dwie pary pociągów retro z Jaworzyny Śląskiej. Oczywiście kolejnictwo i epoka pary to trochę

późniejsze czasy niż wyprawa Izabeli Czartoryskiej, jednak warto wiedzieć, że na pasażerów każdego z tych pociągów czekają przewodnicy w starych kupieckich strojach, którzy wprowadzą w te dawne czasy i oprowadzą po mieście.

Ze Świdnicy do Cieplic Czartoryska podróżowała przez Kamienną Górę i Kowary, w tej chwili dużo wygodniej jest udać się pociągiem przez Jaworzynę Śląską. Dogodnych połączeń jest kilka w ciągu dnia, w paru wypadkach nawet



Przełęcz Kowarska na drodze do Jeleniej Góry
fot. Pnapora, 26 kwietnia 2015 roku (cc-by-sa)



Promenada uzdrowiskowa w Cieplicach
fot. S.Ślusarczyk (cc-by-sa)



całkiem nieźle skomunikowanych. Zaznaczmy jednak, że można pojechać także tą samą drogą, którą wybrała Czartoryska. Codziennie rano jest jedno połączenie PKS do Jeleniej Góry przez Wałbrzych, Kamienną Górą i Kowary.

Ostateczny cel podróży dyliżansu Czartoryskiej, czyli Cieplice, stanowiące dziś część Jeleniej Góry, to miejsce już od setek lat odwiedzane przez kuracjuszy i eleganckie towarzystwo z całej Europy.

Czy Izabela Czartoryska mogła skorzystać z kilkudziesięciu zabiegów, jakie uzdrowisko oferuje dziś? Z pewnością nie było ich aż tak wiele, na pewno też przyjeżdżając dziś nie napisałyby, że mieszkanie mamy nadzwyczaj podłe. Baza noclegowa w Cieplicach jest bardzo bogata i na wysokim poziomie. Jedynym mankamentem są wysokie ceny i... brak miejsc, jeśli nie zarezerwuje się pobytu dostatecznie wcześniej. Bo jak dawniej, tak i dziś Cieplice-Zdrój cieszą się sławą wśród gości z kraju i z zagranicy.

Tak samo jak kiedyś, można z Cieplic dotrzeć bez problemu do okolicznych atrakcji turystycznych. Zapewne nie skorzystamy już z lek-

tyk, które w XIX wieku były bardzo popularne, ale i na własnych nogach dotarcie z centrum uzdrowiska na Zamek Chojnik nie zajmie więcej niż dwie godziny. Wystarczy przejść przez Park Norweski, dalej prosto koło tamy iść w stronę Podgórzyna. A stamtąd żółtym szlakiem w niecałą godzinę na szczyt. Można też podjechać do Sobieszowa i dotrzeć do zamku niezbyt trudną drogą w nieco ponad pół godziny.

Do wodospadów Szklarki i Kamińczyka, które zachwyciły Czartoryską, najlepiej z Cieplic wybrać się pociągiem. Są co dwie godziny, a za promocyjny "dobry bilet" z Jeleniej Góry do Szklarskiej Poręby zapłacimy 5 zł (i przysługują zniżki ustawowe!).

Jeśli wybierzemy Kamińczyk, to jedziemy pociągiem do końca. Ze stacji Szklarska Poręba Górna do wodospadu dotrzemy w niecałą godzinę czerwonym szlakiem. Droga jest łatwa, jedynie ostatni odcinek jest mocno pod górę.

Jeśli chcemy zobaczyć wodospad Szklarki, to najlepiej wysiąść już na stacji Szklarska Poręba Dolna i stąd zejść do niego w trzy kwadransy czarnym szlakiem.



Szlak czarny jest o tyle wart uwagi, że jest to szlak okólny, pozwalający zrobić pętlę dookoła miasta. Pozostając na nim możemy w niecałą godzinę wrócić do centrum kurortu, a idąc kolejną godzinę - dotrzeć do Kamieńczyka (na ostatnim odcinku trzeba zejść na szlak czerwony, ale wszystko jest bardzo dobrze oznakowane). Obydwa wodospady są dużą atrakcją

i przy ładnej pogodzie przyciągają tłumy turystów.

Trochę więcej wysiłku trzeba włożyć, aby dotrzeć nad Śnieżne Kotły. Najlepiej wystartować z centrum Szklarskiej Poręby szlakiem żółtym. By wspiąć się do schroniska pod Łabskim Szczytem, potrzeba około dwóch godzin. Kolejna godzina potrzebna jest na dotarcie do przekaźnika telewizyjnego



Widok na Śnieżne Kotły
fot. Wojciech Głodek, 5 lipca 2014 roku



(dawnego schroniska) nad Śnieżnymi Kotłami. Widok w dół jest naprawdę niezapomniany!

Nie możemy już niestety, tak jak Izabela, odwiedzić hrabiny Schaffgotsch. Obecnie znajdujący się przy głównym cieplickim deptaku pałac jest zajęty przez filię Politechniki Wrocławskiej. Z zewnątrz prezentuje się naprawdę wspaniale, ma odnowioną i zadbaną elewację. W środku niestety niewiele się zachowało, właściwie tylko trzy pomieszczenia. Reszta jest całkowicie współczesna i przypomina tak naprawdę standardowy budynek użyteczności publicznej położony gdziekolwiek. Dwa z zachowanych pomieszczeń służą administracji, ostatnie – to niewielka aula. Nie są one dostępne do zwiedzania, ale jeśli zajrzemy tutaj w godzinach pracy, zazwyczaj wystarczy poprosić i można zerknąć na ocalałe zabytki.

Podobnie rzecz ma się w Bukowcu, w którym nie ma już, jak na początku XIX wieku, hrabiny von

Reden. Założenie jednak odzyskuje swoją dawną świetność dzięki Fundacji Doliny Pałaców i Ogrodów Kotliny Jeleniogórskiej. Najłatwiej dostać się tutaj miejskim autobusem linii 3, która zatrzymuje się pod samym pałacem i folwarkiem. Ale uwaga – połączeń jest mało, bo nie jest to podstawowa trasa tej linii. Można też dojechać do Kostrzycy (połączenia z Jeleniej Góry do Karpacza przez Kowary) i ostatnie pół kilometra przejść wzdłuż bocznej drogi.

Do innego pięknego i zabytkowego miejsca - Stanisłowa również najprościej dotrzeć autobusem komunikacji miejskiej – linią 19 spod jeleniogórskiego teatru. Połączeń jest niewiele, więc trzeba dobrze sobie rozplanować godziny. W samym Stanisławie są jednak aż dwa założenia pałacowe, które warto zobaczyć – Pałac Stanisławów (Stanisławów Górny) i Pałac Na Wodzie (Stanisławów Średni). W obydwu funkcjonują hotele i restauracje,

czartoryska1816.przystanekd.pl



można się więc zatrzymać na obiad lub na chwilę dłużej.

Mimo że podróż Izabeli Czartoryskiej jest kojarzona głównie z Cieplicami, to prawie połowę swojego czasu na Śląsku spędziła w Starym Zdroju w Wałbrzychu.

Podróż z Jeleniej Góry do Starego Zdroju nie będzie trudna, można skorzystać z jednego z kilkunastu pociągów. Jednak na miejscu czeka

nas poważny zawód, bo z uzdrowska niewiele już tutaj zostało.

Tym razem jednak to nie czasy wojenne i powojenne przyczyniły się do degradacji tego miejsca. Nastąpiło to prawie sto lat wcześniej. W 1868 roku na skutek prac górniczych naruszono warstwy wodonośne, co w ciągu pięciu lat doprowadziło do całkowitego zamknięcia źródła.



Widok na dzielnicę Stary Zdrój w Wałbrzychu
fot. Zerg1995 (cc-by-sa)



Jak napisał w 1875 roku goszczący tu dr Henryk Łucziewicz: *stajemy na stacji Altwasser [obecnie Wałbrzych Miasto], zakurzonej czarnym pyłem węgla i licznych fabryk. Ruch tu wielki, wszędzie wozy wyładowane wyrobami z żelaza, węglami, duszno i ciemno, co na przybywającego niemiłe sprawia wrażenie. A przecież owo Altwasser było niegdyś bardzo miłym miejscem i licznie przez chorych odwiedzanym (...). W połowie naszego wieku rozszerzający się coraz bardziej przemysł górniczy zaczął coraz więcej miejsca zajmować, dawniej dla uprzyjemnienia pobytu tutejszych chorych przeznaczanego.*

Dużo lepiej mają się natomiast inne atrakcje, które Izabela Czartoryska odwiedziła przebywając w Starym Zdroju. Cały czas zachwyca, będący jednym z najpiękniejszych (i największych po Malborku) polskich zamków – Zamek Książ. Spod stacji Wałbrzych Miasto można do niego dojechać autobusem nr 8. Można też z kolejnej stacji na tej linii - Wałbrzych Szczawienko - w nieco ponad pół godziny dotrzeć na pieszo.

Dobrze ma się też Pałac Jedlińska, w którego zabudowaniach folwarcznych otwarto regionalny browar, hostel oraz hotel. Dotrzeć tu z Wałbrzycha można autobusem linii 5 lub pociągiem ze stacji Wałbrzych Główny w kierunku Kłodzka i Kudowy-Zdroju. Mimo że Czartoryska prawdopodobnie nie zajrzała do centrum, warto też poza Pałacem Jedlińska je odwiedzić. Jest to



Uzdrowisko w Jedlinie-Zdroju
fot. Wojciech Głodek, 11 września 2015 roku



urocze małe miasteczko na cichy i spokojny weekend.

Ze Starego Zdroju (dziś dzielnicy Wałbrzycha) Izabela wróciła do Wrocławia (tu znowu do dyspozycji mamy kilkanaście połączeń kolejowych), gdzie zwiedziła między innymi ratusz i kościół św. Elżbiety.

Możemy bardzo łatwo pójść w jej ślady, gdyż w ratuszu mieści się Muzeum Sztuki Mieszczańskiej (oddział Muzeum Miejskiego Wrocławia), które specjalizuje się w obiektach związanych z wrocławskimi warsztatami rzemieślniczymi oraz artystami od czasów najdawniejszych po współczesność.

Nie ma już we Wrocławiu także rodziny Kornów ani nie ukazuje się wydawana przez nich najstarsza i najdłużej wychodząca gazeta wrocławska "Schlesische Zeitung". Trudno też zwiedzić czy nawet jedynie obejrzyć ich majątek w Osobowicach, w którym gościli Izabelę Czartoryską, gdyż pod koniec XIX wieku Kornowie przenieśli się na północny-wschód Wrocławia, do dzisiejszych Pawłowic.

Ale w Pawłowicach właśnie można tu podziwiać okazały Pałac Kornów należący dzisiaj do Uni-

wersytetu Przyrodniczego. Park jest ogólnodostępny, a w przyziemiu głównego budynku znajduje się restauracja. Można tu dotrzeć autobusem linii 130 (pętla przy pałacu)



Pałac Kornów w Pawłowicach
fot. Wojciech Głodek



lub na pieszo z przystanku kolejowego Wrocław Pawłowice (na trasie Wrocław – Trzebnica).

Także kościół św. Elżbiety, zlokalizowany tuż przy wrocławskim



rynku, pozostaje otwarty przez większość czasu. Szczegółnej uwadze polecamy najokazalszy element kościoła, monumentalną wieżę mierzącą przeszło 90 m i posiadającą u podstawy mury grubości blisko 3 metrów.

Wieżę widać już wjeżdżając pociągiem od strony Wałbrzycha, gdyż tory są ułożone tak, aby wieża była cały czas na wprost. Kiedyś, gdy pociągi zamiast do Wrocławia Głównego, docierały do Wrocławia Świebodzkiego, było tak na całej trasie przez Wrocław, teraz tracimy ją z oczu kierując się w stronę Wrocławia Głównego w okolicach Grabiszyna. Dla odwiedzających kościół turystów największą atrakcją jest czynny od kwietnia do października taras widokowy na wieży, z którego można zobaczyć rozległą panoramę Wrocławia i jego okolic, a w pogodne dni - nawet Śnieżkę.

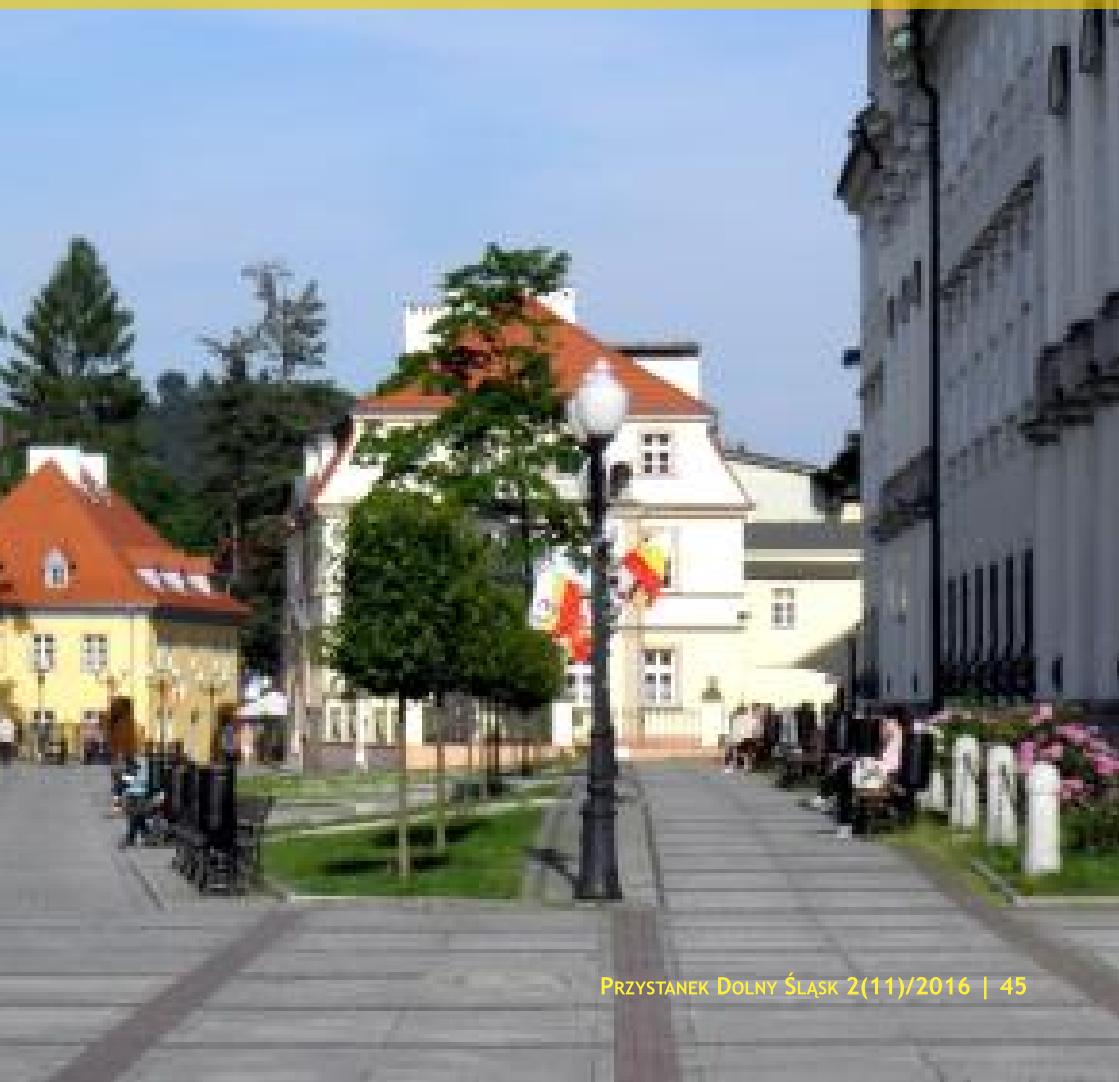
Czy warto więc udać się śladami Izabeli Czartoryskiej po Dolnym Śląsku? Warto! Podróż ta nie będzie trudna ani męcząca, a ciekawych miejsc do odwiedzenia w czasie jej trwania znajdziecie bez liku... tylko czy ktoś dostanie 2 miesiące urlopu...? [•]



Plac Piastowski - główny deptak uzdrowskiowy
fot. Wojciech Głodek, czerwiec 2016 roku

Zapiski z podróży do Cieplic 2016

Jolanta Kluba





Uzdrowisko Cieplice swoje powstanie, rozwój i sławę zawdzięcza „uzdrawiającym” źródłom. Zarówno legendy, jak i przekazy historyczne właśnie do wód cieplickich się odwołują i to właśnie do opieki nad ich źródłem sprowadzono tutaj pierwszych mnichów – augustianów, których następnie zastąpiono joannitami (a jeszcze później – cystersami), którzy sukcesywnie rozwijali niewielką osadę.

Działania zakonników umożliwiły chorym korzystanie z dobrodziejstw cieplickich wód; miejscowość powoli się rozrastała, powstawały coraz to nowe zabudowania. Prawdziwy jednak jej rozkwit przypada na wiek XVII i XVIII, od kiedy uzdrowisko odwiedzać zaczęły największe sławy – tak z kraju, jak i z zagranicy.

Wśród gości znaleźli się też znamienici Polacy, jak hetman Stanisław Koniecpolski, Marysienka Sobieska i Hugo Kołłątaj, Cieplice Śląskie (wtedy pruskie Bad Warmbrunn) były bowiem znane także na ziemiach polskich pod zaborami. Nic zatem dziwnego, że na początku wieku XIX, w roku 1816, przyjechała tutaj na kurację (podleczyć chorą nogę) księżna Izabela Czartoryska.

Do Cieplic znana polska arystokratka zawitała 7 lipca 1816 roku. Przejazd przez dzisiejszy Dolny Śląsk rozpoczęła jednak już kilka

dni wcześniej, toteż do uzdrowiska przybyła pełna wrażeń z podróży, ale i nieco zmęczona. To zmęczenie znalazło odbicie w pierwszych refleksjach z pobytu w Cieplicach; nie była zadowolona z zakwaterowania.

Położony na uboczu budynek z niskimi, słabo wyposażonymi pokojami nie zdobył jej uznania. Dziś Izabela Czartoryska z pewnością nie miałaby na co narzekać. Uzdrowisko Cieplice posiada bogatą i odnowioną bazę noclegową, a dla takiego gościa z pewnością znalazłoby się miejsce w odremontowanym w 2015 roku reprezentacyjnym Długim Domu.

Budynek ów, zaprojektowany przez krzeszowskiego budowniczego Martina Urbana, postawiony został w latach 1689-1696. Stanął na miejscu pochodzącego z 1537 roku domu gościnnego, ten zaś również zajął miejsce jeszcze starszej budowli – Steinere Haus.



Po lewej czworoboczna dzwonnica kościelna
z pocz. XVIII wieku zamykająca dziedziniec klasztorny,
po prawej Dom Zdrojowy I.
fot. Wojciech Głodek, 25 kwietnia 2015 roku



Ten miejski pałac na początku XIX wieku był już zatem trwałym elementem cieplickiego krajobrazu, pełnił też funkcje podobne do współczesnych: zarówno gościnne, jak i reprezentacyjne oraz służył kuracjuszom. Po II wojnie światowej jego ranga zmalała, budynek stracił dawny blask (głównie z uwagi na niewyjaśnione kwestie własnościowe). Wnętrza przebudowano,

ponieważ została tutaj ulokowana administracja uzdrowiska, a w fasadzie między innymi przekształcono kilka otworów okiennych na wejściowe, zróżnicowano fakturę i barwę tynków.

Dzisiaj Długi Dom odzyskał dawną świetność i świeżo odremontowany, podobnie jak w początkach XIX wieku, kiedy to za jego remont zabrał się hrabia



Cieplicky Długi Dom przed (rok 2005 powyżej - fot. Platanacero / cc-by-sa)
i po (rok 2015 po prawej - fot. SchiDD / cc-by-sa) remoncie generalnym.



Schaffgotsch, czeka na kuracjuszy. W pięknych, bogato wyposażonych pokojach, urządzonych zgodnie z najnowszymi standardami można dzisiaj wykupić kilka noclegów, ale można je także zarezerwować na znacznie dłuższy pobyt. Również tacy bowiem goście się zdarzają,

którzy do Uzdrowiska Cieplice przyjeżdżają na kilka tygodni. I jedni, i drudzy z pewnością będą zadowoleni, bo to już nie te czasy, kiedy uzdrowisko kojarzyło się raczej ze szpitalem niż wakacyjnym wypoczynkiem, o czym przekonuje nas Aleksandra Różycka, specjalista





ds. Sprzedaży Biznesowej Uzdrowiska Cieplice Sp. z o.o. – Grupa PGU

Poza Długim Domem jest jeszcze wiele innych obiektów, spośród których uwagę zwraca Edward. Tutaj też można poczuć klimat dawnego kurortu, odnowione pokoje są

rezerwowane z dużym wyprzedzeniem, a na sali jadalnej goście zachwycają się zarówno wyśmienitą kuchnią, jak i wystrojem oraz widokami. Salę jadalną w Edwardzie zdobią dwa przepiękne żyrandole z Bolesławca. Z tarasu zaś roztacza

się piękny widok na Park Zdrojowy, a przy dobrej pogodzie widać pobliskie góry.

Przez pierwsze dni pomieszkiwania w Cieplicach Czartoryska poznawała otoczenie, oczekując na rozpoczęcie ustalonej i właściwie standardowej kuracji. Przybywając dziś, swój pobyt rozpoczęłaby od ustalenia zabiegów. Każdy z kuracjuszy bowiem na rozpoczęcie pobytu otrzymuje indywidualną kartę zabiegową, w której wskazane są dni i godziny zabiegów, jakie będzie realizował.

Trudno tutaj mówić o typowej kuracji, jednakże za czasów Izabeli Czartoryskiej kuracja uzdrowiskowa obejmowała głównie kąpiele (w wannie i w basenie) oraz picie wód chebskich. Dzisiaj zabiegów jest znacznie wię-



Jadalnia w "Edwardzie" / fot. Wojciech Głodek



cej, wykonywane są przy użyciu specjalistycznego sprzętu, sama zaś kuracja lecznicza uzupełniona może być zabiegami relaksacyjnymi czy upiększającymi.

Jak wspomina sama arystokratka, kurację rozpoczęła po kilku

dniach, kiedy już zaaklimatyzowała się w nowym miejscu. *Trzy lub cztery razy brałam kąpiele w wannie; dzisiaj po raz pierwszy udałam się do wielkiego kąpieliska. (...) Jest to okrągła sala zbudowana nad źródłem wody, która*



Pawilon "Edward" od strony Parku Zdrojowego
fot. Wojciech Głodek



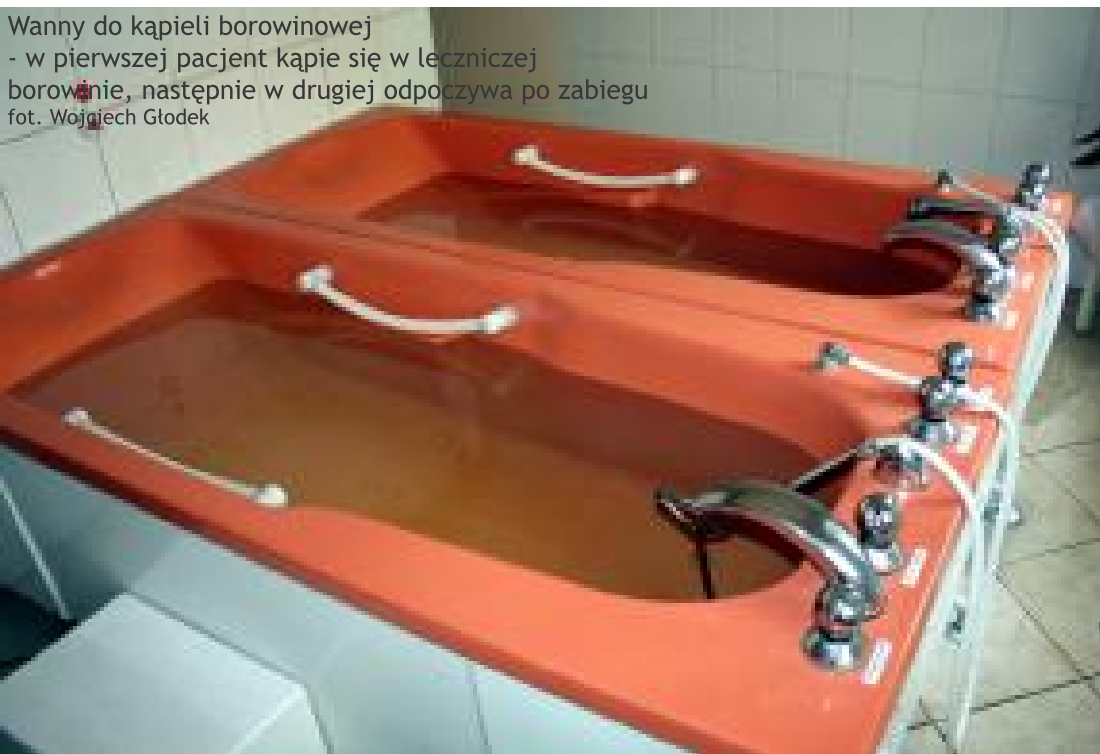
*wprawdzie ciągle się zmienia i pły-
nie nieustannie, lecz zanurza się
w niej aż po szyję czterdzieści na-
raz kobiet (...).*

Kąpiele w basenie (oddzielnym dla kobiet i mężczyzn) i dzisiaj są chyba najczęściej stosowane, aczkolwiek nie przebywa w nich jednocześnie aż tak wiele osób.

Ale dzisiaj arystokratka dodatkowo wybierałaby spośród szerokiej gamy różnorodnych zabiegów i ćwiczeń: pilates, joga, zabiegi wellness,

kapsuła młodości, kąpiel w zawieszaniu borowinowej, fizykoterapia to tylko część bogatej, dostępnej właściwie dla każdego oferty, o której szczegółowo opowiedziała nam Lucyna Kurowska, zastępca kierownika Zakładu Przyrodoleczniczego w Uzdrowisku Cieplice – Grupa PGU. Poza bowiem zabiegami ściśle leczniczymi, które muszą zostać zaordynowane przez lekarza, wszystkie inne dostępne są tak dla gości przybywających za skierowaniem,

Wanny do kąpiei borowinowej
- w pierwszej pacjent kąpie się w leczniczej
borowinie, następnie w drugiej odpoczywa po zabiegu
fot. Wojciech Głodek





jak i komercyjnych. Jeśli nie wiemy, jak przygotować się do określonego zabiegu lub czego możemy się spodziewać, warto zerknąć na zawieszane przed poszczególnymi gabinetami wielojęzyczne tablice zawierające podstawowe informacje o każdym z nich. Są pomocne i pozwalają rozwiązać wątpliwości, które nierzadko pojawiają się, gdy czytamy nazwy niektórych zabiegów.

Jak jednak przed laty, tak i dzisiaj podstawą leczenia uzdrowi-

skowego w Cieplicach są wody termalne. Pierwsza naukowa analiza składu wód cieplickich (mimo iż znane były od średniowiecza i tak długo stosowane) miała miejsce w roku 1780, później badano je jeszcze kilkakrotnie, każdorazowo potwierdzając ich lecznicze właściwości.

I dzisiaj nieustannie właściwie monitoruje się ich skład, poddaje różnym badaniom, wreszcie – nadzoruje wydobycie. Woda termalna



Odwiert wód termalnych w Cieplicach
fot. Wojciech Głodek



to bowiem kopalina, w związku z czym podlega ścisłym przepisom regulującym jej wydobywanie i wykorzystanie. Nad zgodnością realizowanych w tym zakresie działań z właściwymi przepisami czuwa Anna Leśniak, Kierownik Ruchu Zakładu Górniczego, Geolog Górniczy Uzdrowiska Cieplice – Grupa PGU

Skąd się bierze cieplicka ciepła (a nawet gorąca) woda? Teren jest silnie urozmaicony uskokowo, wykorzystuje się więc te uskoki, w gra-

nicach których są szczeliny i poprzez szczeliny właśnie woda wypływa. Co istotne – jej ciśnienie jest na tyle duże, że nie ma potrzeby posilkować się pompami.

Samowypływ jednak należy regulować, jako że ciśnienie hydrostatyczne wynosi 40 barów, co oznacza, że pozostawiając jej strumień bez odpowiedniego oprzyrządowania, można by podziwiać wysoki na 40 metrów słup wody. Instalacja z nierdzewnej stali radzi

Sala terapii zajęciowej w Domu Zdrojowym
fot. Wojciech Głodek





sobie jednak bez problemu z samoczynnym wypływem wody i jest bardzo bezpieczna. Robi też – zwłaszcza na laikach w tematach geologicznych – duże wrażenie swoim futurystycznym wyglądem.

Cieplicka woda ma ok. 10 000 lat. Skąd to wiadomo? Otóż, jak wyjaśnia Anna Leśniak wiek wody określa się na podstawie jej składu. W tej wydobywanej w Cieplicach podczas badań zidentyfikowano minerały, które wskazują, że

ta woda ma właśnie tyle lat. Jest też, jak już wspomniano, wodą ciepłą. W ujęciach płytkich – a w XIX wieku właściwie innych nie było – jej temperatura dochodzi do 37 stopni Celsjusza, natomiast w odwiertach głębokich sięga nawet do 87 stopni Celsjusza.

W XIX wieku woda mineralna używana była w Cieplicach nie tylko do kąpieli, ale także do picia, dziś zdecydowanie Cieplice-Zdrój kojarzymy z kąpielami, ale wodę można



Główny deptak uzdrowski w Cieplicach
fot. Wojciech Głodek



też spożywać. W obiektach uzdrowiskowych ciepła woda w kranach nie jest podgrzewana – jest to właśnie ta wypływająca z głębokiego na ponad 2000 metrów odwiertu w Parku Zdrojowym.

Dlatego też podczas pobytu w należących do PGU domach zdrojowych, hotelach i obiektach uzdrowiskowych można ją pić. Słabozmineralizowana, nasycona fluorem i krzemionką doskonale

To w tym niepozornym budynekczku w Parku Zdrojowym znajduje się głęboki na ponad 2 kilometry odwiert wód termalnych.

fot. Wojciech Głodek





wpływa na nasz organizm – ma właściwości moczopędne, zapobiega krystalizacji kwasu moczowego, jednocześnie zapobiega tworzeniu się kamieni w układzie moczowym. Krenoterapia cieplickimi wodami wpływa na wzrost stężenia fluoru całkowitego w surowicy i tkance kostnej.

Cieplicka woda jest także wykorzystywana do ogrzewania kurortowych obiektów; ciepło dostarcza też do zlokalizowanych w sąsiedztwie parku Term Cieplickich – atrakcji, o której w czasach Izabeli Czarторыskiej oczywiście jeszcze nawet nie myślano, ale którą dziś polecamy wszystkim, a zwłaszcza rodzinom z dziećmi, którym zjeżdżalnie i baseny na świeżym powietrzu zawsze sprawiają ogromną frajdę.

Bogate życie kulturalne i towarzyskie w uzdrowisku w XIX wieku nie ma niestety odwzorowania w dzisiejszej rzeczywistości, choć Uzdrowisko Cieplice i takie atrakcje zapewnia. Koncerty promenadowe

i codzienne dancengi stanowią miłe urozmaicenie kuracji. Podobnie jednak jak w tamtych czasach i dzisiaj możemy przechadzać się przepięknymi alejkami, deptakiem czy podziwiać widoki.

Dokładnie tak, jak polska arystokratka kontemplowała otoczenie podczas spacerów, my możemy to zrobić dzisiaj. Napisane 200 lat temu słowa nadal pasują do tego dolnośląskiego źródła: *Wieczorem byłam na wielkiej promenadzie: jest to trójdzielna aleja – na prawo szeroka dróżka obrzeżona włoskimi topolami, cienista ścieżka między drzewami na lewo, a środek dla pojazdów. Poprzez drzewa otwiera się wspaniały widok na Karkonosze o szczytach różnej wysokości. Na górze Chojnik wznosi się zrujnowany zamek, na Śnieżce kaplica gubiąca się w chmurach; inne wierzchołki, pokryte śniegiem lub lasami, urozmaicają krajobraz, stanowiąc romantyczny i malowniczy akcent natury. [•]*

Źródła:

I. Czarторыska, *Dyliżansem przez Śląsk. Dziennik z podróży do Cieplic w roku 1816*, Ossolineum, Wrocław-Warszawa-Kraków 1968.

R. M. Łuczyński, *Rezydencje magnackie w Kotlinie Jeleniogórskiej w XIX wieku*, ATUT, Wrocław 2007



Rynek i ratusz w Świdnicy nocą / fot. Dariusz Nowaczyński

A nighttime photograph of a town square. On the left, a tall church tower with a blue and white facade and a golden spire is illuminated. To the right, a row of multi-story buildings with classical architectural features is brightly lit from within and by streetlights. In the foreground, there are trees, a cobblestone-paved square, and outdoor seating areas with blue umbrellas. The sky is dark with some clouds.

Świdnica i jej dwie perły

Andrzej Deska



Świdnica – miasto o ponad 750-letniej tradycji i wielu cennych zabytkach, zaledwie 50 km od stolicy Dolnego Śląska – Wrocławia. Dawniej jeden z najważniejszych w regionie ośrodków kupieckich oraz stolica samodzielnego Księstwa Świdnicko-Jaworskiego. To tutaj na liczne jarmarki przyjeżdżali kupcy i mieszczenie, chcący zaopatrzyć się w adamaszek, atlas, biżuterię, sól oraz oczywiście słynne w Europie świdnickie piwo, które eksportowano nawet do włoskiej Pizy.



Apteka Pod Bykami / fot. Andrzej Pawłowicz

Atmosferę dawnych czasów znakomicie oddaje doskonale zachowane centrum miasta, a przede wszystkim Rynek otoczony bogato zdobionymi kamienicami reprezentującymi mieszaninę stylów architektonicznych (od XVII do XIX wieku), któremu dodatkowego uroku dodają cztery fontanny oraz imponująca kolumna św. Trójcy.

Nawiązaniem do kupieckiej tradycji miasta i licznych organizowanych tu jarmarków jest znajdujące się w budynku dawnego ratusza Muzeum Dawnego Kupiectwa. Prezentuje ono przeróżne eksponaty związane z historią kupiectwa, takie jak: wagi, odważniki oraz aranżacje dawnego sklepu kolonialnego, apteki, domu wagi i urzędu miar.

W gotyckiej Sali Rajców znajdują się cenne malowidła z XVI wieku przedstawiające Sąd nad Jawno-grzesznicą, Sąd Ostateczny i Ukrzyżowanie. Zobaczyć tu można też makietę XVII-wiecznej Świdnicy oraz wiele interesujących eksponatów związanych z przeszłością miasta.

Nad ratuszem dumnie wznosi się odbudowana cztery lata temu wieża. Jej poprzedniczka zbudowana w latach 1763-1765, która zdobiła świdnicki Rynek przez 202 lata, zawaliła się 5 stycznia 1967 roku, w wyniku niedbale prowadzonych prac rozbiórkowych przylegających do niej kamienic.

Budynek nowej wieży ratuszowej ma niemal 58 metrów wysokości oraz 10 kondygnacji, a zdobi go zegar, którego elementy widoczne na zewnątrz, wzorowano na oryginalnym wyglądzie sprzed zawalenia się wieży. Nowa wieża zwieńczona jest hełmem i iglicą z charakterystyczną kulą na jej szczycie.

Miasto wojen religijnych

Świdnica to miasto wyjątkowe także pod innym względem. Niemalże obok siebie stoją dwie wyjątkowe świątynie, protestancki Kościół Pokoju zbudowany w trudnym okresie kontrreformacji po



Fontanna Neptuna i wieża / fot. Dariusz Nowaczyński



wojnie 30-letniej oraz monumentalna Katedra pw. Św. Stanisława i Wacława.

Pierwsza z wymienionych świątyń czyli Kościół Pokoju pw. św. Trójcy, wpisany od 2001 roku na Listę Światowego Dziedzictwa Kultury UNESCO, uważany jest za największą drewnianą świątynię Europy, gdyż w swoim wnętrzu może pomieścić ok. 7500 osób. Jednocześnie jest to jeden z dwóch Kościołów Pokoju zachowanych na

świecie (drugi znajduje się w Jaworze, a trzeci zbudowany w Głogowie spłonął w XVIII wieku).

Drewniana budowla o konstrukcji szachulcowej wybudowana została na planie krzyża greckiego w latach 1656-57 na mocy pokoju westfalskiego kończącego wojnę 30-letnią, który przyznawał mieszkającym na Śląsku luteranom prawo do wybudowania trzech kościołów. Jednak zgoda ta narzucała budowniczym pewne ograni-



Wnętrze Kościoła Pokoju / fot. Andrzej Pawłowicz

czenia. Przede wszystkim świątynie nie mogły posiadać wież i musiały powstać z gliny, drewna i słomy, tak aby można było je łatwo zniszczyć i uniemożliwić kryjówkę potencjalnym napastnikom.

Wnętrze kościoła zachwyca barokowym wystrojem, a na szczególną uwagę zasługują dwa zespoły barokowych organów – „małe” nad ołtarzem oraz „duże” na ścianie zachodniej. Do najcenniejszych elementów barokowego wyposażenia

należy także jego główny ołtarz ze sceną chrztu Chrystusa i ambona, ponadto łoże rodowe zasłużonych mieszczan i władców ziemi świdnickiej. Wśród nich szczególną uwagę przykuwa bogato zdobiona łoża Hochbergów – właścicieli Zamku Książ, którzy podarowali 2/3 drewna zużytego na budowę kościoła.

Kościół otoczony jest zespołem zabytków Placu Pokoju: drewnianą dzwonnica, domem stróża, plebanią



Kościół Pokoju / fot. Dariusz Nowaczyński



Smaki Dolnego Śląska: Baroccafe

Przy wjeździe na teren zespołu ewangelickiego Kościoła Pokoju w Świdnicy, po prawej stronie bramy wjazdowej od strony ulicy Kościelnej, stoi niepozorny budynek - dawny Dom Stróża tego zespołu.

To właśnie w tym budynku obecnie znajduje się ciepła, przytulna kawiarenka - "Baroccafe". Latem kusi zapachem świeżych owoców i ogródkiem z fontanną w urokliwym otoczeniu starych murów, zimą - aromatem herbaty z malinami i ciepłym buzującego w znajdującym się przy wejściu kominka ognia.

Podczas każdych odwiedzin zamawiamy czarną kawę i szarlotkę, jedną z najlepszych, jakie zdarzyło nam się próbować (i to nie tylko w naszym regionie). Być może kiedyś zdecydujemy się zamówić inny smakołyk, jednak na razie szarlotka jeszcze nam się nie znudziła. A tych nie-mało: ciekawe kawy, herbaty, czekolady, piwa, wina i grzańce, ciastka, pralinki...

i zabytkowym cmentarzem ewangelickim. Wszystkie budowle pochodzą z XVII w. i są przykładem charakterystycznego budownictwa ryglowego. W domu stróża działa obecnie nastrojowa kawiarnia.

Katedra z najwyższą wieżą

Kolejną świątynią stanowiącą symbol miasta (jest ona swoistą dominantą, widzianą z każdej drogi dojazdowej do Świdnicy) jest gotycka Katedra pw. Św. Stanisława i Wacława z XIV w. z budzącym zachwyt barokowo-gotyckim wystrojem oraz wieżą o pięciu kondygnacjach i wysokości 101,5 m (najwyższą na Dolnym Śląsku, a piątą co do wysokości w Polsce).

Świdnicką Katedrę zaczęto budować prawdopodobnie ok. 1330 roku z fundacji księcia Bolka II, a po jego śmierci prace kontynuowano dzięki hojności mieszczan i pielgrzymów. W 1488 roku zakończono budowę części nawowej kościoła, zaś do około 1525 roku kontynuowano prace przy wznoszeniu wieży. W kwietniu 1532 roku przez lekkomyślność wójta Franza

Glogischa, który odpalił na wiwat załadowane szmatami działko umieszczone na wieży, doszło do pożaru, który strawił nie tylko dach, ale także całe gotyckie wyposażenie wnętrza oraz doprowadził do zawalenia fasady i sklepienia nawy głównej.

Bardzo szybko rozpoczęto odbudowę zniszczonej świątyni i już 3 lata później zakończono budowę nowego stropu, który był jednak o 6 metrów niższy od pierwotnego. 30

lat później wieża katedralna została zwieńczona hełmem pokrytym miedzianą blachą. Uzyskała w ten sposób ostateczny kształt oraz imponującą wysokość 101,5 metra.

Po wojnie trzydziestoletniej władanie nad świątynią przejęli jezuici, którzy postanowili zmienić jej wystrój na barokowy, angażując do tego zadania dwóch mistrzów rzeźbiarstwa Johanna Riedla i Georga Leonharda Webera. W drugiej połowie XVIII wieku



Nadbudowa ołtarza głównego świdnickiej katedry / fot. Mariusz Barcicki



kościół był wykorzystywany przez pruskie władze wojskowe na magazyn, szpital, a nawet więzienie dla jeńców.

Świdnicka Katedra św. Stanisława i Wacława to trójnawowa bazylika, której wnętrze doświetla od

zachodu największe gotyckie okno na Śląsku (18 m x 6 m), a znajdujące się pod nim 4 wejścia zdobią gotyckie portale z 14 rzeźbami ukazującymi m.in. scenę ukrzyżowania oraz patronów świątyni. Wnętrze Katedry zachwyca nie tylko swym ogromem (nawa główna ma 71 m długości i 26 m wysokości), ale również bogactwem wyposażenia.

Filary nawy głównej zdobią barokowe figury świętych - patronów Świdnicy dłuta G.L. Webera, a ponad nimi wiszą ogromne obrazy z XVIII w. przedstawiające sceny z ich życia.

Ołtarz główny wyrzeźbiony przez J. Riedla i jego uczniów w latach 1690-94 to arcydzieło sztuki barokowej, wzorowane na ołtarzu paryskiego kościoła Val-de-Grace. Ołtarz zdobią posągi patronów Polski i Czech św. Stanisława i Wacława, patronów zakonu jezuitów Ignacego Loyoli i Franciszka Ksawerego oraz Florianiana i Jerzego, a w centrum wi-



Świdnicka katedra / fot. Mariusz Barcicki

doczna jest Najświętsza Maria Panna Królowa Wszechświata oraz wyobrażenie Boga Ojca i Ducha Świętego. Natomiast kamienne kolumny symbolizują Mądrość z biblijnej Księgi Przysłów.

Pod ołtarzem znajduje się krypta z XIV wieku, która w średniowieczu służyła za skarbiec. W nawie południowej wyróżnia się kaplica Marmurowa zwana także kaplicą Matki Boskiej Świdnickiej z gotyckim obrazem tzw. Matki Boskiej in sole (w słońcu), które to określenie pochodzi od promienistej poświaty otaczającej Maryję z Dzieciątkiem.

Kaplica została ufundowana w 1459 roku przez świdnicki cech rzeźników. Na sklepieniu, bezpośrednio nad ołtarzem dostrzec można panoramę osiemnastowiecznej Świdnicy i mapę Księstwa Świdnicko-Jaworskiego, natomiast znajdująca się obok postać w płaszczu to książę Bolko II, który zawierza swe księstwo

opiece Matki Boskiej Świdnickiej. W sąsiedniej Kaplicy św. Józefa naprzeciwko skromnego barokowego ołtarza możemy podziwiać okazały obraz pokazujący piękną panoramę miasta z drugiej połowy XVII wieku.



Renesansowa Chrzcielnica / fot. Mariusz Barcicki



Z kolei w kaplicy Trzech Króli uwagę przykuwa polichromowana płyta nagrobna starosty Księstwa Świdnicko-Jaworskiego Wilhelma Heinricha von Oberg.

Jednak najbardziej interesującym elementem tej części Katedry jest gotycki ołtarz Zaśnięcia NMP na Chórze Mieszczkańskim wyrzeźbiony w 1492 roku na wzór ołtarza Wita Stwosza w kościele Mariackim w Krakowie. Jest to tzw. Pentaptyk

czyli ołtarz szafiasty składający się z 5 elementów: centralnej szafy i 4 skrzydeł. Został on wykonany prawdopodobnie przez mistrza Jakoba Beynhardta bądź Jana z Ołomuńca.

Poza ołtarzem podziwiać można tutaj także obrazy św. Stanisława i św. Wacława oraz Bolka II. W nawie południowej na uwagę zasługuje także drewniana pieta przedstawiająca bolejącą Maryję trzy-



Ołtarz zaśnięcia NMP / fot. Mariusz Barcicki

mającą na swych kolanach ciało zdjętego z krzyża Chrystusa. Jest ona jednym z najstarszych elementów jeszcze gotyckiego wyposażenia Katedry.

Zwieńczenie nawy południowej stanowi Kaplica Serca Jezusowego z barokowym ołtarzem, którego centralna część stanowi wyobrażenie Najświętszego Serca Jezusowego, poniżej ukazana jest Ostatnia Wieczerza.

W nawie północnej na lewo od ołtarza głównego znajduje się kaplica Matki Boskiej Częstochowskiej, którą w XVII wieku poświęcono patronowi i założycielowi zakonu jezuitów św. Ignacemu Loyoli. Od 1947 roku centralną część ołtarza zajmuje obraz Matki Boskiej Częstochowskiej, Królowej Polski, który został ufundowany przez Stowarzyszenie Kupców Polskich w Świdnicy.



Kaplica MB Częstochowskiej / fot. Mariusz Barcicki



W znajdującej się obok Kaplicy Chrzielnej zamkniętej oryginalną, renesansową kratą uwagę przykuwa bogato rzeźbiona, kamienna chrzcielnica z końca XVI wieku, oraz wiszący na ścianie obraz ukazujący rzekomą profanację hostii przez Żydów oraz ich wygnanie z miasta w 1453 roku.

Kolejna z kaplic nawy północnej poświęcona jest św. Jadwidze Śląskiej. W nawie tej warto także zobaczyć artystycznie kute gotyckie

drzwi do biblioteki ozdobione wizerunkami śląskiego orła, czeskiego lwa, Archaniola Gabriela i Maryi. W kaplicy św. Jana Chrzciciela, która należała do cechu sukienników możemy podziwiać Świdnicką Szopkę Bożonarodzeniową, którą w latach 1924-1926 wyrzeźbił Adolf Thamm z Nysy. Nad wejściem głównym wznosi się empora organowa. Zamontowane na niej organy pochodzą z XVIII wieku a ich wykonawcą był Gottfried Sieber.



Krypta pod ołtarzem głównym / fot. Mariusz Barcicki

Prospekt organowy zdobią rzeźby G.L. Webera ukazujące tzw. Niebiańską Orkiestrę czyli 16 aniołów grających na instrumentach oraz Dawida i św. Cecylię – patronów muzyki w kościele katolickim. Na uwagę zasługuje także usytuowana pośrodku nawy głównej ambona będąca dziełem Johanna Riedla, którą charakteryzuje głęboka symbolika rzeźbiarskich przedstawień.

Świdnicka katedra była zawsze dumą świdniczan, stanowiąc świa-

dektwo znaczenia, wpływów i możliwości mieszkańców miasta. Wybudowana z rozmachem godnym władców jest wspaniałym przykładem historii grodu nad Bystrycą.[•]

Źródła:

S. Nowotny, W. Rośkowicz, ŚWIDNICA. PRZEWODNIK, Świdnica 1999

S. Nowotny, PRZEWODNIK PO ŚWIDNICKIEJ KATEDRZE, wydanie II, Świdnica 2014

C. Skąta, ŚWIDNICA I OKOLICE. ILUSTROWANY PRZEWODNIK Z MAPAMI, wydanie IV, Świdnica 2015



Prospekt organowy / fot. Mariusz Barcicki



Do Świebodzickiej dzielnicy Ciernie najłatwiej dostać się jedyną w mieście linią autobusową. Można stąd dotrzeć nie tylko do opisywanego pałacu, ale i wejść na przebiegający obok pętli zielony Szlak Zamków Piastowskich, który w niecałe 3 kwadransach doprowadzi nas do ruin zamku Cisy w jedną stronę, a Starego Księża - w drugą.
fot. Wojciech Głodek, 31 sierpnia 2014 roku



Dzieje późnobarokowego pałacu na Cierniach

Rafał Wietrzyński

Tajemnicza historia pałacu na Cierniach (obecnie dzielnica Świebodzic) fascynuje i intryguje wielu współczesnych mieszkańców tych okolic nie od dziś. Tajemniczość tego obiektu polega na tym, że w obecne wiadomości na jego temat są bardzo skromne i często mylne. Faktycznie nic nie można powiedzieć o dokładnym czasie jego powstania czy też sprowadzenia go do postaci całkowitej ruiny. Nie wiadomo również, dlaczego zaprzestano jego dalszej budowy.

W 1745 roku, po podpisaniu pokoju drezdeńskiego, zakończyła się II wojna śląska prowadzona między królem Prus - Fryderykiem II Wielkim, a jego przeciwniczką Marią Teresą władczynią Austrii. Kilkuletni okres pokoju, jaki wtedy nastąpił na ziemi śląskiej, przyczynił się do rozwoju gospodarczego w dobrach magnackiej rodziny Hochbergów, właścicieli zamku Książ. Zebrany wówczas przez Henryka Ludwika Karola – głównego przedstawiciela rodziny – kapitał przyczynił się do wielu prywatnych inwestycji na terenie ich posiadłości.

Jedną z takich właśnie inwestycji miała być budowa pałacu barokowego na terenie Cierni. O tym, że

nie była to pierwsza tego rodzaju budowla wznosząca się na terenie tej wsi, niech świadczy fakt, że jako miejsce śmierci ojca Henryka Ludwika Karola, Konrada Ernesta Maksymiliana (zmarł 26 czerwca 1742 roku) podawany jest jakiś bliżej nie poświadczony zameczek na Cierniach (być może był to pałacyk, w którym później miał zamieszkać sławny pisarz niemiecki Johann Wolfgang von Goethe).

Inne z kolei przekazy informują nas o istnieniu na terenie Cierni na przełomie XVII i XVIII wieku „ośrodka dla wdów”, w którym resztę swojego życia miała spędzić wdowa po Janie Henryku II Hochbergu – hrabina Julianna.



Nie wiemy, co kierowało intuicją młodego Hochberga, że postanowił właśnie na Cierniach wybudować rezydencję dla potrzeb całej rodziny. Być może chciał w ten sposób przypodobać się lub też uczcić pamięć swojego ojca.

Niemniej jednak już w 1755 roku położono pod jego budowę kamień węgielny, a także podpisano kontrakt budowlany z mistrzem murarskim Hansem Matheusem ze Świdnicy, który miał poprowadzić całość budowy. Wcale nie wyklucza się - jak sugerują niektórzy badacze

- że budowę pałacu rozpoczęto na miejscu wcześniejszego obiektu, który mógł tutaj istnieć od początku XVII wieku. Obiekt ten miał ponoć spłonąć przed 1755 roku.

To przedsięwzięcie właściciel Książa poświęcił i podarował swojej małżonce Ludwice Henryce Karolinie Elżbiecie (noszenie kilku imion w tamtych czasach było bardzo modne), wywodzącej się z roztoczańskiej linii Hochbergów. Jej ojcem był Jan Henryk IV, właściciel Roztoki i okolicznych dóbr. Widać zatem, że było to małżeństwo



Przedwojenne zdjęcie (pocz. XX w.) przedstawiające ruiny pałacu na Cierniach koło Świebodzic (ze zbiorów autora)



Pałac w Cierniach od strony mostu ok. 1912 roku
źródło: www.dolny-slask.org.pl

blisko ze sobą skoligacone. Ich wspólnym dziadkiem był Jan Henryk I Hochberg (zm. 1671).

Otrzymałą od męża darowiznę Ludwika Henryka Karolina Elżbieta przeznaczyła na utworzenie miejsca dla samotnych wdów. Takie postanowienie małżonki Hochberga zapewne nie dziwi. Zarówno I, jak i II wojna śląska zebrała w tych okolicach dość krwawe żniwo. Dla wielu osób pochodzących z dóbr Hochbergów udział w zmaganiach wojennych zakończył się śmiercią.

Nieopodal Dobromierza stoczo-no jedną z największych bitew tych

wojen, w której zginęło i zostało rannych kilkanaście tysięcy żołnierzy. Wielu mieszkańców tych okolic wcielono do wojska, by już nigdy nie wrócili do swoich rodzinnych domów. Ludwika Henryka Karolina Elżbieta czując się być może współodpowiedzialną za tragedie niektórych rodzin, chciała otoczyć opieką samotne wdowy, przeznaczając do ich dyspozycji pałac na Cierniach. Czy wokół pałacu rozciągał się lub był w planach jakiś obiekt parkowy? Tego nie wiemy.

W lipcu 1755 roku zmarł główny inicjator budowy pałacu Henryk



Ludwik Karol Hochberg. Umierający nie pozostawił po sobie potomka, który mógłby odziedziczyć jego dobra. W ten oto sposób wygasła olszańska linia rodu Hochbergów, wywodząca się z pobliskiej wsi Olszany. Jej dobra przeszły na linię roztoczańską, której głównym przedstawicielem był Jan Henryk IV, ojciec Ludwika Henryki Karoliny Elżbiety.

Mimo śmierci ostatniego przedstawiciela olszańskiej linii Hochbergów, budowa okazałego pałacu nie została sparaliżowana ani wstrzymana. Wręcz przeciwnie, poparł ją nowy właściciel Książa. Jednak to poparcie nie trwało zbyt długo. W rok po śmierci Henryka Ludwika Karola, a więc w 1756 roku, wybuchła kolejna, trzecia już wojna śląska (tzw. wojna siedmioletnia). W okolicach Cierni działania wojenne ponownie przybrały na sile, by w 1759 roku osiągnąć tu swój kulminacyjny moment.

Być może – jak podają niektóre źródła historyczne – część budowli padła ofiarą niewielkiego pożaru, który nie wyrządził jednak zbyt poważnych strat. Na dodatek w kwietniu 1758 roku zmarł kolejny

właściciel zamku Książ – Jan Henryk IV. Budowa pałacu straciła na znaczeniu i stanęła w miejscu, by już nigdy nie ruszyć.

Koniec III i ostatniej wojny śląskiej pomiędzy Austrią i Prusami (1763) stworzył możliwość wznowienia prac budowlanych, jednak z niewiadomych przyczyn nie kolejny właściciel posiadłości książskich, Jan Henryk V (zm. 1782), nie zabrał się za nie. Być może przyczyną tego było całkowite poświęcenie się Jana Henryka V sprawie utworzenia fideikomisu książęńskiego (tzw. majoratu, na podstawie którego dziedziczył najstarszy męski potomek rodu), co zostało uwiecznione sukcesem 2 lutego 1772 roku, gdy Fryderyk II Wielki potwierdził ten akt.

Przez kolejne kilkanaście lat budowla stała bezczynnie i bezużytecznie, zaczynając tracić na znaczeniu i popadając powoli w ruinę. Niektórzy badacze sugerują, że przyczyną niedokończenia budowy naszego zabytku była budowa starej podsudeckiej drogi węglowej (lata 1780-1790), która przebiegała w sąsiedztwie pałacu. Droga ta służyła do transportu węgla z wałbrzy-



skich kopalń do portu rzecznego na Odrze w Malczycach (długość drogi to ok. 55 km).

W 1790 roku rozpoczął swoją podróż po ziemi śląskiej najwybitniejszy poeta niemiecki swego czasu, Johann Wolfgang von Goethe (1749–1832). Podczas tej niespełna dwumiesięcznej wędrowki (od 26 lipca do 24 września) poeta zwiedził wiele miast śląskich, by w sierpniu

na krótki czas zatrzymać się i zamieszkać w niewielkim pałacyku na Cierniach.

Jest to o tyle ciekawe, że samo miejsce zamieszkania niemieckiego poety mieściło się zaledwie kilka metrów od późnobarokowej rezydencji Hochbergów. Sam pałacyk Goethego był budowlą bardzo skromną w porównaniu do pałacu magnatów z Książa.



Pałac późnobarokowy na Cierniach mógłby być okazałym zabytkiem architektury w tych okolicach. Jednak brak zainteresowania ze strony wcześniejszych właścicieli (rodziny Hochbergów), jak również niemożność znalezienia opiekuna w dzisiejszych czasach sprawia, że pozostaje on nadal w stanie ruiny
rys. Marzena Bednarczyk (ze zbiorów autora)



Pałacyk na Cierniach, w którym w 1790 r. zatrzymał się z wizytą na kilka dni Johann Wolfgang Goethe / rys. Marzena Bednarczyk (ze zbiorów autora)



W 1890 r. niemieckie społeczeństwo Cierni - w stulecie odwieczin wsi przez Goethego - postanowiło na ścianie domu (obecnie nr 132a) odsłonić pamiątkową tablicę z napisem: "tutaj mieszkał Goethe od 2 do 8 sierpnia 1790". Warto tutaj podać (jako ciekawostkę!), że tablica informująca o pobycie Goethego w Cierniach została wykonana na tablicy nagrobnej, która wcześniej należała do niejakiego Gotliba Vogta, żyjącego w latach 1790-1868. Świadczy o tym zachowana inskrypcja na tylnej stronie tablicy: 1790-1868 Gotlib Vogt. Tablica ta zaraz po wojnie zniknęła ze ściany domu i przeleżała długi czas na poddaszu budynku. Dopiero w latach 80. XX w. została odnaleziona i ponownie przytwierdzona do frontowej ściany oficyny. Tradycja głosi, że wielki poeta podczas swojego pobytu na terenie wsi, napisał jeden ze swoich poematów "Obóz polowy na Śląsku". (fot. ze zbiorów autora).



Dzisiaj na południowej ścianie owego pałacyku znajduje się niewielka marmurowa tablica, umieszczona przez niemieckie społeczeństwo Cierni w XIX wieku na pamiątkę pobytu wielkiego poety w tej miejscowości. Napisy na tablicy: „Hier wohnte Goethe nom 2 – 8 Aug. 1790”, informują: „tutaj zamieszkał Goethe od 2 – 8 sierpnia 1790 roku”.

Skoro Goethe miał możliwość tak bliskiego zamieszkania koło interesującego nas obiektu, to zapewne niejednokrotnie musiał zastanawiać się nad jego losem.

Według nieoficjalnych pogłosek poeta nosił się z zamiarem utworzenia w tutejszym pałacu ochronki dla ludzi bezdomnych czy nawet szpitala. Jednak, jak to zwykle bywa w takich sytuacjach, na spełnienie swojego planu Goethemu zabrakło środków finansowych.

Nie wiadomo natomiast, czy już wtedy, kiedy Goethe przebywał na Cierniach, obiekt znajdował się w tak złym stanie, czy też jego sylwetka nie straszyla wówczas jeszcze swoim widokiem. Minęło już przeszło 30 lat od zaprzestania jej budowy i domniemanego pożaru.

Goethe na Śląsku

Wielki poeta odbył w 1790 roku imponującą - jak na owe czasy - wędrówkę krajoznawczą. Jej trasa prowadziła przez kilkadziesiąt miejscowości leżących na terenie Górnego i Dolnego Śląska, Kotliny Kłodzkiej, Karkonoszy, Równiny Wrocławskiej i Opolszczyzny. Goethe odwiedził m.in. Bytom, Wrocław, Kluczbork, Lubliniec, Strzelce Opolskie, Strzegom, Świebodzice, Opole, Kłodzko, Jelenią Górę i dotarł aż do Krakowa oraz Wieliczki. Wchodził na Śnieżkę, zwiedzał Szczelinię.

Do podróży skłoniły artystę zainteresowania przyrodnicze. Był zwanym zbieraczem skał i minerałów. W Tarnowskich Górach podziwiał maszynę parową do odwadniania kopalń, sprowadzoną tu przez wrocławianina, hrabiego Redena, z Anglii w 1787 roku i będącą drugim tego typu urządzeniem na kontynencie europejskim. Do książki pamiątkowej gwarectwa tamtejszej kopalni wpisał wiersz "Na cześć trudu gwarków śląskich".

Ulice Wrocławia oraz ich atmosfera zrobiły na poecie niekorzystne wrażenie. W tym czasie odbywają się tu manewry wojsk pruskich. W listach skarży się na "hataśliwy, brudny i śmierdzący Wrocław", na każdym kroku wchodzi mu w drogę "łobuzerstwo i łotrostwo". Miejscowości, przez które wędrował poeta, zostały wyeksponowane na starych sztychach F.G. Endlera, miedziorytnika współczesnego Goethemu.



Co działo się w następnych latach z późnobarokowym obiektem na Cierniach? Do dziś nie wiadomo. Również Hochbergowie przestali interesować się budowlą, zaliczając jej dzieje do dawnej przeszłości i pozostawiając obiekt gdzieś na uboczu. Już Jan Henryk VI Hochberg, panujący w latach 1782–1833, wolał myśleć o wybudowaniu nowej, romantycznej budowli znajdującej się bliżej samego zamku Książ i stanowiącej atrakcję dla rzesz turystów niż zaprzętać sobie głowę opuszczoną ruiną.

Udało mu się to w pełni w 1794 roku, kiedy to na zwałach średnowiecznej strażnicy wybudował romantyczny Stary Książ. Niektórzy badacze i historycy lokalni zajmujący się problemem późnobarokowego pałacu na Cierniach twierdzą, że obiekt popadł w pełną ruinę dopiero w XIX stuleciu i pozostaje w jej stanie aż do obecnych czasów.

Trudno dziś stwierdzić, czy jakiegokolwiek grupy turystów przybywających do Świebodzic w XIX i na początku XX w. kierowały swoją uwagę ku porzuconej ruinie. Wiadomo, że w 1843 roku otwarto dogodne połączenie kolejowe na trasie

Świebodzice – Wrocław, którym w najbliższe okolice miasta przybywały rzesze wycieczkowiczów.

Nie jest wykluczone, że niektórzy z nich z zaciekawieniem spoglądali w stronę pałacu, zwłaszcza, że przy wjeździe koleją do Świebodzic widać wznoszącą się po stronie zachodniej interesującą nas budowlę. Obecny stan rezydencji Hochbergów pozostawia wiele do życzenia. Mury porosłe trawą, w większości zatracony został podział wnętrz, nadają się tylko do zabezpieczenia w formie tzw. trwałej ruiny.

Nadal jednak, mimo tak złego stanu zachowania, pałac ten zaliczany jest do największych w okolicy. Zbudowany został z cegły jako założenie murowane na planie prostokąta. Pałac składa się z dwóch kondygnacji, tzn. dwóch pięter. Wejście do obiektu prowadziło zapewne z dwóch stron, od zachodu i wschodu.

Założenie prostokątne pałacu jest wydłużone w kierunku północ – południe. Ściany zewnętrzne budowli są bliźniacze. Od strony północnej i południowej pałac posiada po 12 otworów okiennych (6 na pierwszej i 6 na drugiej kondygnacji).



cji). Ze strony zachodniej i wschodniej po 18 otworów okiennych, przy czym otwory środkowe są znacznie większe od pozostałych, a ich górna część jest zaokrąglona.

W sumie pałac posiada 60 otworów okiennych (nie licząc tych zamurowanych, które umieszczone są w dolnej partii obiektu). Nie wiadomo również jaki typ nakrycia (dachu) miał być w tym założeniu zastosowany. Minęły już przeszło 2 wieki od opuszczenia pałacu przez rodzinę Hochbergów. Przez te dwa stulecia nikt nie był zainteresowany

jego zagospodarowaniem. Być może przyszłość okaże się dla niego łaskawsza niż przeszłość. Może i on znajdzie swojego gospodarza i opiekuna. Czy uda mu się przeżyć drugą, lepszą młodość? Najbliższe lata pokażą.

Wykaz źródeł:

1. R. Wietrzyński: *Śladami świebodzičkih zabytków*, Świebodzice 2015.
2. R. Wietrzyński: *Pomniki i tablice okolicznościowe Świebodzi* (www.izba.centrum.zarow.pl).
3. *Ciernie, ruina nigdy nie dokończonego pałacu* (www.labiryntarium.pl).



Fotografia współczesna ze zbiorów autora



fot. Michał Kryła

82 | PRZYSTANEK DOLNY ŚLĄSK 2(11)/2016



Krótki spacer po Cieplicach

- uzdrowiskowej dzielnicy Jeleniej Góry

Sandra Nejranowska, Bożena Łada



Nic nie może być piękniejszego nad położenie samej Jeleniej Góry: pięknie zbudowane miasto z wieloma okazałymi budynkami w dolinie, otoczone wzgórzami ze wszystkich stron, ze wspaniałym widokiem na Karkonosze.

John Quincy Adams, Listy o Śląsku (1800 r.)
/szósty prezydent Stanów Zjednoczonych Ameryki/

Jelenia Góra położona jest w południowo-zachodniej Polsce w centrum malowniczej kotliny, otoczonej pasmami górskimi Karkonoszy, Gór Izerskich, Rudaw Janowickich i Gór Kaczawskich. Ciekawostką jest występująca tu różnica przewyższeń. Najwyższym punktem Jeleniej Góry są Czeskie i Śląskie Kamienie znajdujące się na wys. 1416 m. n.p.m., najniższym zaś Borowy Jar na wys. 465 m. n.p.m.

Przez Jelenią Górę prowadzą drogi komunikacyjne do: Wiednia, Berli-

na i Pragi. I stąd bliżej jest do tych wszystkich miast niż do Warszawy!

O uroku malowniczego położenia miejscowości z jeleniem w herbie nie trzeba przekonywać nikogo, kto choć raz zobaczył jej panoramę na tle Karkonoszy. Bogate i burzliwe dzieje ukształtowały miasto pełne tajemnic, barwnych zakątków i historycznych pamiątek...

Historia Jeleniej Góry nierozdzielnie łączy się z historią Cieplic – powstałych w XIII wieku i stanowiących obecnie uzdrowiskową dzielnicę





Jeleniej Góry – Cieplice-Zdrój. Położone w sercu Kotliny Jeleniogórskiej, u stóp Karkonoszy uzdrowisko urzeka wyjątkowym mikroklimatem i rozciągającą się piękną panoramą okolicznych szczytów górskich.

Legenda głosi, że uzdrowisko powstało w miejscu, gdzie książę Bolesław Wysoki wybudował dworek myśliwski. Znajdowały się tutaj źródła wody, która uleczyła rannego jelenia. To właśnie ta woda o temperaturze do 90 st. C jest do dzisiaj największym skarbem Cieplic. Uzdrowisko zawdzięcza jej nie tylko swą nazwę, ale przede wszystkim renomę i uznanie w niemal całej Europie. W drugiej połowie XIV wieku właścicielem leczniczych źródeł został rycerz księcia

Bolka II Świdnicko-Jaworskiego Gottsche Schoff.

W rękach tego rodu miejscowość pozostawała przez następne stulecia. Uzdrowisko stało się niezwykle popularne w XVII wieku. Bywały tu wówczas ważne osobistości, ale najznakomitszym gościem była królowa polska Marysieńka Sobieska, która bawiła tu z licznym dworem w 1687 roku. Również w XIX wieku do Cieplic przyjeżdżały wybitne osobistości: król pruski Fryderyk Wilhelm III z żoną, John Quincy Adams późniejszy prezydent Stanów Zjednoczonych, Hugo Kołłątaj, Józef Wybicki, Wincenty Pol, Kornel Ujejski...i Izabela Czarotorska.

Centralnym punktem Cieplic jest Plac Piastowski z Pałacem Schaffgottschów, będącego jednym z wielu zabytkowych obiektów powstałych dzięki tej arystokratycznej niemieckiej rodzinie. Podążając cieplickim traktem dojdziemy do odnowionego w XIX-wiecznym stylu Parku Zdrojowego, a nieco dalej do Parku Norweskiego z urokliwym stawem, bogatym drzewostanem i wspaniałą panoramą na Karkonosze.





Budynek teatru wzniesiono w 18...
ni członkowie rodu Schaffgotsch...
budowano zupełnie odmienną w...
łączenia różnych stylów archite...
zujący przede wszystkim wspan...
ska. Tuż obok teatru stoi stylow...
Mieściła się tam sala koncertow...
restauracja. Współcześnie w uzo...
nerii Parku Zdrojowego mieszka



1936 roku. Grywali tu nie tylko zawodowi artyści, ale też kuracjusze i bardziej utalentowani. Dziś ma tu siedzibę Zdrój Teatr Animacji. Do dziewiętnastowiecznego obiektu dodano w nowoczesnym charakterze, nowoczesną, funkcjonalną jego część. To znakomity przykład umiejętnej syntezy historycznych, starego z nowym. Dzisiaj Zdrój Teatr Animacji (fot. Michał Kryła), realizuje spektakle dla dzieci i młodzieży, włącza się w organizację życia kulturalnego uzdrowiskowej części miasta odbywają się corocznie dni Wiosny Cieplickiej. W pięknej scenie i kuracjusze mogą uczestniczyć w wielu interesujących wydarzeniach kulturalnych.



Pawilon
wiskowe
właścicie
lu dobro
weski za
architekt



Norweski (fot. Michał Kryla) to jedna z najbardziej charakterystycznych budowli w uzdrowiskowej części miasta. Znajduje się w Parku Norweskim założonym przez Eugena Fullnera, właściciela dobrze prosperującej fabryki maszyn papierniczych w Cieplicach. To było jedno z wieloletnich przedsięwzięć wspaniałomyślnego przedsiębiorcy na rzecz uzdrowiska. Swoją nazwę Park Norweski zawdzięcza zauroczeniu Norwegią samego fabrykanta. Podobnie było z pawilonem, którego architektura nawiązuje do skandynawskiego stylu. Obiekt do lat 50. XX wieku mieścił restaurację.



W tym wyjątkowo urokliwym parku odtworzonym w ostatnich latach w stylu angielskim, staw z zabytkowym, kamiennym mostkiem i podświetlaną fontanną. Sielskiego obrazu dopełnia altanka z ławeczkami zachęcająca do kontemplacji piękna tego zakątka Cieplic. W jego sąsiedztwie Parku Norweskiego - wystarczy przejść mostek nad Wrzosówką - znajduje się obelisk upamiętniający spotkanie polskich poetów: Wincentego Pola i Kornela Ujejskiego z czeskim przyrodnikiem Janem Ewangelistą Purkyne. Fot. Jordan Plis (facebook.com/fo)



znajduje się
pełnia roman-
W bezpośred-
się kamienny
o z wybitnym
to jordanplis)



Imponującą kolekcję ptaków, motyli, muszli, przekrojów drzew, minerałów oraz motyli można obejrzeć w części cieplickiego klasztoru zaadaptowanego na Muzeum Przyrodnicze (fot. Vento Studio). Prezentuje ono wystawy stałe "Barwny świat ptaków" oraz "Motyle Karkonoszy i świata", jak wystawy czasowe o charakterze przyrodniczym, historycznym i artystycznym. Bardzo ciekawą częścią tego miejsca jest Wirtualne Muzeum Barokowych Fresków na Dolnym Śląsku powstałe po tym, jak przy okazji prac renowacyjnych w klasztorze odkryto barokowe freski, stanowiące jeden z najwcześniejszych, najliczniejszych i najciekawszych ikonograficznie zespołów barokowych malowideł na Dolnym Śląsku. Jest to pierwsza na świecie placówka prezentująca barokowe dekoracje freskowe za pomocą technik multimedialnych. Można tam obejrzeć dwadzieścia zespołów malowideł freskowych z Dolnego Śląska, dostępnych do podziwiania również na stronie: www.wirtualnefreski.pl. Muzeum w 2015 roku zostało laureatem konkursu "Polska Pięknieje - 7 cudów Funduszy Europejskich".





Pałac Schaffgotschów (fot. Vento Studio)
przy placu Piastowskim. Wewnątrz zachowały się
w stanie nienaruszonym tylko 3 pomieszczenia - 1 wykorzystywane
jest jako mała aula, a 2 przez administrację jeleniogórskiej
filii Politechniki Wrocławskiej (zdjęcie obok).



Pałac Schaffgotschów to jeden z najbardziej rozpoznawalnych obiektów pałacowych, nie tylko w uzdrowisku, ale i w całej Kotlinie Jeleniogórskiej. Okazały obiekt był siedzibą rodziny Schaffgotschów - dawnych właścicieli Cieplic i innych dóbr w okolicy; dzisiaj to siedziba filii Politechniki Wrocławskiej.

Pałac w Cieplicach został wybudowany w l. 1783-1788 wg projektu Jana Jerzego Rudolpha z Opola. Fasadę okazałego budynku zdobią dwa portyki z kartuszami herbowymi właścicieli pałacu. We wnętrzu podziwiać można bogaty wystrój wczesnoklasycystyczny. Szczególne wrażenie robi sala balowa z bogatą sztu-

katerią zdobiącą ściany i sufit oraz podłogą z kilku gatunków drewna.

Piękną oprawę Pałacu Schaffgotschów stanowi Park Zdrojowy. W 1796 roku ukształtowano główną aleję parkową, wysadzaną lipami i klonami. W 1819 roku przypałacowy ogród urządzono w stylu francuskim, a w 1838 roku gruntownie przebudowano według założeń stylu angielskiego.

Dla umilenia czasu przebywającym w parku kuracjom w muszli koncertowej przygrywała orkiestra wykonująca ówczesne szlagiery, w galerii można było podyskutować przy kawie, a w teatrze podziwiać popisy aktorów.



fot. Wojciech Głodek, 2013



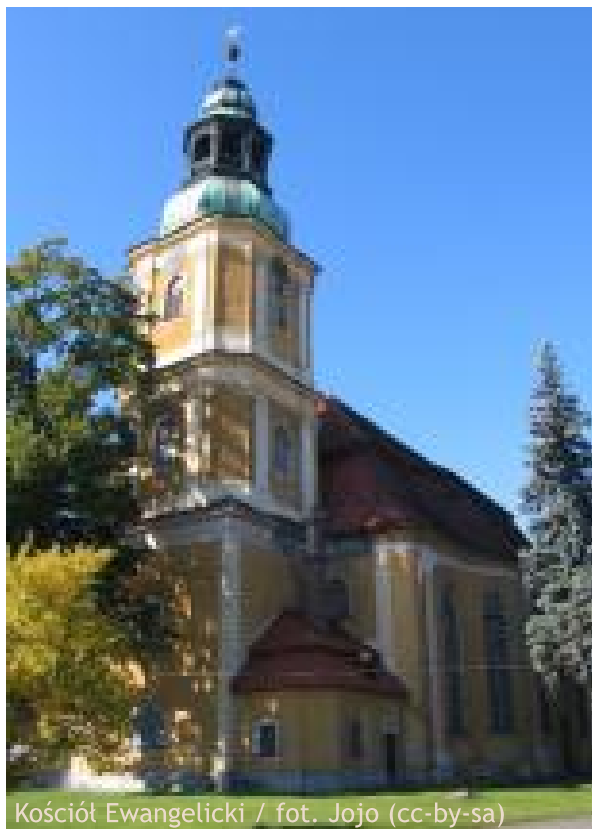
Kościół pw. św. Jana Chrzciciela wybudowano w latach 1714-1717 według pomysłu Kaspra Jentscha, miejscowego projektanta. Wejście do kościoła zdobi portal z okazałym kartuszem. Wewnątrz uwagę przyciąga ołtarz główny, dzieło jeleniogórskiego rzeźbiarza Heinricha Wagnera. Szczególnie cenny jest obraz Maryi autorstwa Michała Willmanna. Na okalającym dziedzi-

niec kościelny murze umieszczono płyty nagrobne i epitafijne Schafgotschów. Na dziedzińcu podziwiać można kolumnę Trójcy Świętej oraz figurę św. Floriana. Dziedziniec zamyka efektowna czworoboczna dzwonnica kościelna z początku XVIII wieku.

Powstały w XVIII wieku kościół Ewangelicko-Augsburski Zbawiciela należy do najcenniejszych prote-

stanckich barokowych zabudów na Śląsku. Proste wnętrze urozmaicają rokokowe elementy. Szczególną uwagę zwracają: obraz Chrystusa oraz prospekt organowy z 1927 roku.

Białe wystrój, dwukondygnacyjne empory, bogato zdobiona ambona dopełniają obrazu tego wyjątkowego miejsca. Obok kościoła do lat 70. XX wieku istniał cmentarz dla wiernych wyznania ewangelickiego. Potem nekropolię zlikwidowano, a tych, którzy tu spoczęli, uhonorowano stawiając „Latarnię Pamięci”. [•]



Kościół Ewangelicki / fot. Jojo (cc-by-sa)



Plac Piastowski w Cieplicach, na drugi planie czworoboczna dzwonnica kościelna
fot. Michał Kryła



Kościół ewangelicki w Miłkowie

Martyna Mol, Tomasz Sikora



fot. Innalna (cc-by-sa)



Milków, niewielka miejscowość pod Jelenią Górą przy drodze z Podgórzyna do Karpacza, do 1945 r. nosił nazwę Arnsdorf – Wieś Arnolda. Nazwa pochodziła od Arnolda Vogta, który pod koniec XIII w. przybył na te ziemie wraz ze swoimi osadnikami z rejonów Turynгии i Środkowej Frankonii. Pierwsza wzmianka o wsi pochodzi z 1264 r. Parafia

w Milkowie była całkiem spora, składała się z kościoła, pastorówki i kantorówki, w której odbywały się zapewne spotkania zboru kościelnego. Wszystkie obiekty były zlokalizowane w bliskim sąsiedztwie.

Historia parafii ewangelickiej zaczęła się w marcu 1742 roku, kiedy Fryderyk II wydał zezwolenie na budowę kościoła. Jednak stan

wzniesionego drewnianego domu modlitwy szybko się pogorszył. Miejscowa ludność nie chciała rozbiórki drewnianego kościoła, więc zatrudniono cieślę Maurusa z Kowar, który w roku 1754 przygotował odpowiednią platformę, dzięki której przesunięto całą budowlę o 92 łokcie (czyli ponad 60 metrów) na północ.

24 kwietnia 1754 roku zdecydowano o budowie kamiennego kościoła, pod który poświęcono kamień węgielny. Dzięki pomocy konstruktora budowlanego Michaela Weissego budowę ukończono w 1755 roku, poświęcono kościół i w roku 1756 zawieszono na wie-





życze dzwon, który ufundowali mieszkańcy miejscowości. Organy zostały zbudowane przez Gottloba Mehnerta i służyły parafianom od 1773 roku do 1946 roku.

W pierwotnej wersji kościół nie posiadał wieży, dlatego też w roku 1863 dobudowano ją. Wieża na planie kwadratu o ośmiobocznej nadbudowie i hełmie iglicowym dotrwała w dość dobrym stanie do czasów obecnych. Dzięki zapiskom ostatniego proboszcza Wernera Bellardiego znane jest nam wyposażenie kościoła: kryształowy ży-

randol z huty „Józefina” w Szklarskiej Porębie, kapliczka wraz z chrzcielnicą wykonana w 1742 r. i liczne portrety królów Pruskich.

Obecnie z całej budowli zachowały się ściany zewnętrzne, ściany wewnętrzne (zakrystia) oraz wieża wraz z hełmem. Na ścianach kościoła zachowały się także resztki drewnianych empor.

Historia pewnego dzwonu

Na wieży kościelnej wisiały łącznie trzy dzwony. Jeden z nich po wojnie został odnaleziony w 1951 r.





na cmentarzu dzwonów w Hamburgu. Powstał on w 1863 roku, nosi nazwę Osanna, ma około 1200 kg oraz 1130 mm średnicy. Odlany został w zakładzie w Kleinwelka (dawniej Kleinwelke) niedaleko Bautzen przez Fredricha Gruhla.

Dzięki współpracy z Panem Jörgiem Petersem z parafii ewangelickiej Vicelinkirche w Hamburg-Sasel udało nam się uzyskać więcej informacji na temat tego dzwonu.

Dlaczego o pomoc zwróciliśmy się właśnie do tej parafii? Ponieważ to tutaj po wielu trudnościach trafił właśnie ten dzwon - Osanna. Ale

zaczniemy od początku. Po Operacji Gonora w Hamburgu latem 1943 r. do sąsiedniego miasta Sasel napłynęło wiele ofiar bombardowania, które straciły dach nad głową. Przesiedlono tutaj także wiele osób ze wschodniej części Niemiec. Do tymczasowa liczba mieszkańców (6000 osób) wzrosła wtedy do liczby 14700. Jedną z osób, które w tej miejscowości znalazły nowy dom, był pastor Feige pochodzący z Schmiedebergu (obecnie Kowary), położonego 7 km od Miłkowa), który w kwietniu 1949 r. chciał rozpocząć swój urząd w parafii w Sasel.

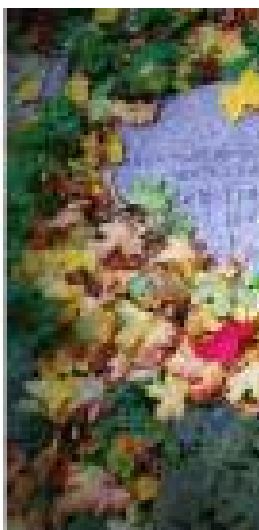




Jednak kilka dni wcześniej kościół i parafia ucierpiały w pożarze. Gmina udzieliła środków finansowych na ich odbudowę. Ze względu na ograniczone fundusze pastor Feige

rozpoczął poszukiwania dzwonu dla swojej parafii na cmentarzysku dzwonów w Hamburgu.

Wielkim zaskoczeniem musiało być dla niego odnalezienie na nim





dzwonu z parafii w Miłkowie (sąsiedniej parafii z jego rodzinnych stron). Będąc wzruszony swoim znaleziskiem i czując do niego sentyment, postanowił za wszelką cenę



uratować dzwon i wyposażyć w niego swoją nową parafię. Po przewiezieniu znaleziska do Sasel i zawieszeniu go na dzwonnicy, pastor Feige postanowił uczcić sukces.

Podczas uroczystego kazania i poświęcenia dzwonnicy do wygłoszenia kazania zaproszony został pastor Bellardi (był ostatnim pastorem w Miłkowie), który na tę okoliczność przybył z Berlina-Zehlendorf. Musiało to być dla niego bardzo wzruszające przeżycie.

W pierwszą niedzielę adwentu, po zawieszeniu dzwonu, kościół w Sasel był wypełniony wiernymi po brzegi. Wśród zebranych byli także gościnnie mieszkańcy Śląska, którzy mieli okazję ponownie usłyszeć dzwon i usłyszeć jego bicie.

Cmentarz

Główna część przykościelnego cmentarza została oczyszczona z protestanckich nagrobków (które są zebrane razem i ułożone za wschodnią ścianą kościoła) i służy obecnie pochówkom katolickim. Mury otaczające całą posesję są w stosunkowo dobrym stanie. Pod wschodnim murem znajdują się liczne krypty z wmurowanymi oraz



wyrytymi w murze tablicami. Teren jest porośnięty gęstą trawą i bluszczem. Cześć cmentarza, na której znajdują się ewangelickie rodzinne krypty, jest zapomniana, zaniedbana i niezabezpieczona. Nietrudno potknąć się i wpaść do którejś z nich.

Kolejny problem, częsty w przypadku opuszczonych, walących się poewangelickich kościołów, to wykorzystywanie płyt nagrobkowych do zamurowywania okien i drzwi w budowli w celu uniemożliwienia wejścia „do kościoła”. Problem ten niestety spotykamy w niejednym

z podobnych do Miłkowa miejsc, jest drażliwy i dotyka zapewne wielu protestantów niezależnie od narodowości.

Pragniemy podziękować p. Jörgowi Petersowi z parafii ewangelickiej Vicelinkirche w Hamburg-Sasel za udostępnienie informacji, artykułów z prasy oraz zdjęć dotyczących dzwonu Osanna. Materiały te okazały się niezbędne do opisanie tej historii i najprawdopodobniej nasz blog był pierwszym miejscem ich polskiej publikacji. Teraz dzielimy się tym z Państwem na łamach kwartalnika Przystanek Dolny Śląsk. [•]



Odkryj Dolny Śląsk!





fot. Fundacja Doliny Pałaców i Ogrodów Kotliny Jeleniogórskiej

108 | PRZYSTANEK DOLNY ŚLĄSK 2(11)/2016



Bukowiec

wzorcowy park krajobrazowy Kotliny Jeleniogórskiej

Monika Paterka



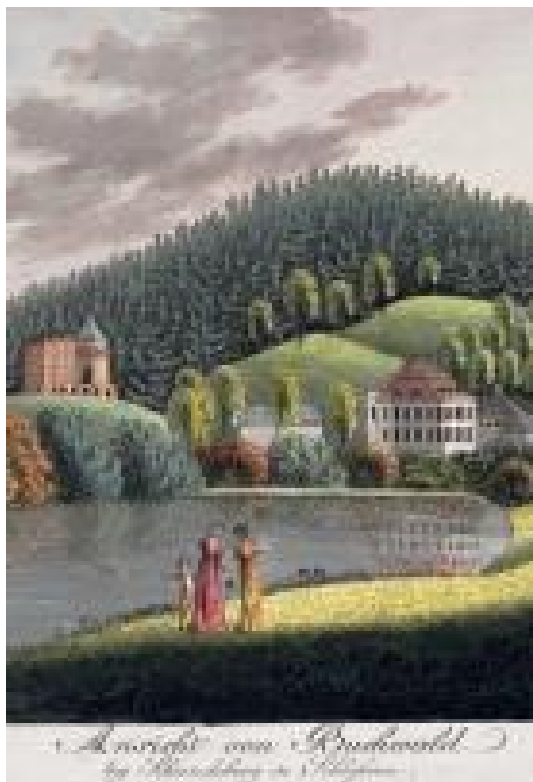
Bukowiec – niewielka miejscowość w Kotlinie Jeleniogórskiej położona między Mysłakowicami a Kowarami, wśród Wzgórz Karpnickich, skrywa prawdziwą perłę wśród dolnośląskich parków krajozbrazowych. Liczące ponad 100 hektarów założenie w typie tzw. farmy ozdobnej to miejsce zupełnie niezwyczajne, gdzie piękno natury styka się z równie malowniczymi elementami architektury.

Niezwykle interesująca jest historia majątku, która łączy się z dwoma postaciami historycznymi – hrabiego Friedricha Wilhelma von Reden oraz jego małżonki Friederike. Pruski arystokrata zakupił posiadłość w 1785 r. i niemal natychmiast przystąpił do tworzenia rozległego parku, mniej uwagi poświęcając przebudowie pałacu stojącego w Bukowcu od XVI w.

Friedrich Wilhelm von Reden był niezwykle zasłużony dla rozwoju przemysłu na Dolnym i Górnym Śląsku. Jako Dyrektor Wyższego Urzędu Górniczego,

a następnie Minister Górnictwa i Hutnictwa w rządzie pruskim, wykazując się szeroką wiedzą i talentem organizacyjnym, był tą osobą, która zainicjowała intensywną industrializację Śląska w XVIII w.

Podczas trzech podróży do Anglii Reden poznał wykorzystywane w tamtejszym przemyśle maszyny i technologie, które wprowadzał następnie na swoim terenie. Właśnie z Wysp Brytyjskich sprowadził

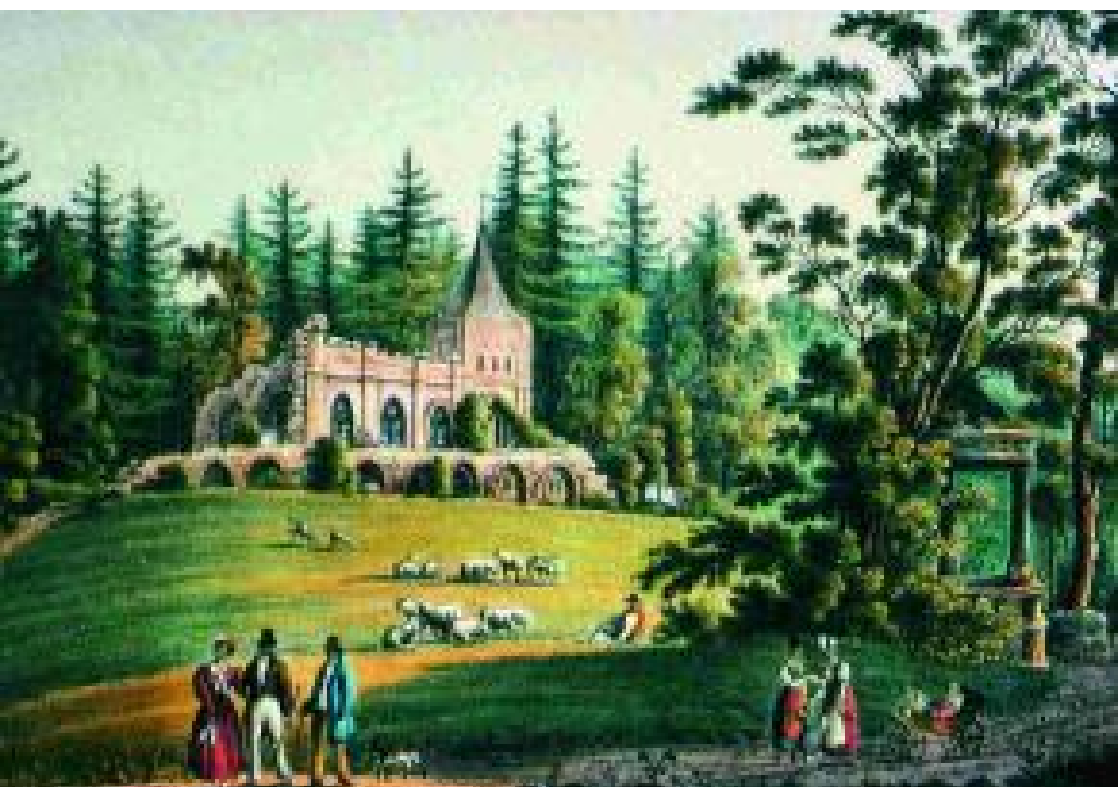


Obok: założenie parkowo-pałacowe w Bukowcu na litografiach z XIX w.

pierwszą na kontynencie maszynę parową. Jego pomysłem było także zorganizowanie splawnej, podziemnej sztolni kopalni węgla kamiennego w Wałbrzychu. Jednak swoje wizyty w Anglii hrabia wykorzystywał nie tylko na studiowanie nowinek technicznych, w równym stopniu interesowały go dokonania w tamtejszej architekturze i sztuce ogrodowej. Zainspirowała go idea życia w zgodzie z naturą, której wy-

razem miały być zakładane na gruncie angielskim tak zwane „ornamental farm” pełniące funkcje nowoczesnego gospodarstwa rolnego harmonijnie przechodzącego w park krajobrazowy.

Kierując się tą myślą przystąpił do organizowania swojej „ozdobnej farmy” w 1790 r. Rozległy park, łączący się poprzez górę Mrowiec z majątkiem w Mysłakowicach, zajmował pierwotnie powierzchnię





200 ha, a w jego obrębie znajdowało się ponad 50 stawów.

Wykorzystując naturalne walory terenu park idealnie wpisywał się w ówczesny trend w kompozycji parków. Na jego terenie rozmieszczono liczne punkty, które służąc odpoczynkowi i kontemplacji symbolizowały jednocześnie kolejne etapy rozwoju ludzkości. Mamy więc tutaj jaskinię wykuta w skale, z której roztaczał się niegdyś widok na Śnieżkę, był także nieistniejący już dzisiaj dom pokryty mchem, jest pawilon ogrodowy w formie świątyni greckiej, są wreszcie sztuczne ruiny imitujące średniowieczny zamek warowny.

W projektowaniu parku czynny udział brał sam Reden, któremu pomagał miejscowy ogrodnik Hans Carl Walther, który z czasem stał się cenionym twórcą założeń parkowych w okolicy. Pawilony ogrodowe wyszły spod ręki Karla Gottfrieda Geisslera (ucznia wybitnego architekta Langhansa) oraz Friedricha Raabego z Berlina. Niestety nie wszystkie przetrwały próbę czasu i dzisiaj nie możemy już podziwiać Salonu w pobliżu pałacu ani Domu Rybaka. W parku znajdowały się

także liczne elementy małej architektury, jak np. Studnia Templariuszy, którą dziś podziwiać można na dziedzińcu Zamku w Namysłowie, czy marmurowa ławka podarowana hrabinie von Reden przez króla Fryderyka Wilhelma IV.



Rozległe polany pozwalały wtedy na podziwianie sylwetek budynków, z poszczególnych punktów widokowych wytyczono też osie widokowe, które kierowały wzrok na roztaczające się na południu Karkonosze. Swobodnie wytyczone alejki

obiegały sieć stawów połączonych ze sobą kanałami. Największy ze stawów wykorzystywano w celach kąpielowych. W szacie roślinnej parku przeważały gatunki rodzime, które miały naturalnie wtapiać się w lokalny krajobraz. Licznie pora-



fot. Fundacja Doliny Pałaców i Ogrodów Kotliny Jeleniogórskiej



stały okolicę buki, od których wieś wzięła swoją nazwę. Nie brakowało też roślin aklimatyzowanych, jak czerwona odmianę buka czy choina kanadyjską.

W 1802 roku von Reden poślubił młodszą od siebie o 20 lat Fiedेरikę von Riedesel, która, jak się

szybko okazało, podzielała kulturalne i artystyczne aspiracje męża, wraz z jego zamiłowaniem do sztuki ogrodowej. Park w Bukowcu stał się wspólnym dziełem i pasją małżonków. W drugą rocznicę ślubu hrabina otrzymała w prezencie belweder nawiązujący formą do grec-



fot. Fundacja Doliny Pałaców i Ogrodów Kotliny Jeleniogórskiej

kich świątyń. Z otwartej kolumnowej sali pawilonu, dziś zwanego najczęściej Herbaciarnią, roztacza się malowniczy widok na najwyższy szczyt Karkonoszy – Śnieżkę.

Jedną z ciekawszych budowli na terenie parku jest Dom Ogrodnika o fantazyjnej bryle, który mieścił



niegdyś mieszkanie Hansa Carla Walthera, a także pokoje hrabiego i hrabiny, gdzie znajdowały się kolekcje minerałów i motyli.

Hrabia von Reden zmarł w 1815 roku i w trzy lata później został pochowany w tzw. Opactwie – sztucznych ruinach stanowiących jeszcze jeden z punktów kontemplacji na obszarze parku. Hrabina, która przeżyła męża o blisko czterdzieści lat, spoczęła obok niego w neogotyckiej budowli.

W obrębie majątku rodziny von Reden znajdowały się także liczne zabudowania gospodarcze. W czasach świetności funkcjonowały w Bukowcu m.in.: serownia, browar, hodowla nowej rasy krów szwajcarskich i hodowla karp. Budynki folwarczne, zgodnie z duchem „ornamental farm” także uzyskały interesującą antykizującą architekturę, wyjątkową dla tego typu budowli.

Park w Bukowcu chętnie odwiedzała w XIX w. cała pruska śmietanka towarzyska. Często bywała tutaj księżna Marianna rezydująca w pobliskich Karpnikach, a także para królewska z sąsiednich Mysłakowic. Zjeżdżali tutaj nauko-



wcy i artyści z całej Europy, m.in. Johann Wolfgang Goethe i Caspar David Friedrich. Tak opowiadał o Bukowcu John Quincy Adams, przyszły prezydent Stanów Zjednoczonych, który przebywał w Kotlinie Jeleniogórskiej w 1800 r.: „Natura jest tu tak piękna sama w sobie, że nie wymaga wiele zachodu, żeby ją ozdobić. Są tu trawniki, groty, ka-

skady, strumienie i gaje, którym brakuje tylko ogrodzeń, żeby wyglądały jak angielskie ogrody.”

Próbę uratowania i przywrócenia świetności dawnemu niezwykłemu założeniu parkowemu podjęła kilku lat temu Fundacja Doliny Pałaców i Ogrodów Kotliny Jeleniogórskiej. Przystąpiono do rewitalizacji całego historycznego par-



Ruiny Opactwa na zboczu Mrowca / fot. Piotr Matyga, 9 marca 2014 roku (cc-by-sa)

ku, choć jego część znalazła się w granicach Lasów Państwowych i prywatnych właścicieli. Konserwacja i pielęgnacja zachowanego drzewostanu, nowe nasadzenia drzew, krzewów, bylin i runa leśnego, odtworzenie dawnych osi widokowych, przywrócenie pierwotnych i wykonanie nowych ścieżek spacerowych, budowa pomostów na sta-

wach, naprawa grobli i przepustów to obok rewaloryzacji budowli parkowych główne działania zmieniające oblicze największego romantycznego założenia parkowego w Polsce. I chociaż prace zaplanowano na kilka lat, już dzisiaj można podziwiać odbudowany Belweder (Herbaciarnię), kamienną wieżę widokową, Opactwo - mauzoleum,



Dom Ogrodnika / fot. Przykuta (cc-by-sa)



Amfiteatr. Nowe nasadzenia przywracające pierwotną kompozycję ogrodową objawia się w pełnej krasie za kilka lat, ale jest to specyfika prac parkowych.

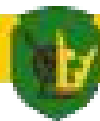
W najciekawszych miejscach ustawiono tablice i pulpity informacyjne przybliżające turystom idee parkowe. Ławki i stoły piknikowe zachęcają do dłuższych spacerów i wypoczynku. W planach Fundacji jest również odtworzenie budowli dziś nieistniejących, a znanych z litografii, rycin czy przedwojennych

zdjęć, tj. domu Rybaka, Salonu, studni templariuszy, chaty krytej mchem.

Równoległe z pracami w parku prowadzone są prace rewaloryzacyjne i ratunkowe w budynkach dawnego folwarku. Najbardziej zagrożony był najciekawszy budynek gospodarczy – owczarnia z oficynami. Trójskrzydłowa budowla z arkadami spłonęła kilka lat temu. Pozostałe nadpalone mury i sklepienia traktu środkowego, niezaabezpieczone przez wiele lat, były



Budynki dawnego folwarku / fot. Irena Goderska, 29 lipca 2012 roku (cc-by-sa)



zagrożone katastrofą budowlaną. Dzisiaj odbudowano stropy i wzmocniono nadpalone ściany i sklepienia. Trwają przygotowania do budowy dachu.

Projekt przewiduje utworzenie w owczarni głównego budynku planowanego tu Centrum Edukacyjno-Kulturalnego. W budynkach dawnego folwarku w ramach Centrum znajdują się miejsca noclegowe, sale seminaryjne i konferencyjne, sale wystawowe i koncertowe, gastronomia i pomieszczenia biurowe.

Bukowiec w przyszłości będzie nie tylko przyciągał turystów do parku ale również do zabudowań folwarcznych. W budynku Artystycznej Stodoły już dziś podziwiać można stałe wystawy poświęcone działalności hrabiny von Reden w Kotlinie Jeleniogórskiej, znanym gościom, którzy odwiedzili Bukowiec oraz bukowieckiemu parkowi.

Najnowszą atrakcją jest film mappingowy, opowiadający w lekki i zabawny sposób historię powstania założenia parkowego. W stodole już od kilku lat odbywają się liczne wydarzenia kulturalne: koncerty, spektakle, warsztaty. Na stałe do kalendarza imprez kultural-

nych regionu wpisały się cykliczne imprezy: Święto Muzyki, Festival dell'Arte i W gościnie u hrabiny von Reden – Jesień ze sztuką w Bukowcu. W dawnym Browarze znalazły się biura Fundacji i punkt informacji turystycznej oraz kolejna sala wystawienniczo-koncertowa.

W budynku zajmowanym niegdyś przez zarządcę folwarku, uruchomiono w zeszłym roku niewielki pensjonat z apartamentami wyposażonymi w łazienki i aneksy kuchenne. Dziedziniec dawnego majdanu przebudowano na parking dla turystów. W ciągu ostatnich miesięcy zmieniła się również, do tej pory nieczęsto odwiedzana i trudno dostępna, południowa część parku, gdzie przeprowadzono intensywne prace pielęgnacyjne. Za kilka lat założenie pałacowo – parkowe w Bukowcu, choć nie będzie pełniło funkcji farmy ozdobnej, z całą pewnością przybliży jej ideę.

W niedalekiej przyszłości miejsce to ponownie stanie się ośrodkiem życia kulturalnego regionu. Jednak już dziś warto odwiedzić ten uroczy zakątek i poświęcić kilka godzin na odkrywanie ciekawych budynków i wyjątkowych widoków. [•]

Historia majątku w Piotrowicach

Adriana Merta-Staszczak





fot. mzpww, rok 2006

PRZYSTANEK DOLNY ŚLĄSK 2(11)/2016 | 121



Piotrowice należą do gminy Kostomłoty, która była jedną z najstarszych osad targowych w tym regionie, a jej początki sięgały XII wieku.

Ta niewielka, oddalona 30 km od Wrocławia, dolnośląska wieś posiada liczne i interesujące zabytki, a jej historia pełna jest dramatycznych wydarzeń. Na jej terenie odnaleźć można między innymi relikty

czasów średniowiecznych, takie jak zachowane w formie stożkowego nasypu grodzisko z okresu X-XIII wieku, otoczone widoczną obecnie we fragmentach fosą, krzyże pokutne, które w XIX wieku wmurowane zostały w ogrodzenie dawnego majątku; dwa kościoły: katolicki i protestancki, granitowy obelisk, niezwykle grobowiec w kształcie piramidy, cmentarz psów, pozosta-



Czteropolowa pocztówka z II połowy lat 30. XX wieku. Widoczne są kolejno: gospoda "Zur Post" ("Przy Poczcie") i sklep kolonialny Hansa Schambergera, cukrownia, autostrada (obecna A4) oraz pałac / źródło: www.dolny-slask.org.pl



łości zabytkowego zespołu rezydencjonalnego, a także budynki byłej cukrowni działającej w latach 1852-1944/1945.

Pierwsi właściciele

Miejscowość po raz pierwszy wzmiankowana była w 1221 roku, w dokumencie biskupa Wawrzyńca. Identyfikowano ją z historyczną osadą Goiez cum Petrez, której dziesięciny w połowie XII wieku. należały do wrocławskiego szpitala Św. Ducha. Szpital ten pozostawał pod zarządem kanoników regularnych na Piasku. Na skutek zamiany, w XIII wieku, własność wsi przeniesiono do majątku książęcego. Natomiast na początku XIV wieku Piotrowice były częścią dóbr rycerskich.

Do grupy pierwszych właścicieli z prawami dominialnymi należeli m.in. Johann von Reinbabe (przed 1317 rokiem), Kilian von Haukwitz (po 1317 roku), Rudgier von Hogowicz (przed 1342 rokiem) i Pascho Rimbabe (po 1342 roku). W tym

czasie w miejscowości prawdopodobnie istniał zamek, jednak do dzisiaj nie został on bliżej zlokalizowany i rozpoznany. Wieś rozwijała się i na jej terenie wznoszono nowe, ważne dla życia społecznego i gospodarczego obiekty.



Kościół pw. św. Katarzyny w Piotrowicach
fot. Adriana Merta Staszczak



W II połowie XV wieku wzniesiono tu gotycki kościół pw. św. Katarzyny. W 1540 roku został on przejęty przez protestantów. Katolikom zwrócony był dopiero dwa wieki później. Kościół przebudowano w 1753 roku, a odrestaurowano w XIX wieku.

Jego charakterystycznym elementem stały się renesansowe nagrobki całopostaciowe, które wmurowano w ściany świątyni. Na terenie przykościelnego cmentarza ustawiono też wykonaną z piaskow-

ca, figurę św. Jana Nepomucena, pochodzącą z 1729 roku.

Druga świątynia w Piotrowicach powstała w połowie XIX wieku i był to kościół ewangelicki. Ziemie piotrowickie często zmieniały właścicieli. Pośród nich znaleźli się mieszczenie, urzędnicy księstwa wrocławskiego, gubernatorzy i ministrowie. W grupie tej był też hrabia Heinrich Wilhelm von Wilczek, posiadający dobra m.in w księstwach cieszyńskim i opawskim. Chciał on utworzyć w Piotrowicach



Krzyże pokutne w Piotrowicach / fot. Adriana Merta-Staszczak



ośrodek rozległego majoratu, którym zarządzać miał jego syn. Planu tego nie udało się zrealizować, ponieważ król pruski, Fryderyk, unieważnił zgodę, odebrał hrabiemu majątek i rozsprzedał go.

Szczególnie ciężki dla mieszkańców Piotrowic był XVII wiek. Kolejni właściciele majątku nie rzadko wchodził w zatarg z okoliczną ludnością. Przykładowo, jeden z nich miał miejsce w 1619 roku, kiedy robotnicy zatruli pańskie sta-

wy rybne, wpuszczając do nich zanieczyszczoną wodę używaną do farbowania lnu. W ten sposób chcieli się zemścić za nałożony na nich zakaz korzystania ze zbiorników wodnych. Innym razem jeden z pracowników folwarku, odmawiając dalszej służby, na znak protestu przywiązał się do słupa na sali balowej podczas dożynek organizowanych w pałacu.

Natomiast w 1633 roku do tych terenów dotarła epidemia dżumy.



Wnętrze kościoła ewangelickiego / fot. Adriana Merta Staszczak



Życie straciła wtedy większość mieszkańców wsi. Zostali oni pochowani na wiejskim cmentarzu. Pomimo problemów majątek przetrwał trudny okres, a w jego granicach przybywało kolejnych historycznych pomników. Pod koniec XVIII wieku powstał w Piotrowi-

cach kilkunastometrowy, stożkowy obelisk z granitu. Usytuowany został na łące przylegającej do parku od strony południowo-zachodniej.

Wystawił go w 1792 roku baron Carl von Stillfried und Rattonitz, umieszczając na nim nazwiska właścicieli posiadłości oraz napis „Sempiterno” – na wieczność. Niecałe 100 lat później na monumencie umieszczono medalion z podobizną Bismarcka. Wykuto na nim również nazwiska 35 mieszkańców tych terenów, którzy polegli w czasie wojny w 1866 roku toczony między Prusami a Austrią.

Majątek stopniowo rozwijał się, a jego następnymi właścicielami byli Henrich Ludwig, hrabia von Königsdorf oraz jego potomkowie. Zarządzali oni rozległym folwarkiem, w skład którego wchodziło m.in. 12 młynów wodnych, browar, masarnia, karczma i tkalnia lnu. Na terenie majątku uprawiano pola zajmujące ponad 300 hektarów, hodowano także owce, konie, świnie i krowy.



Obelisk Bismarcka
fot. Adriana Merta-Staszczak



Pięciopolowa pocztówka z początku XX wieku. Kolejno: obelisk Bismarcka, cukrownia, pałac, sklep Bertholda i wieś z główną ulicą / źródło:www.dolny-slask.org.pl



Bismarck obelisk



Sugar refinery



Berthold's shop



Main street of the village



Village of the main street



Pałac

Centralnym punktem dóbr był okazały pałac zlokalizowany w północnej krawędzi parku. Powstał on prawdopodobnie w XVII wieku, a rozbudowany został w latach 1690-1700. Majątek należał wtedy do baronów von Pein und Wechmar.

W późniejszym czasie pałac był wielokrotnie modernizowany. Wynikało to głównie z potrzeb i wygody kolejnych właścicieli, ale również

ze zniszczeń dokonywanych przez wybuchające w rezydencji pożary.

Reprezentacyjne założenie było źródłem dumy mieszkańców i niejednokrotnie gościli w nim dygnitarze i dyplomaci. Aby bardziej podkreślić znaczenie rezydencji, jej właściciele często powstanie pałacu łączyli z działalnością templariuszy, jednak informacje te były nieprawdopodobne i nigdy nie znalazły potwierdzenia w faktach historycznych. Otoczenie pałacu wypełniały



zabudowania gospodarcze, a urozmaicała okazała oranżeria oraz ozdobna „stajnia z bajki”.

Do pałacu przylegał kilkuhektarowy park krajobrazowy ze stawami i relikdami barokowego ogrodu. Było to miejsce szczególnie znane i doceniane na całym Dolnym Śląsku. Jego ozdobą były ogromne platany i cesarskie dęby.

W XIX wieku, kiedy włości należały do arystokratycznej, ściśle

powiązanej z polityką, rodziny Limburg-Stirum, otoczenie pałacu wzbogacone zostało o trzy ważne obiekty. Przede wszystkim z inicjatywy hrabiego Frederika Adriana zu Limburg-Stirum w 1852 roku uruchomiono cukrownię, dzięki której folwark zyskał nowe możliwości rozwoju.

W tym czasie produkty śląskich cukrowni, były bardzo popularne. Powszechnie uprawiano buraki



Grobowiec rodziny Limburg-Stirum / fot. Adriana Merta-Staszczak



cukrowe, przemysł rozwijał się dynamicznie i w cukrowniach stale wprowadzano nowe rozwiązania techniczne.

Poza tym na terenie majątku, na jednej z wysp we wschodniej części pałacowego parku, na skraju polany, urządzono cmentarz psów - ulubieńców właścicieli posiadłości. Z biegiem czasu miejsce to zostało zniszczone, nagrobki zwierząt rozbite, a jego granice zatarte.

Drugim ciekawym zabytkiem był grobowiec rodzinny w kształcie piramidy znajdujący się w północno-wschodniej części parku. Pochodził on z początku XX wieku i powstał dla zmarłej w wieku 18 lat córki właściciela dóbr. Pochowano w nim również hrabiego Adriana, jego żonę, syna (Fryderyka Wilhelma) i wnuka (Ryszarda). Po nich aż do 1945 roku piotrowickie dobra należały do rodziny Tschirschky.

Pochodzące z 1905 roku zdjęcie rodzinne hrabiego von Limburg-Stirum w przypałcowym parku w jego majątku w Piotrowicach / źródło: www.dolny-slask.org.pl





Okres powojenny

Po II wojnie światowej majątek stracił swoje znaczenia gospodarcze, przerwano produkcję miodu lipowego oraz wina. W 1944/1945 roku zamknięto cukrownię. Folwark był miejscem zaopatrzenia dla wojska, a w styczniu 1945 roku Piotrowice znalazły się na trasie więźniów - uczestników tzw. „marszu śmierci” z Fünfteichen (Miłoszyce) do Gross Rosen. Wiele lat później odnaleziono szczątki 154 ofiar i pochowano je na cmentarzu.

W pałacu do 1956 roku stacjonował radziecki oddział, potem jed-

nak rezydencja została opuszczona. Zgodnie z nową polityką władz na terenie całego kraju rozpoczęto tworzenie sieci Państwowych Gospodarstw Rolnych (PGR), a zabytkowe budynki, najczęściej pałace, dwory i folwarki wraz z całym otoczeniem, trafiały pod ich zarząd. Tak również postąpiono z zespołem w Piotrowicach, który przekazano zakładowi rolnemu.

W budynkach byłej cukrowni mieściły się Zakłady Mechanizacji Rolnictwa. Na terenie dawnego majątku rozpoczęto uprawę przede wszystkim zboża i rzepaku. Hodo-



fot. Adriana Merta-Staszczak



wano też bydło i owce. Część budynków folwarku została zajęta przez nowych mieszkańców – pracowników gospodarstwa i ich rodziny. Natomiast pałac niszczał, systematycznie rozbierany i dewastowany, aż ostatecznie, po niespełna 20 latach, nie pozostało po nim nic.

W latach 60. XX wieku rozebrano pozostałe mury, a teren wyrównano. W czasie stawiania na tym miejscu wiaty, spychacz wpadł do dawnych piwnic pałacu. Potem to miejsce zostało zrównane i wysypane żużlem.

W 1974 roku jednym z nakazów w planie poprawy warunków pracy i dostosowywania jednostek do wymagań ochrony przeciwpożarowej w piotrowickim zakładzie, było ostateczne uporządkowanie terenów po pałacu. Prace te miano wykonać do końca kwietnia. Plac, na

którym stała dawniej rezydencja, wykorzystywany był jako miejsce postoju dla maszyn rolniczych.

PGR Piotrowice zlikwidowane zostało w 1992 roku, a pozostałe po nim ziemie i budynki, również te objęte ochroną konserwatorską, przejął wrocławski oddział Agencji Własności Rolnej Skarbu Państwa (później funkcjonującej pod nazwą Agencji Nieruchomości Rolnych). Pomimo tego, że część z nich nadal była zamieszkała, stan techniczny zabudowań stale się pogarszał. W ostatnich latach Agencja wybudowała w Piotrowicach osiedle, do którego przeniesieni zostali mieszkańcy obiektów zabytkowych. Dzięki temu zabytkowe budynki folwarku, ostatnie elementy historycznego zespołu pałacowego, zostaną przygotowane do sprzedaży nowemu właścicielowi. [•]

Na podstawie:

- *Schlesische Heimat - Stadt und Kreis Neumarkt*, Hamelin 1985.
- Rybka-Ceglecka, Ornatek, *Ewidencja założenia parkowego w Piotrowicach*, Wrocław 1993, Archiwum Agencji Nieruchomości Rolnych Oddział Terenowy we Wrocławiu, sygn. 221/84.
- *Zakład Rolny Piotrowice 1974-1980*, Archiwum Agencji Nieruchomości Rolnych Oddział Terenowy we Wrocławiu sygn. 1/8.
- Maksylewicz-Przybylska W., *Elity gospodarcze śląskiego cukrownictwa (1802-1945)*, Słubice 2011.
- *Piotrowice. Dokumentacja wrocławskiego oddziału PTTK*, sygn. 47.26.



Widok na współczesne Świebodzice z drogi do Książa
fot. Wojciech Głodek, 13 września 2015 roku



Szkółka drzewna Constantina Berndta w Cierniach

Rafał Wietrzyński

Dzisiaj już chyba nikt nie pamięta, jak to dawniej, przed wojną, na terenie niewielkiej wsi Ciernie, położonej u granic Świebodzic (obecnie dzielnica tego miasteczka), znajdowała się słynna na całe Cesarstwo Niemieckie szkółka drzewna (niem. Baumschule C. Berndt in Zirlau bei Freiburg Schl.), z której wszelkiego rodzaju rośliny (sadzonki, drzewka, krzewy) były eksportowane daleko w świat. Należała ona do Constantina Berndta, człowieka, który swoją pasję do pielęgnacji roślin przekuł nie tylko w intratny biznes, ale stał się także cenionym ekspertem w tej dziedzinie.

Najstarsze zachowane do dziś informacje na temat sadownictwa i warzywnictwa w Cierniach pochodzą z czasów, kiedy cała wieś wchodziła jeszcze w skład wielkiego latyfundium rodziny Hochbergów z Książa.

Wtedy też większość tutejszych terenów ziemskich skupiona była w rękach trzech dworów (folwarków) – dolnego, średniego i górnego. Były one w znacznej mierze ukierunkowane na masową produkcję rolną nastawioną na zbyt i wykorzystywały do tego pracę miejscowych chłopów pańszczyźnianych. Tak było co najmniej do połowy XIX wieku, kiedy to znaczą-

ce tereny przeznaczone pod uprawę warzyw postanowiono częściowo wydzierżawić i przekształcić pod hodowlę i pielęgnację drzewek owocowych.

Już w 1854 roku jeden z miejscowych ogrodników o imieniu Johann Lindner postanowił wydzierżawić od Hochbergów 12 mórg ziemi w Cierniach, na której rozpoczął uprawę drzew owocowych.

Niedługo potem hodowla ta powiększyła się o kolejne 18 mórg, gdzie poza typowymi drzewami owocowymi oferowano również w sprzedaży krzewy ozdobne, krzewy jagodowe, drzewa alejowe, róże w kilku odmianach, pnącza i żywo-



płoty, iglaki, a nawet sadzonki, które służyły do wysadzania w parkach i na cmentarzach.

W 1877 roku zmarł założyciel szkółki w Cierniach – J. Lindner. Po jego śmierci interes przejęła wdowa, która dzięki fachowym radom i wsparciu miejscowego ogrodnika Wilhelma Scholza przez kolejne 16 lat z powodzeniem prowadziła biznes po swoim mężu. W tym też okresie szkółka rozrosła się do wielkości 50 mórg.

Jako ciekawostkę można tutaj podać fakt, że szkółkę pani Lindner

odwiedził m.in. w 1880 roku sam feldmarszałek Helmut Karl Bernhard von Moltke (1800-1891). W wizycie tej towarzyszył mu jego bratanek Helmut Johann Ludwig von Moltke (1848-1916), również wybitny polityk i generał niemiecki. Obaj dowódcy zapewne szukali tutaj drzewek i krzewów do swojego nowo nabytego majątku w Krzyżowej koło Świdnicy.

W 1893 roku firma przejęta została przez Constantina Berndta (zięcia pani Lindner). Początkowo Berndt nie zamierzał firmować tego



Rozarium przy pałacu w Cierniach na pocz. XX wieku / źródło: www.dolny-slask.org.pl

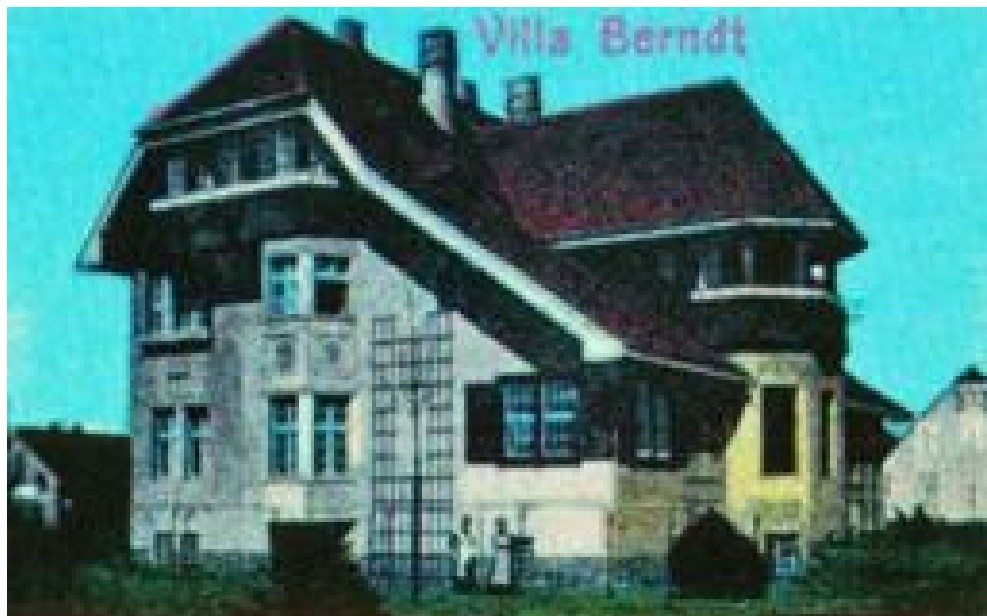


biznesu własnym imieniem i nazwiskiem, dlatego też przez pierwsze kilka lat szkółka nosiła nazwę po swoim pierwszym właścicielu: „J. Lindners Baumschule”.

Dopiero w 1897 roku firma została zarejestrowana w Sądzie Rejonowym w Świebodzicach jako: „Die Baumschule C. Berndt in Zirlau”. Warto tutaj wspomnieć, że C. Berndt nie od razu zaczął posługiwać się nową nazwą swojej firmy. Nazwa „J. Lindner Baumschule” była w użyciu jeszcze przez kilkanaście miesięcy.

Wraz z przyjęciem nowej nazwy nastąpił także znaczący rozwój szkółki. Przedsiębiorstwo Berndta, dzięki umiejętnemu zarządzaniu, zyskało nowych kontrahentów, a jego tereny znacznie się rozrosły.

Już w 1900 roku bohater tej historii zakupił w pobliżu dworca kolejowego w Świebodzicach kolejny areal pod inwestycje i uprawę roślin. Na obszarze tym wybudował nowe szklarnie i zabudowania pod uprawę krzewów i drzewek. Dzięki temu powiększył się też zakres jego hodowli - o kolejne 20 tysięcy sztuk



Willa C. Berndta w Cierniach ok. 1900 r., obecnie pensjonat "Galery" (ze zbiorów autora)



roślin. Na tym terenie powstały m.in. w 1911 roku nowe magazyny wyposażone w specjalistyczne maszyny do pakowania roślin oraz pomieszczenia do tzw. „hibernacji” sadzonek.

Na początku XX wieku firma wybitnego przedsiębiorcy ze Świebodzic była znana nie tylko na Dolnym Śląsku, ale również daleko poza nim. Świadczy o tym chociażby broszura o atrakcjach powiatu świdnickiego (wydana w 1900 r.), w której na temat Cierni napisano, „że jest to miejscowość, której sława z powodu istniejącej tutaj szkółki leśnej wybiega daleko poza granice Śląska.”

Podobną renomę zrobiła firmie gazeta „Świat ogrodów” (Die Gartenwelt. Illustriertes Wichenblatt für den gesamten Gartenbau, nr 5 (1900/01) s. 11-12.), wydana we wrześniu 1900 roku z okazji odbywających się Prowincjonalnych Targów Ogrodniczych w Gliwicach pisząc: „w hodowli krzewów i drzew ozdobnych wyróżnia się przede wszystkim firma J. Lindnera z Cierni koło

Świebodzic. W kolekcji tego wystawcy znajduje się m.in. wieloletni wąż holenderski Vegeta z długimi na 1,5 metra pędami czy też 3-letni klon zwyczajny z 2-metrowym pniem. Rośliny te doskonale nadają się jako nasadzenia drzew w alejach. Także iglaki z tej hodowli wyglądają dość wybornie.”

Wystawa w Gliwicach nie była zresztą jedyną imprezą, w której z powodzeniem wystawiał się przedsiębiorca ze Świebodzic. Znaczące wyróżnienia C. Berndt otrzymywał też podczas pokazów w Świ-



Znaczek wydany z okazji Wystawy w 1913 roku
źródło: www.dolny-slask.org.pl



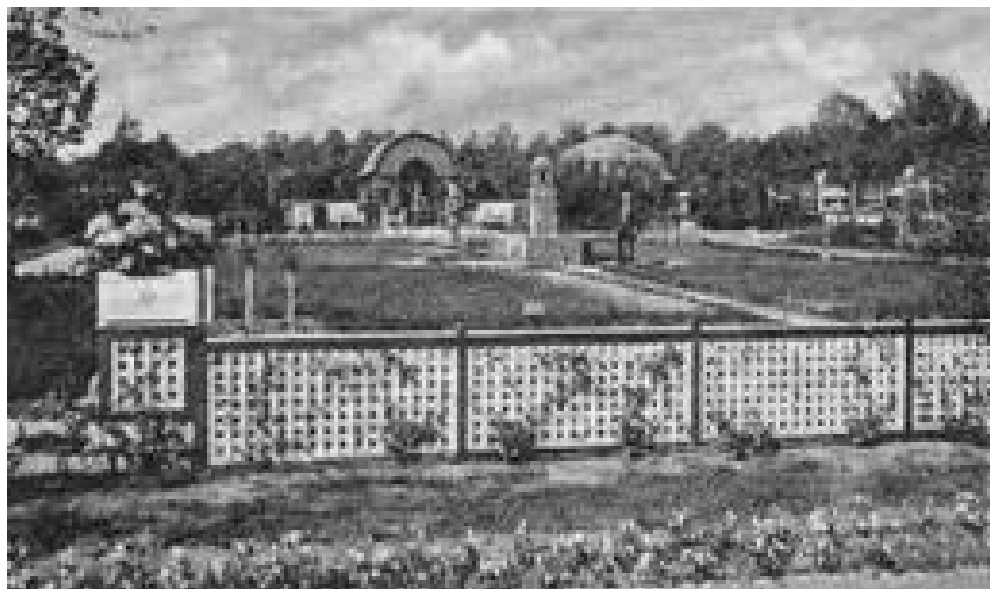
dnicy (1900), Poznaniu (1911) czy we Wrocławiu (1913).

Rośliny z hodowli Berndta eksportowane były w świat. Trafiały one m.in. do Wielkopolski, Brandenburgii, Saksonii, Północnych Czech oraz na tereny byłego zaboru rosyjskiego. Wraz ze wzrostem sprzedaży powstawały też nowe oddziały handlowe, lokowane głównie w dużych miastach (ale nie tylko).

Z zachowanych dokumentów wiadomo nam, że Constantin Berndt utrzymywał swoje agendy m.in. w Wałbrzychu, Legnicy,

Jeleniej Górze, Wrocławiu, Gliwicach, Kłodzku czy nawet w Kownie na obszarze dzisiejszej Litwy.

W tym też czasie znacząco wzrastała liczba zatrudnionych w kompanii Berndta. W 1904 roku firma zatrudniała 20 osób, a przed wybuchem I wojny światowej już 80. W 1904 roku – w chwili obchodu 50-lecia działalności spółki – jej majątek składał się nie tylko ze 100-morgowego obszaru ziemskiego, ale także z wielu maszyn produkcyjnych, traktorów, samochodów ciężarowych i transportowych



Ogród C. Berndta na Wystawie Stulecia zorganizowanej we Wrocławiu w 1913 roku na terenach wystawowych / źródło: www.dolny-slask.org.pl



oraz budynków gospodarczych (m.in. ślusarni i stolarsni).

Początkowo sadzonkami ze świebodzickiej plantacji obsadzano głównie tereny przypałacowe i parkowe, a także wszelkiego rodzaju drogi i aleje, nadając im różnego rodzaju kompozycje i aranżacje krajobrazowe. Jednak wraz z upływem lat i dzięki rozwijającej się koniunkturze na tereny zielone rosło też zapotrzebowanie na wszelkiego rodzaju sadzonki, drzewa i krzewy ozdobne, wykorzystywane w krajobrazie miejskim i przemysłowym.

Dlatego też głównymi klientami Berndta stały się z czasem zarządy miast, powiatów, prowincji, uzdrowisk i zakładów przemysłowych.

Odbiorcami roślin i sadzonek z tutejszej plantacji byli też przedstawiciele szlachty i magnaterii dolnośląskiej i miejscowi książęta, tj. dynastia Welfów z Oleśnicy, ks. Wilhelm Ernest Sachsen-Weimar-Eisenach z Henrykowa, książę Carl Erdemann von Schönaich-Carolath z Siedliska, książę pruski Albrecht Hohenzollern z Kamieńca Ząbkowickiego, Hochbergowie z Książa,



Dawny kantor wysyłkowy firmy Baumschule C. Berndt (obecnie budynek mieszkalny przy ul. Środkowej 161 w Cierniach). Po prawej stronie widać budynek pakowni drzewek (tzw. Packhalle) / źródło: www.dolny-slask.org.pl



hr. von Moltke z Krzyżowej, feldmarszałek Walther von Brauchitsch z Bolkowa, a także uzdrowiska ze Szczawna, Cieplic, Dusznik, Polanicy, Kudowy, Jedliny, Świeradowa czy Sokołowska. Wiele zamówień otrzymywano też od zarządów niemieckich miast takich jak: Berlin, Monachium, Kolonia, Dusseldorf oraz Essen.

W okresie I wojny światowej szkołka C. Berndta w Cierniach znacznie ograniczyła swoją „produkcję”. Przyczyną tego stanu była czynna służba wojskowa większości

pracowników zatrudnionych na tujszej plantacji. Do wojska powołani zostali również synowie Berndta – Gerhardt oraz Otto. W związku z uszczupleniem kadry pracowniczej właściciel przedsiębiorstwa zmuszony został do zatrudnienia na ich miejsce pracowników w starszym wieku, kobiet, a nawet dzieci.

Koniec wojny przyniósł znaczne zmiany w sprzedaży w przedsiębiorstwie. W związku z trudnym dostępem do produktów spożywczych i rosnącym popytem na żyw-



Wnętrze pierwszej pakowni drzewek w Cierniach / źródło: www.dolny-slask.org.pl



ność wzrastało zapotrzebowanie na drzewa owocowe i krzewy jagodowe. Spadł natomiast popyt na drzewa i krzewy ozdobne, iglaki oraz wszelkie pnącza, co wynikało z braku zamówień ze strony dotychczasowych (przedwojennych) klientów (tj. miast, gmin, powiatów, przedsiębiorstw przemysłowych etc.). Mając na stanie znaczną ilość słabo sprzedających się sadzonek, Berndt postanowił większość ich przekazać nieodpłatnie pod tworzące się wówczas na terenie całych Niemiec cmentarze wojenne.

Po powrocie synów z wojny Berndt zaczął wdrażać ich w rodzinny biznes. Starszy z nich – Gerhardt (ur. 1890) – po ukończeniu szkoły w Świebodzicach (niem. Oberrealschule, obecnie SP nr 3 przy ul. Świdnickiej) kontynuował naukę w zawodzie ogrodnika i odbywał w tym zakresie praktyki, najpierw we Wrocławiu (w miejskiej dyrekcji ogrodów), a następnie na terenie Nadrenii, Holsztyna oraz w Berlinie, gdzie był słuchaczem Wyższej Szkoły Ogrodniczej (niem. Gartenbau Hochschule in Berlin-



Fragment szkółki w Cierniach. W tle ruiny pałacu Hochbergów (o którym również piszemy w tym numerze) z 2 połowy XVIII wieku (ze zbiorów autora)



Dahlem). Młodszy Otto otrzymał podobne wykształcenie, jednak nie znamy szczegółów jego edukacji.

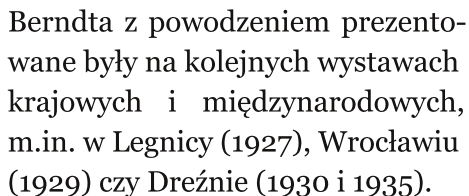
W 1925 roku zmarł Constantin Berndt. Po jego śmierci rodzinny interes przejęli synowie, którzy na przestrzeni kilku kolejnych lat przyczynili się do dalszego rozwoju firmy. Działalność ta oparta była przede wszystkim na dzierżawie kolejnych gruntów od rodziny Hochbergów i rozwijaniu na nich dalszych upraw.

Warto tu zaznaczyć, że rodzina Berndtów nigdy nie posiadała grun-

tów na własność i zawsze najmowała je od magnatów z Książa. Z zachowanych statystyk wynika, że w 1930 r. dzierżawiony przez nich teren wynosił 228 mórg (57 ha), w 1937 już 340 mórg (85 ha), by w ostateczności osiągnąć obszar 425 mórg (106 ha). Nic więc dziwnego, że tuż przed wybuchem II wojny światowej firma z Cierni uważana była za największe tego rodzaju przedsiębiorstwo na Dolnym Śląsku zatrudniające blisko 100 pracowników. W tym też czasie drzewka i krzewy z hodowli



Widok przedstawiający fragment szkółki drzewnej w Cierniach (stan przed 1945 rokiem)
źródło: www.dolny-slask.org.pl



W 1929 roku firma uroczyście obchodziła 75-lecie swoje działal-

ności, a w jej bogatym asortymencie znajdowało się ponad 400 gatunków wszelkiego rodzaju roślin. Były to w znacznej mierze drzewka owocowe (we różnych odmianach i formach), krzewy ozdobne, żywopłoty, iglaki oraz drzewa alejowe. Pod koniec lat 20-tych zapoczątkowano tutaj uprawę kilku odmian różaneczników (azalii i rododendronów). Wtedy też Berndtowie rozpoczęli, jako jedni z pierwszych na świecie, uprawę na szeroką skalę żywotnika zachodniego (łac. *Thuja occidentalis*).

Rozwój firmy, a co za tym idzie – sukcesy, jakie wtedy odnosił Ger-

hard Berndt w hodowli i pielęgnacji roślin, spowodował, że uznano go za wybitnego eksperta w tej dziedzinie. Bardzo szybko stał się członkiem wielu organizacji rolniczych. Była to m.in.: Śląska Izba Rolnicza we Wrocławiu (niem. Schlesien Lan-



dwirtschaftskammer in Breslau), Główna Pruska Izba Rolnicza w Berlinie (Preußischen Landwirtschaftskammer in Berlin) czy też Niemiecki Związek Właścicieli Szkółek Drzewnych (Bund Deutscher Baumschulenbesitzer).

Niestety cieniem na jego działalności kładzie się uczestnictwo w działaniach faszystowskiej partii NSDAP, w której szeregi wstąpił w 1933 roku. W tym samym roku został mianowany przez nazistów

przewodniczącym Związku Szkółek Drzewnych. Funkcję tę pełnił do 1935 roku, kiedy z powodów zdrowotnych musiał zrezygnować ze stanowiska.

II wojna światowa spowodowała podobny zastój w rozwoju firmy, jak jej poprzedniczka z lat 1914-1918. Wielu pracowników szkoły zostało powołanych do czynnej służby wojskowej. Los ten ominął też młodszego z braci – Ottona, który w 1939 roku został zwerbo-



Zdjęcie z uroczystości 75-lecia istnienia firmy Baumschule C. Berndt
źródło: www.dolny-slask.org.pl



wany do armii. W 1945 roku dostał się on do niewoli sowieckiej, z której powrócił dopiero w 1950 roku.

Po zakończeniu działań wojennych właściciele szkółki drzewnej w Cierniach wraz z innymi mieszkańcami wsi zmuszeni zostali do opuszczenia swoich rodzinnych stron i przeniesienia się w inne rejony Niemiec. Niestety, po wojnie nigdzie nie udało im się „odtworzyć” swojego rodzimego przedsię-

wzięcia i działać z sukcesem tak, jak miało to miejsce za dawnych lat na dolnośląskiej ziemi. [•]

Literatura:

1. C. Berndt, *Baumschulen, Zirlau: 1854-1929* (broszura wydana w 1929 r. z okazji 75-lecia firmy)
2. A. Klose: *Die Baumschule C. Berndt in Zirlau bei Freiburg/Schlesien*, Poczdam 2011
3. E. Hahn: *Jubiläum bei Berndt in Zirlau* (w: *Gartenwelt*, nr 33 z 1929 r.)
4. A. Wasner: *Stadt- und Landkreis Schweidnitz*, przed 1904 r.



Widok z okien domu Berndta na pola szkótek drzewnych. Na horyzoncie widoczny skład pociągu na linii Wrocław - Świebodzice / źródło: www.dolny-slask.org.pl

Odkryj Dolny Śląsk!





fot. Jan Rokosz, 21 maja 2016 roku



Majówka ze zwierzakami

Jan Rokosz

21 maja już XXV raz dzieci, młodzież, dorośli; przedszkolaki, uczniowie, wychowawcy, nauczyciele i rodzice przemaszewali głównym deptakiem Jeleniej Góry - na Plac Ratuszowy, gdzie odbyła się jubileuszowa majówka ze zwierzakami zorganizowana przez Towarzystwo Opieki nad Zwierzętami w Jeleniej Górze pod patronatem Prezydenta Jeleniej Góry.

Impreza jak co roku miała na celu zwrócenie uwagi na potrzeby zwierząt - i tych domowych i tych bezdomnych. Po raz kolejny uczestniczyli w niej myśliwi, którzy skupili się na sprawach dotyczących przyrody, ochrony i gospodarki zasobami zwierzyzny dzikiej. Była też okazja do prezentacji zasad etyki łowieckiej, tradycji i naszego dorobku kulturowego.

Imprezę od lat organizuje p. Anna Ragiel z mężem Eugeniuszem z Towarzystwa Opieki nad Zwierzętami. Działania koordynowała p. Małgorzata Wrotniewska dyrektorka Przedszkola miejskiego nr 27 i współpracujący z organizatorami kol. Jacek Falkenberg.

Majówka jak co roku wzbudziła ogromne zainteresowanie i jak zwykle przybyło na nią wielu mieszkańców i turystów. Jednak głównymi uczestnikami tej imprezy były dzieci i młodzież szkolna oraz ich zwierzęta. W tym roku w przygotowanych przedsięwzięciach uczestniczyło 600 uczniów.

Sygnały myśliwskie grane na rogu myśliwskim przez kol. Kazimierza Bętlewskiego rozpoczęły przemarsz korowodu i otwar-

cie majówki. Dzieci prezentowały swoje zwierzęta, uczestniczyły w konkursach i zabawach interaktywnych w zakresie opieki nad zwierzętami. Grupy młodzieżowe prezentowały na scenie umiejętności wokalne i taneczne. Dzieci poznawały zasady bezpieczeństwa w ruchu drogowym i dowiadywały się jaką rolę spełniają psy w działaniach GOPR i służb policyjnych. Ogromnym zainteresowaniem cieszył się pokaz pracy psa gospodarskiego przy pilnowaniu i zaganianiu ptactwa domowego do zagrody.

Myśliwi zorganizowali Miasteczko przyrodniczo-myśliwskie oraz prezentację "Myśliwy przyjacielem pszczoł", na której przedstawiono miejsce pszczoł w życiu człowieka i przyrody, pokazując przy tym rolę, jaką w tym procesie spełniają myśliwi.

Myśliwi zadbali też zwyczajowy poczęstunek. Chleb, smalec, ogórki, grzybki, kiełbasa, szynka, boczek z dziczyzny przygotowane przez myśliwych z KŁ „Darz Bór” cieszyły się dużym zainteresowaniem, a stanowisko było wręcz oblegane. Choć aby otrzymać posiłek, trzeba było odpowiedzieć na wylosowane pytanie z zakresu łowiectwa



– nikt nie odszedł bez poczęstunku! A odwiedzili nas i Polacy i obcokrajowcy - m.in. z Rosji, Niemiec i Holandii.

Wielkim zainteresowaniem cieszyły się punkty edukacyjne i koła fortuny: łowieckie i przyrodniczo-leśne. Za poprawne rozwiązanie wylosowanego zadania uczestnicy otrzymywali drobne upominki. Zaskoczeniem dla nas była postawa wielu młodych uczestników, których do udziału w konkursach nie zachęcały nagrody, lecz chęć sprawdzenia swojej wiedzy.

Dla myśliwych, którzy często bywają w środowisku, gdzie bytuje zwierzyzna dzika, normą jest działanie w zakresie zrównoważonego rozwoju, co staraliśmy się przedstawić podczas licznych rozmów, dyskusji

i wymiany poglądów z uczestnikami majówki. Materiały promocyjne oraz książki i bajki od redakcji Zachodniego Poradnika Łowieckiego z Piły myśliwi wręczali dzieciom jako nagrody.

W spotkaniu myśliwych na Majówce ze zwierzakami, którą przygotowali z ramienia Zarządu Okręgowego z komisji Promocji, Kultury, Edukacji i Etyki Łowieckiej: kol. Marian Kłasiński, kol. Jan Rokosz i kol. Andrzej Buratyński udział brali: kol. Aleksandra Baraniecka z KŁ „Ostoja” Jelenia Góra, kol. Kazimierz Bętlewski i stażystka Anastazja Walczak z KŁ „Głuszec” Jelenia Góra, kol. Jerzy Karabowski z KŁ „Hubert” w Gryfowie Śląskim, kol. Dariusz Kowalski z KŁ „Jeleń” Jelenia Góra i kol. Wacław Se-



fot. Krzysztof Bętlewski, 21 maja 2016 roku



rafinowicz z KŁ „Cyranka” w Lubaniu. Poczestunek myśliwski i oprawę miasteczka przyrodniczo-łowieckiego przygotowali: kol. Joanna Gaj, kol. Zbigniew Stasiak z żoną Teresą i kol. Wiesław Pirus z KŁ „Darz Bór” w Jeleniej Górze. Kol. Marek Morawski reprezentujący WKŁ „Odyniec” w Jeleniej Górze, w ramach hasła "Myśliwy przyjacielem pszczół" przy pogawędkach o łowiectwie i pszczolach serwował bogatą paletę miodów i produktów pszczelich, a kol. Kazimierz Bętlewski na rogu myśliwskim grał sygnały łowieckie.

Na majówce zaprezentowano też psy myśliwskie. Pokaz, który przygotował przewodniczący okręgowej komisji kynologicznej kol. Marek Słaboń, prowadził kol. Jan

Rokosz. Przedstawione psy wzbudziły duże zainteresowanie. Interesujące było to, że wielu myśliwych - właścicieli przygotowało pokazy psów z pomocą swoich dzieci. Zebrani mogli zobaczyć wiele ras psów wykorzystywanych w łowiectwie, a także przekonać się o ich łagodności. Dzięki tym pokazom udowodniliśmy też, że powiedzenie "pies przyjacielem myśliwego", to nie tylko slogan.

Mamy nadzieję, że wielu uczestników spotkania mając możliwość poznania zasad działania Polskiego Związku Łowieckiego, zadań jakie realizują myśliwi w ramach uprawnień jakie otrzymali od państwa zrozumiało reguły gospodarki łowieckiej i to co oraz dlaczego robią myśliwi. [•]



fot. Krzysztof Bętlewski, 21 maja 2016 roku

Digitaler Komplex



2017-2018
Digitaler Komplex

Digitale Transformation **Zukunft des Geschäfts - intelligent** **Infrastruktur ist**

Modulare Cloud-Infrastruktur - Cloud-Infrastruktur als Service
Cloud-Infrastruktur als Service (IaaS, PaaS, SaaS)

- **Digitale Transformation** - Geschäftsmodell
- **Die drei Säulen** - **Cloud**, **Big Data**, **Artificial Intelligence**
- **Die drei Säulen** - **Cloud**, **Big Data**, **Artificial Intelligence**
- **Die drei Säulen** - **Cloud**, **Big Data**, **Artificial Intelligence**
- **Die drei Säulen** - **Cloud**, **Big Data**, **Artificial Intelligence**
- **Die drei Säulen** - **Cloud**, **Big Data**, **Artificial Intelligence**
- **Die drei Säulen** - **Cloud**, **Big Data**, **Artificial Intelligence**
- **Die drei Säulen** - **Cloud**, **Big Data**, **Artificial Intelligence**





Smart City we Wrocławiu

Sylvia Kozieł

9 czerwca 2016 we Wrocławiu odbyła się kolejna edycja Kongresu "SMART CITY - założenia i perspektywy".

Po raz kolejni eksperci związani z tematyką Smart Cities mogli rozwiązać wszelkie wątpliwości, a pytania, tak licznie padające z sali, nie pozostały bez odpowiedzi. Przebieg konferencji i rozmowy, które wywiązały się zarówno w trakcie obrad, jak i w kuluarach, świadczą o dostosowaniu programu Kongresu do zainteresowań jego uczestników. Poza uczestnikami i ekspertami zabierającymi głos w poszczególnych panelach, wydarzenie odbyło się z udziałem przedstawicieli Patronów Honorowych, Patronów Medialnych oraz Partnerów Technologicznych Kongresu.

Kongres uroczyście otworzył Prezydent Miasta Legnicy - Pan Tadeusz Krzakowski, który zachęcił wszystkich uczestników do angażowania się w projekty SMART CITY. Następnie przyszedł czas na debatę otwierającą, podczas której moderator - Pan Dariusz Szwed, Doradca Prezydenta Słupska ds. Zagranicznych oraz Przewodniczący Rady Programowej Zielonego Instytutu wraz z panelistami poruszyli kwestie związane z możliwościami wdrażania rozwiązań Smart Cities w praktyce. Obecni na sali eksperci oraz zgromadzeni goście wymienili między

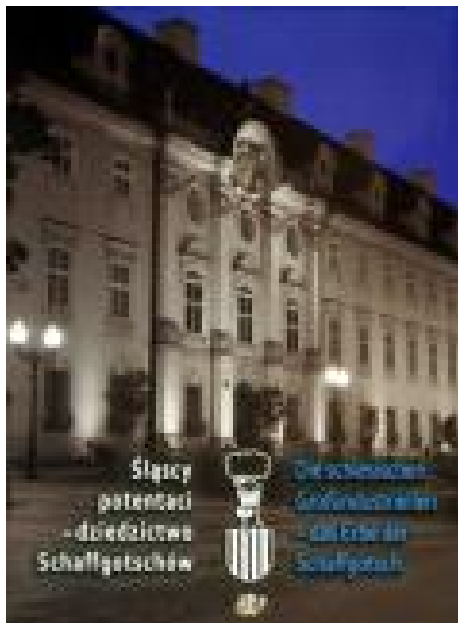
sobą doświadczenia w tym zakresie. W debacie otwierającej udział wzięli: dr hab. inż. Wojciech Bujalski – prof. PW, Instytut Techniki Ciepłej z Politechniki Warszawskiej, Cezary Lejkowski - Dyrektor Climate-KIC Polska, Artur Mazurkiewicz - Prezes Zarządu Dolnośląskich Pracodawców, dr inż. Łukasz Szalata - Prezes Zarządu Stowarzyszenia Eko-Biegły, dr hab. Krzysztof Tomaszewski - Adiunkt, Instytut Nauk Politycznych Uniwersytet u Warszawskiego.

Kolejnymi punktami w programie konferencji były cztery panele dyskusyjne nawiązujące do różnych obszarów tematyki Smart Cities:

1. nowe technologie - istotny element dynamicznego rozwoju miast,
2. efektywne wytwarzanie i wykorzystanie energii w aglomeracjach miejskich,
3. rozwój ekologicznego i zrównoważonego transportu,
4. zarządzanie zasobami miejskimi - inteligentna infrastruktura miast,

Wszelkie informacje dotyczące panelistów, którzy wzięli udział w VIII edycji Kongresu, znajdują się na stronie:

<http://successpoint.pl/smart-2016-wroclaw>



**Śląscy potentaci - dziedzictwo
Schaffgotschów | Die schlesischen
Großindustriellen - das Erbe der
Schaffgotsch**

Beata Pomykalska, Paweł Pomykalski,
Joanna Oczko
tłumaczenie: Ewa Czczor

**Dom Współpracy Polsko-Niemieckiej
Dom Wydawniczy Księży Młyn
2014**

**ISBN: 978-83-63995-23-2
978-83-7729-247-1**

199 stron, 210x300 mm
oprawa twarda z obwolutą

Schaffgotschowie to pochodzący z Frankonii śląski ród arystokratyczny, obecny na Śląsku do roku 1945, później skazany na zapomnienie; ród, o którym pamięć na szczęście odradza się na przestrzeni ostatnich dziesięcioleci.

Losy Schaffgotschów są nierozzerwalnie związane ze Śląskiem – i Górnym, i Dolnym, i Opolskim, które to rozróżnienie za czasów świetności rodu nie funkcjonowało. Podejmowane przez nich działania ściśle splatają się z losami tej i sąsiednich krain. Swoje piętno odcisnęli na rozwoju gospodarki i przemysłu, ale też kultury. Pozostawili po sobie mnóstwo pamiątek – do dziś obecni są w architekturze Śląska. Zamki, fabryki, kościoły – wiele z tych budowli zostało opatrzonych herbem rodziny, widocznym też dzisiaj.

Właśnie tych zagadnień dotyczy publikacja *Śląscy potentaci – dziedzictwo Schaffgotschów*. Przepięknie wydany dwujęzyczny (polsko - niemiecki) album w twardej oprawie to wspaniałe przedsięwzięcie przypominające wielkość i znaczenie jednego z najznamienitszych śląskich rodów. Autorzy publikacji prowadzą nas przez dzieje rodziny od legendarnych początków po czasy współczesne, następnie zaś przechodzą do opisu działalności gospodarczej Schaffgotschów.

Scharakteryzowana została też działalność społeczna, tutaj szczególnie w aspekcie tzw. budownictwa patronackiego. Oddzielnie omówione zostało budownictwo sakralne, w tym m.in. sakralna zabudowa Cieplic-Zdroju, kaplica pw. św. Wawrzyńca na Śnieżce i kościół pw. Podwyższenia Krzyża Świętego w Kopicach.



Niewątpliwie jedną z bardziej atrakcyjnych wizualnie części publikacji stanowi ta, w której znajdziemy informacje o pałacach zbudowanych lub przebudowanych przez Schaffgotschów. Tu poza całym bogactwem Kotliny Jeleniogórskiej znajdziemy informacje o pałacu w Kopicach w dzisiejszym województwie opolskim oraz leżącym w województwie śląskim zamku w Chudowie.

Zasadniczym jednak elementem publikacji są fotografie – te archiwalne, na których odnajdziemy rozmaite nieitsniejące już dzisiaj miejsca i detale, ale także, a może przede wszystkim – te współczesne, które pokażą nam, ile pamiątek po tej rodzinie rozsianych jest na obszarze Śląska.

Na szczególną uwagę zasługuje fakt, że autorzy podkreślają znaczenie dziedzictwa przemysłowego, do niedawna jeszcze właściwie nieobecnego w rozważaniach nad dziejową spuścizną. Każde ze zdjęć jest opisane (w dwóch językach); autorzy ukazują zarówno całe budynki, jak i architektoniczne detale, np. określone zdobienia lub miejsca występowania herbu Schaffgotschów.

Całość uzupełniona jest bibliografią, która pozwoli każdemu, kogo zainteresują losy tej niezwyklej rodziny, odnaleźć więcej na jej temat informacji.

Album ukazuje dzieje Śląska poprzez pryzmat losów i dokonań Schaffgotschów. Z pewnością pomoże zrozumieć i szanować śląską specyfikę, zaś mieszkańcom i miłośnikom tego regionu dostarczy refleksji i wrażeń na temat śląskiego różnorodnego bogactwa kulturowego. Gorąco zachęcamy do zapoznania się z albumem! [JK]



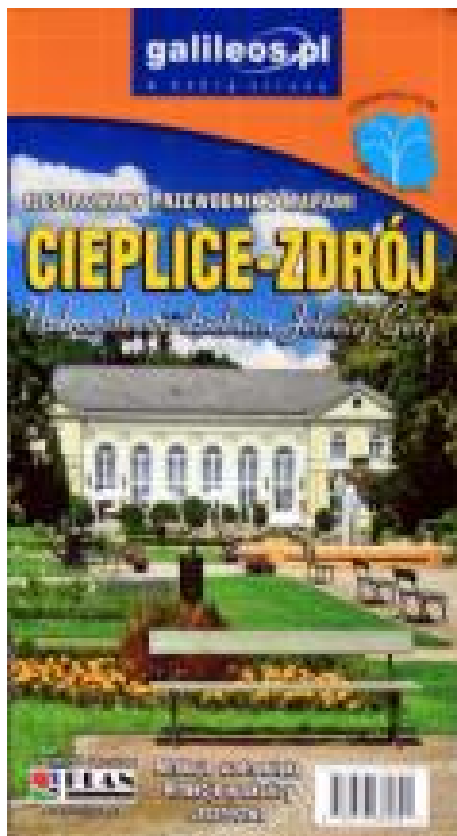
Czy wiesz, że...

...jednym z miejsc składowania dzieł sztuki wymienionych na słynnej liście Grundmanna była Biblioteka Schaffgotschów w Cieplicach?

Günther Grundman jako konserwator zabytków prowincji Śląskiej zajmował się zabezpieczaniem dzieł sztuki, archiwaliów i muzealiów z terenu Dolnego Śląska, tak aby przetrwały zawieruchę wojenną.

Na terenie Dolnego Śląska było mnóstwo miejsc nadających się do ukrycia "skarbów". Grundmann zrealizował przynajmniej 207 transportów. Niestety wiele z tych miejsc zostało później splądrowanych, na szczęście jednak nie wszystkie.

W sierpniu 1945 roku w cieplickim Pałacu Schaffgotschów odkryto 19 skrzyń ze skarbami katedry na Wawelu, katedry warszawskiej, Wilanowa, Łazienek, Muzeum Narodowego w Krakowie oraz Muzeum Czartoryskich.



Cieplice-Zdrój. Uzdrowiskowa dzielnica Jeleniej Góry

Marcin Papaj

Wydawnictwo Turystyczne PLAN
2015

ISBN: 978-83-7868-269-1
60 stron, 110x190 mm
oprawa miękka

Uzdrowiskowa dzielnica Jeleniej Góry, prawdopodobnie najstarszy kurort na dzisiejszych ziemiach polskich - Cieplice-Zdrój, to miejsce, które od wieków przyciąga kuracjuszy i turystów. Dzisiaj dzielnica stolicy Karkonoszy cieszy oczy mieszkańców i gości przede wszystkim pięknym odnowionym i zadbanym parkiem oraz odrestaurowaną zabudową uzdrowiskową, jednak do zaoferowania ma o wiele więcej. I nie chodzi tutaj tylko o stanowiące bogactwo tej ziemi wody termalne, aczkolwiek nie sposób nie zauważyć, że to wokół nich toczy się życie uzdrowska i to one decydują o atmosferze miejsca.

Stworzył je podobno sam Liczyrzepa... Po co? O tym między innymi dowiedzieć się można z praktycznego i poręcznego przewodnika po Cieplicach-Zdroju z serii galileos.pl, wydanej przez PLAN.

Poza legendami i przedstawioną pokrótce w przystępny sposób historią miejscowości znajdziemy kilka ciekawostek z jej przeszłości, m.in. o słynnej funkcjonującej tutaj na początku XX wieku Szkole Snycerskiej oraz rodzie Schaffgotschów, dzięki której Cieplice-Zdrój (i nie tylko) mogły się rozwinąć i zasłynąć w granicach i poza granicami dóbr tej rodziny.

Przydatne będą jednak przede wszystkim informacje bieżące: o atrakcjach i ofercie kurortu. Poczytać można o uzdrowisku: właściwościach występujących tutaj wód, profilu leczniczym oraz o zabiegach, z których można skorzystać. Atrakcji turystycznych w Cieplicach-Zdroju jest немало: zliczymy do nich uzdrowiskową zabudowę (wśród której na uwagę zasługuje przede wszystkim odre-



staurowany niedawno Długi Dom), Park Zdrojowy, Park Norweski, pałac rodziny von Schaffgotsch i inne. O każdej z nich można poczytać, zapoznać się z historią i obejrzeć na zdjęciu. Fotografie nierzadko są także archiwalne, przez co mamy możliwość porównania stanu przeszłego z obecnym. Znajdziemy także propozycję spaceru po uzdrowisku wraz z wyraźną mapką, na której zaznaczono poszczególne punkty trasy.

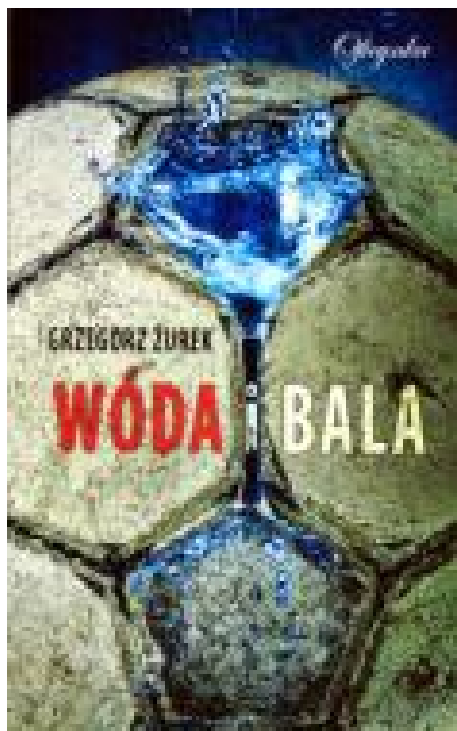
Mapkę jest zresztą więcej – nie tylko centralnej części uzdrowiska, ale i całych Cieplic-Zdroju, Jeleniej Góry oraz – okolic kurortu, bo autorzy przewodnika zachęcają nas także do opuszczenia jego granic i rozejrzenia się po najbliższej okolicy. Mamy zatem propozycje wycieczek do Szklarskiej Poręby, Karpacza czy... Harrachova, bo przecież granica polsko-czeska leży nieopodal. Opisano wiele bardziej i mniej znanych miejsc, opisy zaś uzupełniono informacjami praktycznymi, dzięki którym można dowiedzieć się m.in. o godzinach zwiedzania obiektów zamkniętych (np. Huty Szkła Kryształowego Julia czy Muzeum Miejskiego „Dom Gerharta Hauptmanna”) oraz możliwościach dojazdu środkami transportu publicznego (m.in. komunikacją miejską Jeleniej Góry). W przypadku większości obiektów do zwiedzania podano również dane kontaktowe, umożliwiające m.in. rezerwację miejsc.

Na uwagę zasługuje szata graficzna: ładne zdjęcia, czytelne mapki i bardzo staranne wykonanie. Polecamy każdemu, kto wybiera się do Cieplic-Zdroju niezależnie od tego, czy tylko na weekend, czy na kilkutygodniową kurację. [JK]

Dolny Śląsk w obrazkach

[instagram.com/przystanekd](https://www.instagram.com/przystanekd)





Woda i bala
Grzegorz Żurek

Wydawnictwo Oficynka
2016

ISBN: 978-83-64307-59-1
342 strony, 121x196 mm
oprawa miękka

Za czasów, które wspominamy w tym numerze, w XIX wieku, Śląsk był jeden i nikt nie dzielił go na Górny i Dolny. Współcześnie podział taki sankcjonowany jest administracyjnymi decyzjami, jednak wiele wpływów i zależności między tymi dwoma regionami zostało. Dlatego też tym razem przybliżamy książkę, która właśnie na Górnym – a nie Dolnym – Śląsku się dzieje, zaś jej bohaterem jest Grześ.

„Woda i bala”, bo o niej mowa, to debiut literacki Grzegorza Żurka, nauczyciela języka polskiego z wykształcenia i reprezentanta klubów piłkarskich (zarejestrowanych w najniższych klasach rozgrywkowych) z zamiłowania, którego przygoda z pisaniem zaczęła się od... czytania.

Rzecz dzieje się w Mysłowicach i obraca się wokół wody i piłki (czyli tytułowej bali właśnie). Mysłowice to miasto o długiej i zawilej historii. Położone nad rzeką Czarną Przemszą – graniczną rzeką Prus, do których miejscowości należała od czasu zakończenia II wojny śląskiej – stanowią typowy przykład miasta regionu definiowanego przez przemysł ciężki, węgiel i... sport. A dokładnie piłkę nożną.

Ale nie o dawnych czasach, a o nam współczesnych jest książka. I o problemach życia codziennego - tak dzisiejszych, że bez trudu umiescawiamy się w fabule.

To jedna powieść, ale złożona z kilku części, odrębnych opowiadań, które spaja postać głównego bohatera – Grzesia. Poruszane tematy są niełatwe, historie nierzadko trudne, ale mimo to nie brakuje humoru i – momentami – optymizmu. Tym, co szczegól-



nie zwraca uwagę, jest styl, w jakim „Woda i bala” została napisana: dosadny język, częste odniesienia literackie i pozaliterackie, kunsztowna stylistyka – rzadko spotyka się tak dobrą pod tym względem prozę. I wtrącenia gwarowe z gwary niedawno jeszcze tak starannie z publicznego dyskursu rugowanej – majstersztyk. Ledwo pojawiła się na rynku wydawniczym, zbiera pochwały i najlepsze recenzje i gwarantujemy, że nie są one niezasłużone.

Fabula z jednej strony została dokładnie osadzona w miejscu i czasie, z drugiej jednak jest na tyle uniwersalna, że możemy ją sobie przenieść w dowolną przestrzeń. Ważne, by była to przestrzeń współczesna, miejska, z zagubionym i trochę niedojrzałym głównym bohaterem, który ma problemy z alkoholem; by było to miasto, w którym życie kręci się wokół piłki, w którym wszyscy rozumieją „uniwersalne piłkarskie esperanto”. Coś Wam to przypomina..?

Charakterystyczny styl, trafne obserwacje otaczającej rzeczywistości, zjadliwe uwagi i piłkarskie odniesienia pozwalają sądzić, że lektura zaciekawi miłośników (nie tylko Górnego) Śląska.

Tych, którzy myślą, że książka jest o sporcie, szybko wyprowadzamy z błędu – nie jest. Tym, którym wydaje się, że zawiera podlane alkoholem zagmatwane rozważania rozczarowanego światem inteligenta, również informujemy, że to niezupełnie tak. No i nie jest to także alternatywny przewodnik po Mysłowicach. To zdecydowanie pozycja, która wymyka się jednoznacznym klasyfikacjom. Sami się przekonajcie! [JK]



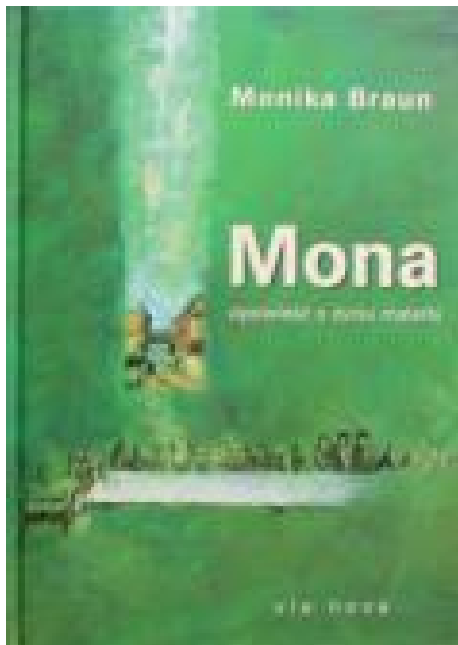
Czy wiesz, że...

...jeszcze 100 lat temu nie było Dolnego Śląska?

Pierwszą podstawą podziału Śląska była umowa z 1202 roku pomiędzy Henrykiem Brodatym a Mieszkim Płatonogim, wtedy jednak Dolny Śląsk zwano po prostu Śląskiem (księstwem śląskim), a dzisiejszy Górny Śląsk wraz z Opolem - księstwem opolskim.

Po wojnach śląskich Śląsk znalazł się w granicach Prus jako jedna prowincja podzielona na 3 rejencje (legnicką, wrocławską i opolską). Dopiero reforma wprowadzona uchwałą sejmu pruskiego z 14 października 1919 roku podzieliła Śląsk na dwie prowincje - Dolny i Górny Śląsk.

Dolny Śląsk (Niederschlesien) ze stolicą we Wrocławiu obejmował oprócz Śląska także część Łużyc i ziemię kłodzką, przy czym dzielił się na dwie rejencje: wrocławską i legnicką.



"Mona" opowieść o życiu malarki
Monika Braun

Wydawnictwo Via Nova
2016

ISBN: 978-83-64025-27-3
224 strony, 165x241 mm
oprawa twarda

Mira Żelechower-Aleksiun to wrocławska malarka znana jako Mona (to zresztą jej prawdziwe „osobliwe” imię), jedna z najbardziej wyrazistych przedstawicielek wrocławskiego środowiska artystycznego. Ta urodzona w Millerowie (Ukraina) w roku 1941 w żydowskiej rodzinie artystka znana jest zarówno z działalności twórczej, jak i – zwłaszcza w ostatnich latach – aktywności w obszarze pojednania chrześcijan i Żydów.

Jej właśnie swoją opowieść poświęciła Monika Braun - aktorka, kulturoznawca i pisarka, copywriterka pracująca z ludźmi chcącymi na różnych polach kształtować swoją ekspresję, zainteresowana teatrem życia codziennego, zwykle ludzkie historie opowiadająca w sposób niezwykły.

Niniejsza pozycja książkowa, chociaż stanowi "opowieść o życiu malarki", nie jest biografią sensu stricto, ale biograficzne wątki z życia artystki zostały zaczerpnięte z autentycznych wydarzeń. Autorka potraktowała je jednak, jak sama przyznaje, subiektywnie i arbitralnie, wplotła w szerszą opowieść, literacko opracowała i zaproponowała nam książkę, która ma wiele wymiarów i barw, w której "sama Mira stała się tworzywem procesu ludzkiego, historycznego i artystycznego".

Losy Miry Żelechower-Aleksiun splatają się ściśle z losami Polski, w nich znajdują swoje odzwierciedlenie i zarazem je współtworzą. Historia intymna, osobista przeplata się tutaj z historią Żydów, z dziejami naszego kraju, powojenną historią społeczeństwa tą wojną ostatnią okrutnie naznaczonego. Autorka odmalowuje życie urodzonej w czasie



wojennej zawieruchy Żydówki, repatriantki; życie artystki i działaczki społecznej; życie niełatwe, pełne wyzwań i sprzeczności, w Polsce, w której dla wielu "Żydzi nie istnieli. Albo istnieli, ale tylko jako postaci literackie, fikcyjne, baśniowe; jako cząstka specyficznego kolorytu niezbędnego literaturze czy malarstwu. Niekiedy pojawiali się w dowcipach. (...) A jednak byli. Przynajmniej kiedyś". I tę niegdysiejszą ich obecność ukazuje nam Monika Braun przez pryzmat losów Miry Żelechower-Aleksium.

W tej książce równie ważne, co słowa, są obrazy – reprodukcje obrazów Mony, tych najbardziej znanych i tych znanych nieco mniej, i fotografie stanowią bowiem integralną część snutej opowieści, przydają jej wyrazistości i głębszego sensu.

Te ostatnie, pochodzące ze zbiorów rodzinnych malarki oraz Blumy Sciesiek, ukazują nam artystkę w zwykłych codziennych sytuacjach, co przybliży nam jej osobę i czyni ją bardziej żywą, nam bliską. Tematy obrazów zaś posłużyły za tytuły poszczególnych części książki; to właśnie obrazami opowiada autorka życie malarki. Choć ojciec Mony twierdził, że malowała sny... Uzupełnieniem treści jest kalendarium z życia Mony, w którym uporządkowane chronologicznie zostały najważniejsze wydarzenia z jej życia.

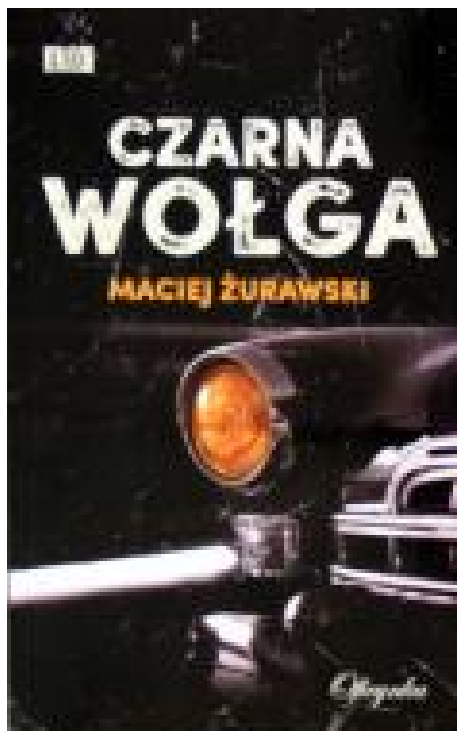
"Kim jest Mira-Mona?" zapytał kiedyś wnuk malarki, pyta nas o to Monika Braun i zachęca do szukania własnej odpowiedzi.

Przepiękna, barwna, poetycka i magiczna historia o życiu jednej z najważniejszych (nie tylko dla Wrocławia) artystek. Gorąco wszystkim polecamy. [JK]

Smaki Dolnego Śląska

smaki.przystanekd.pl





Czarna wołga
Maciej Żurawski

Wydawnictwo Oficynka
2016

ISBN: 978-83-64307-81-2
182 strony, 121x196 mm
oprawa miękka

Któż z nas nie zna miejskiej legendy z czasów PRL-u o czarnej wołdze: przerażającym samochodzie, którym porywano dzieci? Do dziś nie wiemy, co z tej opowieści było prawdą, a co tylko plotką. Motyw ten wykorzystał w swoim kryminale Maciej Żurawski, dziennikarz i reżyser, który swój literacki debiut zatytułował właśnie „Czarna wołga”.

Rzecz dzieje się w roku 1983, we Wrocławiu. Akcja rozpoczyna się zimą – mroźną i bardzo śnieżną. I to właśnie ta zima, stolica Dolnego Śląska i klimat lat 80. budują atmosferę powieści. Jest mrocznie, ponuro, szaro. Trochę strasznie, trochę tajemniczo – sceneria wręcz wymarzona do morderstwa.

Morderstwo ma miejsce już na samym początku, ale szybko okazuje się, że stanowi tylko wstęp – rozpoczyna całą serię okrutnych śmierci mężczyzn w windzie. Dlaczego tylko mężczyzn? Dlaczego w windzie? Jak poradzi sobie z tym zadaniem Kazimierz Zgrobel – zmęczony życiem kapitan milicji, mężczyzna po przejściach na życiowym zakręcie? Czy rodzinne zawirowania nie wpłyną na jego zdolność osądu? Czy mimo własnych problemów będzie umiał uporać się z wyjątkowo trudnym zadaniem?

Razem z głównym bohaterem przemierzamy – pieszo, tramwajem i samochodem – Wrocław, zaglądamy w ciemne uliczki Starego Miasta, oglądamy wielkopłytowe nowe osiedla, w których mieszkania jeszcze nie tak dawno wydawały się szczytem marzeń, odwiedzamy bardziej i mniej znane wrocławskie lokale i staramy się trafić na trop, który zawiedzie nas do sprawcy i pozwoli odkryć tajemnicę.



W tle oczywiście polityka: partyjna góra z niecierpliwością zerkająca na ręce milicjantów i oczekująca wyników. A tych, mimo wysiłków i zarwanych nocy, brak... Dlatego też przybywa wsparcie z Warszawy, które – jak nietrudno się domyślić – stanowi bardziej przeszkodę niż pomoc dla lokalnych mundurowych. Są nieprawidłowości w śledztwie i problemy życia codziennego, które bohaterowie próbują rozwiązać w odwiedzanych knajpkach; scenki z życia towarzyskiego, skandale obyczajowe i opis działań milicji – tak nie lubianej w latach 80. służby mundurowej. Jest też dużo PRL-owskich rekwizytów – fiat 125p, którym Zgrobel przemierza wrocławskie ulice, komputer ODRA, przy pomocy którego tworzony jest profil podejrzanego i... kapitan Żbik – oraz znanych wrocławianom miejsc i budynków, jak np. „Związki Twórcze” czy Poltegor.

Dosadny język, barwne opisy, dynamiczna akcja, wielowymiarowe postaci, wcale nie taki kryształowy główny bohater i realistycznie oddany klimat lat 80., bez częstej dzisiaj w odniesieniu do tamtych lat nostalgii. Wrocław mroczny, zupełnie inny niż ten, który znamy dzisiaj. Fikcja literacka przemieszana z rzeczywistymi wydarzeniami, tak dobrze znanymi dokumentaliście Żurawskiemu. A gdzie jest tytułowa czarna wołga? W tle, stanowiąc czynnik tak sprawczy, jak i ponieważ wyjaśniający zagmatwaną współcześnie sytuację głównego bohatera. Gorąco polecamy miłośnikom Wrocławia, PRL-u, miejskich legend i kryminalnych historii z dreszczykiem. I czekamy oczywiście na kolejne opowieści z życia wrocławskich milicjantów. [JK]



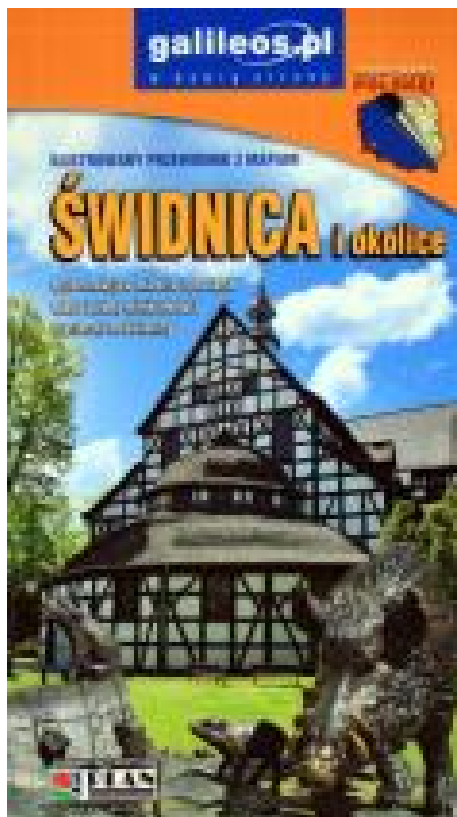
Czy wiesz, że...

...jeden z pierwszych seryjnych morderców w PRL działał na Dolnym Śląsku?

Władysław Baczyński urodził się w 1918 roku w Bytomiu, zabójstw dokonał już po zakończeniu wojny. Pierwszego w swoim rodzinnym mieście, a trzech następnych 10 lat później we Wrocławiu. Ofiary zginęły od strzałów z pistoletu. Baczyński zapytany o motywy wyjaśnił, że czuł niechęć do tych ludzi.

Został złapany przypadkiem, milicyjny patrol zatrzymał podejrzanie zachowującego się mężczyznę, przy którym znaleziono gotowy do strzału pistolet. Baczyński nie wykazał żadnej skruchy, został skazany na karę śmierci, wyrok wykonano 17 maja 1960 roku.

Historia Baczyńskiego stała się kanwą filmu "Wściekły" z 1979 roku z Bronisławem Cieślakiem w roli kapitana prowadzącego śledztwo.



Świdnica i okolice

Cyprian Skąła

Wydawnictwo Turystyczne PLAN
2015

ISBN: 978-83-7868-257-8

1200 stron, 110x190 mm
oprawa miękka

Co ciekawego można zobaczyć w Świdnicy? Czy warto tam przyjechać na dłużej, czy może na zapoznanie się z jej atrakcjami wystarczy krótki przystanek w podróży?

Aby udzielić na to pytanie wyczerpującej odpowiedzi, warto sięgnąć do ilustrowanego przewodnika z mapami po Świdnicy i jej okolicach, jaki ukazał się nakładem Wydawnictwa Turystycznego PLAN. Nawet pobieżna lektura powinna skłonić nas do zaplanowania dłuższego pobytu w tym mieście, bo spacerów świdnickimi uliczkami mogą okazać się ciekawe i inspirujące.

Przewodnik składa się z kilku części. Pierwszą stanowi ogólny opis warunków naturalnych ziemi świdnickiej, a także jej krótka historia i dzieje najnowsze. Następnie



Koleją po Dolnym Ś
facebook.com/kolejdolnyslask



prorowadzi nas po Starym Mieście i wokół niego, by wyjść poza jej granice i znaleźć się wśród równin, następnie w Masywie Ślęży i dalej jeszcze w Sudetach.

Najciekawsza wydaje się część poświęcona Świdnicy. Rzadko można poznać tak dokładną historię każdej uliczki, każdego zaułka, jak ma to miejsce w tym przypadku. Nie zawsze możemy z przewodnika tyle dowiedzieć się o poszczególnych budynkach i ich losach na przestrzeni wieków.

Poza starannie wykonanymi fotografiami atrakcji znajdziemy wewnątrz szczegółowe mapki i plany poszczególnych atrakcji (np. plan spaceru po Rynku czy plan Katedry św. Stanisława i św. Wacława). Wśród atrakcji z okolicy proponowanych przez au-

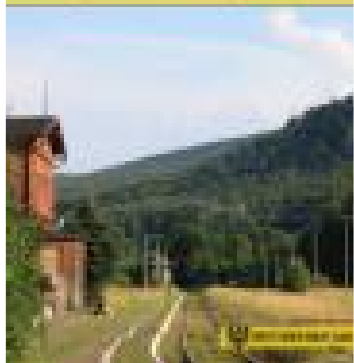
torów mamy m.in. znane wszystkim: Zamek Książ, Ślężę czy Wielką Sowę, ale również nienależące do kanonu turystycznego Bagieniec, Panków czy Lutomię.

Opisy poszczególnych atrakcji uzupełnione zostały o dane kontaktowe oraz informacje np. o godzinach otwarcia oraz możliwościach dojazdu – i tutaj uwaga: nie samochodem, a środkami transportu publicznego. Całość publikacji również kończą informacje praktyczne: baza gastronomiczna i baza noclegowa, przydatne dla każdego, kto będzie chciał odwiedzić Świdnicę - w celach turystycznych lub biznesowych.

Gorąco zachęcamy do przeczytania. Po tej lekturze spacer po Świdnicy nie będzie już taki sam, jak kiedyś! [JK]



KOLEJ PO DOLNYM ŚLĄSKU 2018



Jedyny tego typu przewodnik po Dolnym Śląsku. Dla miłośników kolei i wszystkich, którzy lubią jeździć pociągami. Pogrupowane według linii kolejowych atrakcje turystyczne oraz informacje praktyczne dotyczące każdego z dolnośląskich dworców i przystanków. Do tego ponad sto zdjęć!



Dworzec w Szczepanów - w oczekiwaniu na opóźniony pociąg
fot. Wojciech Głodek, 8 sierpnia 2014 roku